



BookEdit

Drzazga

Tomasz Zysko

Tomasz Zyśko

Drzazga

BookEdit

Copyright © Tomasz Zyśko, 2025

Projekt okładki: Jakub Zyśko

Ilustracje na okładce: Archiwum autora

Korekta: Danuta Zyśko, Erato

e-book: JENA

ISBN 978-83-68432-80-0

Wydawca

BookEdit

tel. 512 087 075

e-mail: redakcja@bookedit.pl

www.bookedit.pl

facebook.pl/BookEditpl

instagram.com/bookedit.pl

Dla M.
Pamięci mojej Mamy, Babci i Dziadka

„Zwierzęta w ogrodzie patrzyły to na świnię, to na człowieka, potem znów
na świnię i na człowieka, ale nikt już nie mógł się połapać, kto jest kim”.
George Orwell

Prolog

Umieranie na raka płuc to proces długi. Proces długi i bolesny – dla wszystkich. Dla tych, co opiekują się też. Tak umierała moja mama. Od pierwszej diagnozy minęło siedem lat, podczas których redefiniowaliśmy znaczenie słowa „dobrze”. Dobrze, że operacja się udała, dobrze, że płuco jest wycięte, dobrze, że to tylko rak płaskonabłonkowy, dobrze, że to tylko chemia, dobrze, że...

Pod koniec roku 2021 już wiedzieliśmy, że słowo „dobrze” nie ma tak szerokiego pojęcia, aby nadal mogło być używane. Nie tylko my, ale również wiedziała moja mama. Miała świadomość tego, że umiera i że współczesna medycyna nie jest w stanie zahamować rozrostu komórek rakowych.

Zawsze lubiłem spekulacje, co by było, gdyby było. I długo zastanawiałem się nad cierpieniem, by w końcu je zdefiniować jako konieczność obcowania z nieodwracalnym. Musisz żyć, ale musisz przyjąć do wiadomości coś, czego nie da się zmienić. No i wtedy wszyscy, ja, mój brat i tata, wiedzieliśmy, że mama będzie gasła. A moja mama? One wiedziała, że musi przekazać wszystkie sprawy nam, bo później... no nie będzie żadnego później.

I tak to wszedłem w posiadanie teczek z dokumentami „po babci”. Takiej, co od zawsze leży w szafce, ale nikt do niej nie zagląda przez lata. W tym przypadku zapewne od lata roku 2000, kiedy wraz ze śmiercią babci sprzedaliśmy jej dom. Otworzyłem tę kapsułę czasu, gdzie znalazłem odręcznie pisaną hipotekę na dom, „kwitki” opłacenia podatku gruntownego oraz składek do Związku Nauczycielstwa Polskiego, stare znaczki skarbowe i wszystko, co świadczyło o interakcji człowiek-urząd.

Pośród tych dokumentów rzuciły mi się w oczy szczególnie cztery kartki zapisane pismem maszynowym. Dwie z nich – powstałe w latach 60., to oświadczenia o tym, jak dziadek pomagał partyzantom. Szczególnie interesującym wydał się być ten, który był podpisany przez generała brygady Wacława Czyżewskiego. Pozostałe zaś to dokumenty z lat 90. adresowane do prezesa Związku Żołnierzy NSZ Bohdana Szuckiego. Pomyślałem sobie, że co najmniej dziwne to zestawienie, gdyż z jednej strony Gwardia Ludowa (GL), z drugiej jej śmiertelny wróg, Narodowe Siły Zbrojne (NSZ). Mieszanka zaiste wybuchowa.

Postanowiłem sprawdzić i poszukać. Pierwszy poszedł ów generał i od razu trafił. „Oficer Gwardii Ludowej i Armii Ludowej, generał dywizji Wojska Polskiego, zastępca dowódcy Śląskiego Okręgu Wojskowego (1959–1963), zastępca komendanta Wojskowej Akademii Technicznej (1963–1968), szef polskiej misji w Międzynarodowej Komisji Kontroli i Nadzoru w Korei (1968–1969), szef Wojsk Obrony Wewnętrznej (1970–1974), zastępca Głównego Inspektora Obrony Terytorialnej (1974–1984), działacz komunistyczny¹.” Nie ukrywam, że szczeka mi opadła, bo skąd mój dziadek kolejarz znał takiego włodarza ówczesnej Polski?

Dziadka nie znałem. Zmarł w roku 1971, kiedy miałem 2 lata. Pamięć nie sięga tak daleko. Moja babcia (jego żona) była moją kochaną babcią, której w dużej mierze zawdzięczam, kim jestem. Zmarła w grudniu 1999, nie doczekawszy drugiego tysiąclecia.

Z opowiadań wiedziałem, że dziadek był naczelnikiem stacji Rzeczyca, że współpracował z partyzantami, a „zaraz po wojnie” wsadzili go na Zamek Lubelski komunistów. W latach 90. do babci przyjeżdżali jacyś „staruszkowie” z Kanady, którzy przywozili dokumenty. Zamykali się w naszym M-3 w najmniejszym pokoju, palili papierosy i wspominali. Ja wtedy bardziej byłem zainteresowany światową rewolucją niż jakimiś „pierdołami z przeszłości” – trwała wojna w Jugosławii, strajkował Dombas, a Polska eksplodowała możliwościami postkomunistycznymi. Im jednak byłem starszy, tym bardziej ciekawiło mnie to, z czym mierzyli się moi dziadkowie, by w końcu w roku 2018 pierwszy raz złożyć zapytanie do IPN. Chciałem wiedzieć, a jednocześnie obawiałem się tego, co znajdę w archiwach. Czy donosił? Czy wydał kogoś? Coś co może zburzyć mit i wyobrażenie o tym, jaki był mój dziadek. Z dużą ulgą, a jednocześnie rozczarowaniem przyjąłem fakt komisyjnego zniszczenia akt w roku 1989. Dzięki wydaniu mojej pierwszej książki poświęconej warszawskiemu gettu uzyskałem możliwość dostępu do archiwów jako dziennikarz. To skłoniło mnie do głębszych poszukiwań, których efekty stworzyły tę historię.

Początkowo zamierzałem opowiedzieć historię własnymi słowami na podstawie akt, które znalazłem i które z miesiąca na miesiąc piętrzyły się w coraz większych stosach. Im dłużej je czytałem, tym bardziej czułem się z tym moim pomysłem dziwniej. Odnalazłem ukryte relacje i głosy tych, co byli uczestnikami opisywanych wydarzeń, a ja „kastuję” ich literacko i ich głos pomijam, przedstawiając po swojemu ich osobistą wersję wydarzeń. Stąd też zapragnąłem im ten głos oddać i dać szansę opowiedzenia tej historii w całości bądź jej części po swojemu. I w końcu to, co przeczytałem, było

¹ [https://pl.wikipedia.org/wiki/Wac%C5%82aw_Czy%C5%BCewski_\(genera%C5%82\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Wac%C5%82aw_Czy%C5%BCewski_(genera%C5%82)) (data dostępu: 4.10.2025).

zbyt niesamowite, aby moje słowa mogły to transponować. Było na tyle przerażające, że nikt by mi nie uwierzył, gdybym to ja, a nie oni, opowiadał tę historię.

Większość z tych „opowieści” pochodzi z przesłuchań. Odbываły się one na początku lat 50., kiedy to zbierano zarzuty na środowisko partyzanckie skupione wokół Gomułki oraz wycinano reakcjonistów z NSZ. Można więc zarzucić, że zeznania te były wymuszone i fabrykowane do udowodnienia z góry postawionych tez. Owszem tak też się działo, lecz aby wyciągać głębsze wnioski, trzeba było zbadać, co naprawdę się zadziało.

Aby nie zatonać w opiniach, zdecydowałem się opierać na zeznaniach bezpośrednich świadków, którzy te wydarzenie widzieli. Co więcej, czytelnik znajdzie wiele opisów tego samego wydarzenia relacjonowanych przez różnych ludzi tak, aby można było skonfrontować poszczególne relacje i wyłapać niespójności oraz nieścisłości między nimi. Dodatkowo należy pamiętać, że celem przesłuchujących było wydobyć jedno wydarzenie, a przykryć inne i nie zawsze zeznania odpowiadały całościowo na pytanie „jak było”. Śledczy byli bardzo często niechlujni – nie dopytywali tam, gdzie aż mi się cisnęło na usta pytanie „a jak to się ma do tego i tego”. Albo też pytali, a odpowiedzi nie znajdowały się w protokole.

Jak inaczej dojść do prawdy, gdy ci, którzy powinni to opowiedzieć, już nie żyją, a to jedyne świadectwo? I czy przesłuchanie od strony faktograficznej jest rażąco gorsze od opowieści snutej przez bezpośredniego uczestnika, gdzie w jego interesie jest gloryfikowanie swojej roli? Proszę mi wierzyć, że śledczy również starali się złapać logikę i dynamikę tych wydarzeń. Polska nie była sowiecką Rosją, gdzie zarzuty były irracjonalne, a poszukiwano szpiegów brytyjskich i amerykańskich. Pomimo więc ułomności wynikających ze sposobu prowadzenia śledztwa na samym końcu są formułowane konkretne zarzuty dotyczące morderstw, zaś ofiary ich realnie nie żyły. Można w zeznaniach domniemywać, jaka rola była osoby A bądź B, ale zabójstwo było faktem.

Wydarzenia opisane w książce budzą emocje i będą budzić. Dlatego ja nie staram się oceniać. Mam prawo je skomunikować jako wnuk ich świadków i uczestników. Patrząc na historię najnowszą, widzimy pajęczynę tkaną z faktów i emocji splecionych ze sobą. Wychodzi później coś, co ciężko obronić logicznie, a jeszcze ciężiej na tym budować przyszłość – bo tam jest sen o wielkiej Polsce, o Kraku, Wandzie i rycerzach na Giewoncie zmieszane z Powstaniem Warszawskim i obroną Westerplatte. Zakładujemy nasze korzenie i dziwimy się, że rzeczywistość boleśnie weryfikuje nasze wyobrażenie. Dlatego bardziej zależy mi na tym, aby spróbować przybliżyć losy ludzi realnych, a nie geopolityk. To oni tworzyli wielką historię, mimo że sami tak swojej roli nie postrzegali. A ocenę tego, co zrobili, pozostawiam czytelnikowi.

Tak jak już wspomniałem – zamierzałem użyć głosów, które znalazłem zapisane w archiwach. Lecz nie jest to takie proste, jakby pierwotnie mogłoby się wydawać. Jak stara płyta, aby mogła być słyszalna, podlega remasteringowi, tak też i ja dokonuję takiego zabiegu. Dla czytelnika niemożliwym byłoby przeczytanie trzystronicowego zeznania napisanego przez przesłuchującego jednym zdaniem, bez żadnych znaków interpunkcyjnych. Tyleż samo trudności przysporzyłyby akapity, w których ów „który” uparcie każdorazowo pisany jest przez „u” otwarte. Proszę mi uwierzyć, że w protokołach brak reguł ortograficznych jest normą. Pozwoliłem sobie na ingerencję w tekst i np. zdania pisane „potokiem świadomości” przez śledczego rozdzielać średnikiem i stosować się do reguł interpunkcyjnych i ortograficznych. Umożliwia to normalne przeczytanie tekstu oryginalnego. Nie wydaje mi się to być wielkim uchybieniem, gdyż dana osoba podczas przesłuchania mówiła przecież w sposób naturalny, a tylko śledczy notował. Więc zmieniam i tak już wtórny zapis, a to, że piszący nie myślał o ortografii i interpunkcji, to już zupełnie inna sprawa. Do tego większość zeznań sporządzana była odręcznie – stąd też czytelnik znajdzie w tekście informację [nieczytelne] bądź też [?], co oznacza najprawdopodobniej. Niemniej jednak nie poprawiam zawartości słów, nie poprawiam składni zdania czy też gramatyki stosowanej podczas zapisów tych relacji. Skutkuje to tym, że czasami gubi się logika, zaś wątek jest urwany, aby przeskoczyć na inny. Ale głos i słownictwo są zbyt cenne, aby je zgubić i mam nadzieję, że wyrozumiały czytelnik mi to wybaczy. Głos, który przez długie lata obarczony był klauzulą „ściśle tajne”, może w końcu zaistnieć w przestrzeni publicznej. Po to abyśmy pomалуś dochodzili do tego, jak wyglądała okupacja i ruch partyzancki na terenach wiejskich. Wszystko dlatego, abyśmy zaczęli rozmawiać o faktach, a nie o ich emocjonalnym zabarwieniu, bo, pozwolę sobie powtórzyć, „aby cokolwiek oceniać czy też sądzić, należy najpierw zbadać, co się stało, a dopiero na ich podstawie wyrokować”. Ja chcę skupić się na pierwszej części, o ile to w ogóle możliwe.

Piszę dużo o wymiarze reporterskim czy też dokumentalistycznym tego tekstu, ale pozostaje jeszcze chyba najważniejszy wymiar płynący z tych akt, czyli wymiar ludzki. W normalnych czasach ludzie ci byliby przykładnymi sąsiadami mówiącymi sobie w sklepie „dzień dobry” i plotkującymi, kto z kim na zabawie tańczył. Ich dzieci, a następnie wnuki sypałyby kwiatki podczas obchodów Bożego Ciała, a wieczorem siadałoby przy butelce doskonałego samogonu produkowanego przez sąsiada. Tak się jednak nie stało – jak mało czasu wystarczyło, aby podzielić się i radykalizować w taki sposób, że życie ludzkie nie przedstawiało najmniejszej wartości. Ten zastrzelony, tamten dobity siekierą, ktoś inny powieszony. Wsi spokojna, wsi wesoła.

Słowa te piszę w roku 2024, spisuję to, co się działo 80 lat temu, i żałuję, że nie zadawałem pytań, kiedy mogłem pytać. Zapraszam do lektury.

Rozdział 1

Jak to wszystko się zaczęło?

Wstęp

8 września 1952 roku, 40-letni Żyd Moszko Adler² siedzi przed przesłuchującym go Stefanem Lenertem w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie. Urząd mieścił się przy ulicy Krótkiej 4, róg Jasnej 8, parę metrów od głównej ulicy Lublina, Krakowskiego Przedmieścia. Mimo że od końca wojny upłynęło już prawie 8 lat, to zeznający ma ciągle przed oczami swój los i to, że jest wybrańcem, któremu udało się przeżyć. Jak zaczyna mówić, śledczy robi odręczne notatki, bo mimo że to Urząd Bezpieczeństwa nie każda sprawa zasługuje aż na taką uwagę, aby być spisana na maszynie. Początkowo powoli, by później przyspieszać, a od czasu do czasu robić pauzy, gdy Adler zastanawia się.

Od 1949 roku jestem przedstawicielem Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Lublinie.

W miesiącu grudniu 1950 od funkcjonariusza WUBP w Lublinie Wtykło Stanisława otrzymałem wiadomość, że w lesie w okolicach kol. Rudka, g. Zakrzówek, pow. Kraśnik znajdują się dwa bunkry, w których znajdują się zwłoki pomordowanych bojowników Żydów, partyzantów, byłych jeńców z obozu na ulicy Lipowej w Lublinie. W nocy w 1942 lub początkiem 1943 roku znienacka zostali napadnięci przez bandę Narodowe Siły Zbrojne pod dowództwem „Znicza” i wymordowani granatami. Wobec powyższych wiadomości starałem się o ekshumację zwłok i pochowanie ich na cmentarzu w Lublinie, którego to celu dopiąłem.

Początkiem 1951 r. ja razem z wymienionym Wtykło Wajslrot Lejba i szoferem z P.W.R.N. w Lublinie udaliśmy się w miejsce zbrodni, gdzie w obecności gajowego tamtejszych lasów z bunkra jednego wydobyliśmy 18 lub 20 zamordowanych zwłok ludzkich. Szofera i gajowego nazwiska nie znam. Odnosnie zamordowanych osoby liczyliśmy

² Ur. 22.12.1910, zam. Lublin, ul. Okopowa 12 m. 2, za: IPN Lu 571/2/3, Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko Leon Cybulski, imię ojca: Józef ur. 24-03-1915 i inni oskarżeni.

po czaszkach głowy. Możliwe, że wszystkich pomordowanych nie wydobyliśmy z powodu trudności odkopywania ze względu na grunt kamienisty oraz dużą głębokość. Od tego czasu po upływie około miesiąca czasu specjalna ekipa powołana do ekshumacji zwłok żołnierzy radzieckich, polskich i partyzantów, z obok tam znajdującego się bunkra, wydobyli 11 pomordowanych osób, oraz przy nich znaleziono 2 pistolety nabite oraz jeden granat zaczepny. Po wydobyciu zwłok przeprowadzono ekshumację, następnie pogrzeb, gdzie pochowano na cmentarzu wojskowym w Lublinie, gdzie brali udział przedstawiciele PZPR, instytucje społeczne, zakłady pracy oraz orkiestra wojskowa. Nadmieniam, że pogrzeb przeprowadził ZBOWiD w Lublinie. Nadmieniam, że przy wydobywaniu zwłok stwierdziłem połamane czaszki, żebra, kości itd. u pomordowanych Żydów. W rozmowie z ludźmi, którzy pomagali przy wydobywaniu zwłok, dowiedziałem się, że w 1942 roku grupa bojowników jeńców żydowskich, uciekając z obozu, skrywali się w lesie w podanej miejscowości szukając kontaktu z Gwardią Ludową, a tymczasem zetknęli się z bandą NSZ-u pod dowództwem ps. „Znicza”, nie wiedząc, kim oni są. W pierwszych dniach banda ta obiecała udzielić pomocy bojownikom w dostarczeniu broni i żywności, lecz czy dostała, ludność mi nie mówiła. Przez pewien okres bojownicy utrzymywali kontakt z bandą NSZ-tu, ukrywając się we wspomnianych bunkrach w liczbie około 40 osób. Pewnej nocy, kiedy wszyscy spali, oprócz wartownika, który pilnował ich, banda NSZ znienacka napadła na wartownika, udusili go, po czym bunkry obrzucili granatami, oraz strzelając wymordowali podane osoby. Jedna osoba z pomordowanych ocalała, ponieważ uciekła, będąc ranna, lecz nazwiska ani też miejsca zamieszkania nie znam, lecz o tym może dokładnie wyjaśnić obywatel Szalubski Jan mjr pracuje w Warszawie w MSZ w charakterze dyrektora Departamentu, który był w tej samej grupie, a który na dzień przed morderstwem był wydelegowany do Lublina lub Warszawy, celem nawiązania kontaktów z Gwardią Ludową, ponieważ mieli podejrzenia, że to jest jakaś banda nacjonalistyczna, a nie G.L.

Powyższe dane uzyskałem w rozmowie z ob. Szalubskim, który był na pogrzebie pomordowanych w 1951 roku. Niezależnie od tego Szalubski powiedział mi, że wracając z delegacji do swojej grupy do bunkrów, na jednej z pobliskiej stacji kolejowej k/Lublina na trasie Lublin-Kraśnik spotkał Mlanego, który opowiedział mu o tym wypadku, po czym kazał się ukryć. Również mi Szalubski mówił, że grupa ta składała się z byłych KPP-ców i członków RPPS-u, zaś dowódcą grupy był znany działacz KPP z okolicy Lwowa Wolf Gtajcher.

Zaznaczam, że po morderstwie bandyci z NSZ-u obrabowali ich z odzieży, obuwia i dokumentów. Co było mi wiadome w tej sprawie, zeznałem zgodnie z prawdą.³

³ AIPN Lu, 326/201 – pisownia pod względem gramatycznym zgodna z oryginałem.

Jak narodowcy wyparli ZWZ/AK?

W czasie tej rozmowy Mikita [policjant granatowy – przyp. autora] powiedział mi, że na terenie Zakrzówka istnieje konspiracyjna organizacja ZWZ, i że do niej należy. W dalszej rozmowie Mikita zaproponował mi wstąpienie do tej organizacji, przy czym nadmienił, że organizacja ta rozwinięta jest w całym kraju. Po dłuższej rozmowie na ten temat, której treści w tej chwili nie pamiętam, zgodziłem się na propozycję Mikity. W tym samym dniu poszedłem razem z nim do sekretarza gminy Zakrzówek Pietury, imienia jego nie pamiętam. W drodze Mikita powiedział mi, że Pietura jest komendantem rejonowym organizacji „ZWZ” i on zasadniczo załatwia na tutejszym terenie formalności związane z przyjęciem członków do organizacji. Kiedy doszliśmy na miejsce do domu Pietury po krótkiej rozmowie na tematy ogólne Mikita przedstawił mnie jako tego, który wstąpić chce do organizacji, wobec czego Pietura odebrał od mnie przysięgę organizacyjną. Wybrałem sobie również pseudonim „Zajac”. Od tej pory byłem już zaprzysiężonym członkiem organizacji „ZWZ”. Pietura powierzył mi wówczas funkcję z-cy komendanta żandarmerii na rejon Zakrzówek. Komendantem żandarmerii w ówczesnym czasie [był] Mitura, ten, który mnie angażował do organizacji. W dniu 10 maja 1940 r Niemcy aresztowali Mikitę, Pieturę i dużo innych członków organizacji „ZWZ”. Leon Cybulski ps. Znicz, 22 sierpnia 1952, przesłuchujący Mieczysław Bakalarczyk⁴

W lutym 1940 roku do Zakrzówka przybył transport pierwszych osadników z województwa poznańskiego. Były to polskie rodziny wywiezione z tamtych terenów. Rozmieszczono je w Zakrzówku i po okolicznych wsiach. Potem przybył drugi transport, złożony z jeszcze większej ilości wysiedlonych. Wielu Polaków znało dobrze język niemiecki i dlatego władze okupacyjne powołały niektórych w osadzie na odpowiedzialne stanowisko.

Jesienią zaczęły się pierwsze aresztowania. Gestapo zatrzymało Jana Adamca, Józefa Pieturę i policjanta Mikitę. Zamierzano także aresztować drugiego policjanta – Leona Cybulskiego, ale ten zdążył się ukryć.

(...) Okazało się, że gestapo wpadło na trop Związku Walki Zbrojnej i aresztowało część jego członków, w pierwszym rzędzie tych, którzy znajdowali się na liście odebranej jednemu z przypadkowo zatrzymanych obywateli Kraśnika. Ukrywający się Cybulski był także członkiem tej organizacji⁵.

Marcin Gryta

⁴ IPN Lu 571/2/1, Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko Leon Cybulski, imię ojca: Józef ur. 24-03-1915 i inni oskarżeni...

⁵ Marcin Gryta, „Byłem numerem”, Wydawnictwo Lubelskie 1962, s. 11-12.

Funkcję z-cy Dow. Żandarmerii Polowej org. ZWZ rejonu Zakrzówek pełniłem do chwili aresztowania przez gestapo w maju 1940 r. Komendanta rejonu org. ZWZ – Piturę, zastępcę jego Adamca imienia ani pseudonimu nie znam, który zamieszkiwał w Zakrzówku i d-cę Żandarmerii Polowej Mikitę Tadeusza; czy obecnie żyją tego nie wiem. Mnie w tym czasie udało się zbiec przed aresztowaniem wraz z Zygfydem Sykułą, który był członkiem organizacji ZWZ i ukrywałem się na terenie gminy Zakrzówek⁶.

Leon Cybulski „Znicz”, Protokół przesłuchania świadka, 4 stycznia 1952 r., przesłuchujący Zbigniew Kowalski

W roku 1940 lub 1941 gestapo wykryło na terenie pow. kraśnickiego jakąś podziemną organizację, prawdopodobnie ZWZ, gdyż w/g mego przypuszczenia innej organizacji w tym okresie nie było. Członkowie tej organizacji z terenu Zakrzówka, a to właściciel sklepu Adamiec Jan, urzędnik gminy Pietura, kierownik agencji pocztowej Pudło Stanisław i granatowy policjant Mikita zostali aresztowani i rozstrzelani, Cybulski Leon natomiast, który również był członkiem tejże organizacji, aresztowany nie został. W jakiś czas później, gdy Cybulski udawał, że ukrywa się przed gestapo, opowiadał on w obecności mnie zamordowanemu później przez niego memu bratu Tadeuszowi, że w czasie aresztowania Adamca Jana i innych miał szczęście, ponieważ dzięki temu, że nie było go wówczas w Zakrzówku /miał być wtedy – jak sobie przypominam – we wsi Rudnik/ uniknął on aresztowania⁷.

Marcin Gryta, Protokół przesłuchania świadka, 9 lutego 1952 r., przesłuchujący kpt. Bronisław Maćkowiak

Te jak i kolejne aresztowania związane były z przenikaniem do komórek konspiracyjnych agentów Gestapo. W marcu, maju i czerwcu 1940 roku okoliczni mieszkańcy jako źródło wsypy podają „rotmistrza WP” oraz nauczyciela Bronisława Hoess, przedwojennego działacza Związku Strzeleckiego w Janowie Lubelskim. Czystki na stanowiskach kierowniczych ZWZ oraz przykładowe kary (rozstrzelanie oraz obóz koncentracyjny) dla pojmanych działaczy podziemia sparaliżowały siatkę konspiracyjną⁸. Na jesieni 1941 r. na terenie gminy Zakrzówek pow. Kraśnik przybył Sekretarz gminnej Rady Narodowej w Dzierzkowicach pow. Kraśnik i zaczął ponownie organizować

⁶ IPN Lu 011/188 t. 5, Akta kontrolno-śledcze w sprawie działalności członków NSZ na terenie pow. kraśnickiego, dotyczące: Władysław Stańczak, imię ojca: Piotr, ur. 11-08-1901 r. i inni. s. 40.

⁷ IPN Lu 571/2/3, Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciw: Leon Cybulski..., s. 23.

⁸ kcie wymiany Jan Chodakiewicz, „Agenci i bandy pozorowane na Lubelszczyźnie: z dziejów okupacji niemieckiej w Janowskim”, „Radzyński Rocznik Humanistyczny” 2, s. 117.

organizację ZWZ (nazwiska jego zapomniałem). W organizowaniu placówek ZWZ brałem udział wspólnie z tymże sekretarzem. Po zgłoszeniu Placówek ZWZ członków członkowie domagali się o prasę, więc o prasę było trudno na razie, ponieważ bezpośrednio sprowadzona była z Warszawy. Po pewnym czasie w zimie z roku 1941/42 spotkałem się z Ob. Sprawką, imienia nie znam zam. Kielczewice – zabity przez Niemców, który w rozmowie ze mną powiedział, że warto byłoby założyć jakąś organizację, więc ja odpowiedziałem mu, że my mamy org. ZWZ, na to Sprawka odpowiedział, że oni mają organizację narodowo-wojskową i do niej należy Komendant Powiatowy „Placek” [Paweł Szaruda] i nadmienił mi, że mogę się spotkać z Pidkiem ps. „Gruby”, który mnie poinformuje o tej organizacji, ponieważ Pidek ps. „Gruby” już kilkakrotnie pytał się o mnie. Więc udałem się do Kielczewic wraz ze Sprawką, który z Pidkiem skontaktował. Przy spotkaniu się z Pidkiem ps. „Gruby”, zapytał mnie, czy ja należę do jakiejś organizacji i oświadczył, że on należy do organizacji NOW – Komendantem Powiatowym jest ps. „Placek”. Po upływie około dwóch dni od spotkania się z ps. „Gruby” siedłem w kierunku Bystrzycy gm. Zakrzówek, gdzie spotkałem się z idącym Sprawka i ps. „Placek”. Przy spotkaniu się z ps. „Placek” przedstawił mi się jako komendant NOW, wyrażając zadowolenie, że się ze mną spotkał. W czasie rozmowy powiedział mi, że musi organizować w terenie placówki org. NOW, na co odpowiedziałem mu, że ja placówki mam już zorganizowane org. ZWZ, więc ps. „Placek” oświadczył, że org. ZWZ jest to stara sanacyjna, a my musimy budować inną Polskę. Naświetlił mi program org. NOW i zaznajomił mnie z instrukcją NOW, dał mi wytyczne, że do organizacji NOW muszą należeć sami Polacy, a nie mniejszość narodowa (...), więc zaproponował mi, aby z nim pójść na rozmowę z jego przełożonym, na co wyraziłem zgodę i zaraz bezpośrednio udaliśmy się do majątku k/Kraśnika i tam mnie skontaktował z ps. „Prawdżicem. (...)

Leon Cybulski ps. Znicz, 12 grudnia 1951 – przesłuchujący Henryk Golen⁹

Leona Cybulskiego musiała Narodowa Organizacja Wojskowa urzec, gdyż stał się jej gorącym zwolennikiem, aktywnie promując idee głoszone przez NOW. Rzuca się w wir organizowania struktur terenowych, czyniąc to poprzez demontaż struktur Związku Walki Zbrojnej.

Ja udałem się po okolicznych placówkach ZWZ i powiedziałem im, aby podporządkowali się org. NOW, bo org. ZWZ nie ma żadnej łączności z górnymi władzami i tak wygląda, jakby org. ZWZ nie istniała. Po zawiadomieniu wszystkich dowódców

⁹ IPN Lu 011/188 t. 5, Akta kontrolno-śledcze w sprawie działalności członków NSZ na terenie pow. kraśnickiego, dotyczące: Władysław Stańczak, imię ojca: Piotr, ur. 11-08-1901 r. i inni.

placówek org. ZWZ na terenie Zakrzówka, których było czterech, zgodzili się oni na podporządkowanie się NOW.

Leon Cybulski, ps. Znicz, 22 lutego 1952 – przesłuchujący Zbigniew Kowalski¹⁰

Bardzo dokładnie losy kraśnickiej organizacji NOW, Armii Narodowej czy też NSZ opowiada „Pidek”. Opowieść jego rozpoczyna się od momentu, kiedy ZWZ, na skutek aresztowań, przestaje istnieć.

Ja zaś po aresztowaniach przeniosłem się na teren gm. Wilkołaz pow. Kraśnik i mieszkalem coraz to w innych domach ze względu na ostrożność.

Natomiast w miesiącu listopadzie 1941 mój znajomy ze wsi Leśniczówka gm. Nie-drzwica pow. Lublin ob. Sobon [„Wiśnia”] sklepowy przyszedł z oficerem przedwojennym z lotnictwa, którego z nazwiska nie znałem ps. „Prawdzic”, przedstawił mnie tegoż oficera jako Komendanta Obwodu org. Obóz Narodowy z propozycją, czy bym mógł należeć do tej org., oświadczając, że ta org. ma na celu walkę o wolność Polaków i obowiązkiem i zaszczytem jest dla mnie należeć do tej organizacji; pokazał mnie wtedy gazetkę tej org. pod tytułem „Walka”, przeczytałem ją i przyrzekłem, że będę należał do tej organizacji; poszliśmy do lasu Dąbrowskiego koło Leśniczówki, złożyłem przysięgę na wierność tej org., nadał mnie pseudonim „Gruby”. Przysię[gi] składałem na wierność tej org. przy obecności komendanta powiatu org. Obóz Narodowy „Prawdzic” i Soboniem sklepowym stacji Leśniczówka pow. Lublin.

Po zwerbowaniu mnie do org. i przyjęciu przysięgi od razu nie otrzymałem funkcji w org. z powodu tego, że ja będąc mocno prześladowanym przez Niemców, nie chciałem przyjąć funkcji wywiadowczej, że kancelaryjna praca nie była uruchomiona z powodu zawiązania teje org. i miałem czekać na dalsze rozkazy od Komendanta powiatu „Prawdzica”. Odjeżdżając od mnie „Prawdzic”, dał mnie na zapomogę 200 zł i wyjechał.

W miesiącu styczniu 1942 przyjechał drugi raz do mnie „Prawdzic”, lecz nie do mojego mieszkania a Sobonia i zabrał mnie do siebie [pytał] mnie, czy często przyjeżdżają Niemcy na teren stacji Leśniczówki. Nie przypominam sobie, co wtedy na słowa „Prawdzica” odpowiedziałem i odjeżdżając „Prawdzic” do Lublina dał mnie też 200 zł jako zasilek, twierdząc, że będzie powracał za kilka dni z Lublina, to jeszcze ze mną miał pogadać, lecz nie wiem w jakiej sprawie. Po upływie około trzech tygodni czasu, jak pojechał komendant powiatu Kraśnika do Lublina, który nie powrócił więcej, bo został aresztowany, i przyszedł do mnie mój znajomy kancelarista [?] były z ZYPU Kraśnik, który też się ukrywał przed Niemcami, który pełnił funkcje oficera

¹⁰ IPN Lu 011/188 t. 5, Akta kontrolno-śledcze w sprawie działalności członków NSZ na terenie pow. kraśnickiego, dotyczące: Władysław Stańczak, imię ojca: Piotr, ur. 11-08-1901 r. i inni.

łącznikowego naszej org. oraz z komendantem nowym pow. Kraśnik pseudonim „Tyrała”, który oświadczył mnie, że on teraz będzie komendantem powiatu Kraśnik na miejsce aresztowanego byłego komendanta „Prawdźica” i ja teraz będę podlegał pod niego.

Oświadczył „Tyrała” mnie i oficerowi łącznikowemu rotmistrzowi Skibińskiemu [ps. „Chrabąszcz”], że nasz org. nie będzie nazwa „Obóz Narodowy”, a będzie nazywać się „Armia Narodowa”; dał mnie polecenie werbowania członków do naszej org., zakładać placówki po wsiach i żebym sam przyjmował przysięgi od zwerbowanych członków i przez tego wyszukiwanie odpowiednich ludzi do wstąpienia do oddziału, gdyż chce zakładać oddział leśny i postarać się o jakąś broń.



Ryc. 1. Franciszek Kloc „Kanarek”

Na skutek polecenia komendanta powiatu org. Armii Narodowej „Trybały” w miesiącu lutym 1942 r. zawiązałem cztery placówki org. Armii Narodowej to jest 1. Kielczewice Górne, komendant placówki Komorowski [?], ps. nie pamiętam; 2. Dębszczyzna wieś g. Piotrowice, komendantem Wyka ps. „Groszek”; 3. Bystrzyca g. Zakrzówek, kom. Kloc Franciszek ps. „Kanarek” [nieczytelne w zeznaniach – pseudonim na podstawie innych akt – przyp. autora]; 4. Kielczewice Maryjne g. Piotrowice, kom. Adamczyk Józef ps. nie pamiętam i jednego człowieka wynalazłem z bronią RKM Sprawkę Władysława ps. „Czarny”, który zginął.

W miesiącu kwietniu lub na początku maja przyjechał „Tyrała” sam do mnie do wsi Kolonia Kielczewice Dolne g. Piotrowice, któremu zdałem raport, że zorganizowałem cztery [czterech] komendantów placówek i jednego miałem, to jest Sprawkę Władysława z Kielczewicz Górnych, który chce iść do oddziału i posiada RKM swój. W miesiącu maju 1942 r. „Tyrała” zabrał do oddziału Sprawkę Władysława i zorganizował oddział liczący do 15 osób. Przed żniwami 1942 r. „Tyrała” został zaskoczony wraz ze swoim oddziałem przez Niemców i został wtedy aresztowany, a oddział jego został rozproszony¹¹.

Kazimierz Pidek „Gruby”, Protokół przesłuchania podejrzanego, 30 stycznia 1947 r., przesłuchujący Teodor Maresymincz [?]

¹¹ IPN Lu 003/2450, Teczka personalna informatora pseudonim „Wilk”, prowadzona przez PUBP w Lublinie/w Krasnymstawie w latach 1947–1953 oraz akta śledcze prowadzone przez PUBP w Lublinie w latach 1945–1950/PUBP w Kraśniku w latach 1950–1952/Wydział Śledczy WUBP w Lublinie w latach 1952–1953 w związku z działalnością oficera wywiadu NSZ na pow. Kraśnik ps. „Gruby”. Materiały dotyczące: Kazimierz Pidek, imię ojca: Antoni, ur. 04-03-1902 r., s. 23–27.

Bardzo ciekawe zeznania, związane z początkami organizacji, składa Stanisław Kucharski ps. Krzemień późniejszy komendant powiatowy.

Wstąpiłem do organizacji AN [Armia Narodowa – weszła w skład NSZ] na przełomie 1942/43. Komendanta tej organizacji „Prawdźica” i jego prawdopodobnie zastępcę „Placka” poznałem w Struży w majątku, gdzie pracowali. Przy tym obecny był mój teść Nastaj Stefan, który jakieś sprawy miał tam do załatwienia / jakie nie pamiętam/ oraz agronom, dobry znajomy teścia, i ten nas wzajemnie poznał. Po pewnym czasie /tegoż dnia/ zaproponowano mi wstąpienie do organizacji AN. Zadania organizacji wymieniono – walka z okupantem, o innych celach nie wspomniano zupełnie. „Prawdźica” mężczyzna w wieku lat około 28, blondyn, średniego wzrostu, kulawy. Widziałem go około dwóch razy. Później został on aresztowany przez Niemców i co się z nim stało – nie wiem. „Placek” w wieku około lat 24–25 szczupły, czarny, również pracował w majątku Struża, lecz w zimie 42/43 uciekł przed aresztowaniem niemieckim do lasów w okolicach Leśniczówki i tam przebywał do około 2-ch tygodni po Wielkanocy, gdzie został wykryty i aresztowany przez Niemców¹².

Stanisław Kucharski „Krzemień”, Własne oświadczenie, 6 lipca 1952 r.

Latem, jak sobie przypominam w okresie żniwnym 1942 r. we wsi Rudnik gm. Zakrzówek pow. Kraśnik spotkałem się ze swoim kolegą Sprawką Władysławem ps. „Czarny”, obecnie nie żyje, pochodzącym ze wsi Kielczewice. Sprawka zaproponował mi przystąpienie do konspiracyjnej organizacji pod nazwą „Narodowe Siły Zbrojne”. Wyjaśnił mi, że on do tej organizacji należy i że jest to najlepsza organizacja, jaka może być. Tłumaczył mi, że do tej organizacji wyłącznie sami Polacy należą. Ja zgodziłem się na wstąpienie do tej organizacji, wobec czego wyznaczył mi termin, żebym zgłosił się do niego do domu do Kielczewic w celu złożenia przysięgi. Zaznaczył, że przysięgę ode mnie odbierze Komendant. W oznaczonym dniu udałem się do mieszkania Sprawki Władysława i razem z nim czekałem na przybycie komendanta. (...) w mieszkaniu Sprawki w Kielczewicach „Szpak” odebrał ode mnie przysięgę na wierność organizacji „NSZ” i otrzymałem pseudonim „Wojna”¹³.

Jan Wtykło ps. „Wojna” 31 sierpnia 1952 r., przesłuchanie prowadzi Stefan Jaworski

¹² IPN Lu 398/8, Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko: Stanisław Kucharski, imię ojca: Józef, ur. 22-08-1909 r. oskarżony o to, że w okresie okupacji niemieckiej na terenie powiatu kraśnickiego, pełniąc funkcję szefa wydziału organizacyjnego Komendy Powiatowej organizacji „Armia Narodowa”, a następnie Komendanta Powiatowego „Narodowych Sił Zbrojnych” wydawał podwładnym polecenia dokonywania zabójstw członków PPR i GL oraz likwidowania ukrywających się Żydów, s. 23.

¹³ IPN Lu 571/2/2, Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko Leon Cybulski, imię ojca: Józef, ur. 24-03-1915 i inni oskarżeni...



Ryc. 2. Kazimierz Pidek „Gruby”,
zdjęcie okupacyjne z kenkarty na
nazwisko Stefan Zawirski

Do organizacji NOW [Narodowa Organizacja Wojskowa – podczas zeznań przesłuchujący używają zamiennie NOW, AN oraz NSZ – przyp. autora] zostałem wciągnięty przez ówczesnego komendanta powiatu tejże organizacji „Tyrkę – Placka”, przez którego zostałem też wcielony do oddziału zbrojnego pod dowództwem „Wołodii – Zucha”. Oddział ten był oddziałem specjalnym i nosił nazwę „egzekutywy powiatowej”. W praktyce oddział ten zajmował się likwidacją ukrywających się przed terrorem okupanta Żydów i działaczy lewicowych (...). Ze składu Komendy Powiatu znałem nadto oficera wywiadu tejże komendy Pidka ps. „Gruby” i zastępcę „Placka” – Kucharskiego – ps.

„Krzemień”. Jeśli chodzi o Pidka ps. „Gruby” wiadomo mi, że był to funkcjonariusz policji granatowej w Urzędzie. Poznałem go na początku 1943 r. w Kielczewicach, pow. Lublin, za pośrednictwem ps. „Placka”. Przed tym spotkaniem „Placek” wtajemniczył mnie w sprawy personalne obsady ówczesnej komendy i wówczas zakomunikował mi, że Pidek ps. „Gruby” sprawuje funkcję oficera wywiadu. Po linii wywiadowczej utrzymywał on kontakt z ps. „Niebieski” [Józef Jagielski – przyp. autora], który na terenie Wilkołaza i okolicy również prowadził wywiad. (...) Na podstawie rozmów przeprowadzonych z Pidkiem ps. „Gruby”, oraz wykonywanych przez niego czynności stwierdzam, że wywiad „NOW” i „NSZ” prowadzony przez Pidka ustalał organizacyjną strukturę innych organizacji, a w szczególności organizacji lewicowych, ich skład osobowy, dowódców, miejsca postoju komend i oddziałów, oraz miejsca ukrywania się Żydów. Na podstawie zebranych przez wywiad informacji oddziały zbrojne dokonywały akcji likwidacyjnych. W omawianym przypadku na podstawie przeprowadzonego przez Pidka wywiadu oddział „egzekutywy powiatowej” NSZ pod dowództwem „Wołodii-Zucha” dokonał szeregu morderstw Żydów w lesie pod Kraśnikiem, co miało miejsce zimą 1942-43 r.

Ryszard Ławruszczuk ps. „Zagłoba” „Kmicic”, 28 stycznia 1953 r., przesłuchujący kpt. K. Prośniak w obecności asesora Prok. Wojewódzkiej Zofii Łyszkowskiej¹⁴

¹⁴ IPN Lu 011/188 t. 6, Akta kontrolno-śledcze w sprawie działalności członków NSZ na terenie pow. kraśnickiego, dotyczące: Władysław Stańczak, imię ojca: Piotr, ur. 11-08-1901 r. i inni.

Grupą tą [chodzi o „egzekutywę powiatową”, czyli ramie zbrojne NOW na pow. Janów Lubelski] dowodził ps. „Placek” [Paweł Szaruda – przyp. autora] nazwiska nie znam, skąd pochodził, nie wiem, jednocześnie wiadomo mi, że był on komendantem powiatowym organizacji ZWZ [było to NOW, a następnie NSZ po procesie połączeniowym]. Zastępcą jego był Strzemieszny Władysław ps. „Zuch”, zamieszkiwał on w Leśniczówce, gm. Niedzwica. Z członków tej grupy dowodzonej przez „Placka” i „Zucha” znam takich jak: Bartkiewicz Leon ps. „Marynarz” pochodził z Majdanu Sobieszczańskiego gm. Niedzwica, Sprawkę imienia nie znam – pochodził z Kielczewic, Wtykło Jan ps. „Wojna” pochodził gdzieś z okolic Rudnika gm. Zakrzówek, Stulimowski Zygmunt i Szymański Szczepan – obaj pochodzili z okolic Leśniczówki, gm. Niedzwica. Ponadto członkiem tej grupy był osobnik występujący pod ps. „Jacek” pochodził z Lublina. Ponadto członkiem tej grupy dowodzonej przez „Placka” byłem i ja od września 1942 do marca 1943 i występowałem po ps. „Wiśnia”.

Adam Soboń ps. „Wiśnia”, 12 września 1953 r., przesłuchiwany przez Zbigniewa Kowalskiego¹⁵

Przed tragedią

Pierwszym moim zetknięciem się z tą grupą partyzantów żydowskich, oczywiście nie wiedziałem wtedy, że są oni narodowości żydowskiej, było to, o ile sobie przypominam, w październiku 1942 r. w miejscowości Leśniczówka gm. Niedzwica pow. Lublin. Kiedy to dowódca grupy zbrojnej ps. „Placek” wraz ze Spawką ps. „Czarny” i ps. „Jackiem” wieczorem przybyli przed mój sklep, jaki wówczas prowadziłem w Leśniczówce. Ja o przybyciu tych ludzi wiedziałem już przedtem, bo byłem powiadomiony przez d-cę „Placka”, abym przygotował żywność dla ludzi, których oni tu przyprowadzili. Ja przygotowałem 10 bochenków chleba i 5 kg kielbasy i z chwilą, gdy ich przyprowadzono pod sklep, wyniosłem im te produkty przygotowane w dwu workach i oddałem im, za co „Placek” zapłacił mi po ówczesnej cenie. Ludzi tych widziałem oczywiście, lecz nie rozmawiałem z nimi, było ich około 30-tu i wszyscy oni byli uzbrojeni w broń długą lub krótką. Po oddaniu im wymienionych produktów żywnościowych wraz z „Plackiem” i członkiem grupy Sprawką ps. „Czarny” i ps. „Jacek” odeszli oni udając się w stronę Kielczewic.

W dwa albo trzy tygodnie po tym fakcie wieczorem, ja będąc w sklepie, zgłosił się do sklepu jakiś osobnik, który poprosił mnie jako właściciela sklepu, abym wyszedł z nim na chwilę, bo chce ze mną porozmawiać. Więc ja z nim wyszedłem przed sklep

¹⁵ IPN Lu 011/188 t. 4, Akta kontrolno-śledcze w sprawie działalności członków NSZ na terenie pow. kraśnickiego, dotyczące: Władysław Stańczak, imię ojca: Piotr, ur. 11-08-1901 r. i inni.

i na osobności przedstawił się on mnie, że jest on z tej grupy ludzi, która była u mnie poprzednio po żywność. Nadmieniam, że przed tym zapytał mnie, czy ja występuję pod ps. „Wiśnia”, a gdy ja powiedziałem, że „tak”, wówczas ten osobnik dopiero przedstawił mi się. Następnie ten osobnik zapytał mnie o „Placka”, gdzie on teraz może być mówiąc przy tym, że grupa, w której on się znajduje, dała „Plackowi” pieniądze na broń i żywność, a on jakoś im nie dostarcza i nie wiadomo, czego nie kontaktuje się z nimi. Następnie prosił mnie, aby powiedzieć „Plackowi”, który jest dowódczą organizacji, do której i ja należałem, o tym, aby on im jak najszybciej dostarczył wymienione rzeczy lub skontaktował się z nimi osobiście. Po odejściu jego, ja udałem się do Strzemiesznego ps. „Zuch”, który był zastępcą „Placka” i powtórzył słowa tego osobnika Strzemiesznemu, który odpowiedział mi, że powie o tym „Plackowi”.

W kilka dni po tym fakcie pobytu u mnie tego osobnika, w nocy przyszedł do mnie do domu Sprawka ps. „Czarny” w towarzystwie dwóch kobiet. Sprawka, zwracając się do mnie, powiedział, że z polecenia „Placka” ja mam te kobiety zaprowadzić do lasu kraśnickiego do ich mężów, którzy znajdują się tam w lesie. Ponadto Sprawka powiedział do mnie, że drogę kobiety te znają. Lecz w jakim celu ja miałem z nimi iść, tego Sprawka mi nie powiedział, oznajmiając mi jednak, że jest to polecenie „Placka”. Więc ja ubrałem się i wraz z tymi kobietami, z których jedna miała walizkę średniego rozmiaru, udałem się przez kol. Kielczewice do lasu kraśnickiego. W drodze z kobietami tymi chciałem nawiązać rozmowę na temat, co one za jedne itp., lecz one mało ze mną rozmawiały, a właściwie nie chciały rozmawiać, i wyglądało, że nie miały do mnie zaufania.

Tylko dowiedziałem się od nich, że pochodzą oni z Lublina, skąd przywiózł ich Sprawka w celu skontaktowania z ukrywającymi się w lesie ich mężami. Ja idąc z tymi kobietami, zorientowałem się, że drogę znają one dobrze, z tego wynioskowałem, że były one już tutaj nie raz lub przechodziły tędy. Po minięciu kol. Rudki, a dochodząc do gęstego zagajnika, kobiety te kazały mi pozostać nieco w tyle same zaś wysuwając się na przód zostały przez kogoś znajdującego się na skraju zagajnika zatrzymane, gdzie po wymienieniu kilku słów pomiędzy tymi kobietami z tym zatrzymującym, z zagajnika tego wyszedł jakiś mężczyzna uzbrojony w karabin. W tym czasie i ja doszedłem do nich, wówczas kobiety te kazały mi się trzymać przy tym uzbrojonym osobniku, zaś udały się kilka metrów w głąb zagajnika, gdzie zauważyłem dwa nasyppy, coś w rodzaju ziemianek. Kobiety te weszły do jakiejś ziemianki. W kilkanaście minut po tym kobiety te wyszły w towarzystwie jakiegoś mężczyzny i z nim udaliśmy się w drogę powrotną. Idąc z nimi osobnik ten pokazywał pistolet, mówiąc mi, że w razie zetknięcia się z Niemcami, będziemy mieli się czym bronić, bo ja broni nie miałem. Po dojściu do Kielczewskiego zatrzymaliśmy się w budce zbudowanej w lesie przez

leśniczego. Wówczas ja powiedziałem im, że idę do domu. Zaś jedna z tych kobiet powiedziała do mnie, że oni zatrzymują się w tej budzie przez dzień, a wieczorem pójdą do Lublina lub udadzą się do gajowego, który zamieszkuje na kolonii, wymienila nazwę, lecz obecnie nie pamiętam (...) Mówiła mi przy tym, że u tego gajowego jest jej 7-letni syn. Ja żegnając się z nimi, udałem się do domu. Tego dnia, ja będąc w sklepie, przyszła jakaś kobieta, mieszkanka kol. Kielczewskiej, nazwiska jej nie znam i powiedziała mnie, że w lesie Kielczewski schwytano jakieś dwie podejrzone kobiety i mężczyznę, którzy podali się, że ja jestem ich kuzynem i furmanką odwieziono ich do Piotrowic pow. Lublin. Następnego dnia, ja jadąc pociągiem do Lublina z Leśniczówki, zauważyłem, jak dwóch żandarmów niemieckich prowadzi do pociągu, na stacji Niedrzwica, te same dwie kobiety i mężczyznę, o których ja podałem wyżej. Wysiedli oni w towarzystwie tych dwóch żandarmów w Lublinie i żandarmi ci prowadząc ich przed sobą udali się do dworca w stronę miasta.

Następnym i ostatnim zetknięciem się z tym oddziałem partyzanckim było następnego dnia po aresztowaniu tych kobiet, kiedy to ja z „Plackiem” i jego grupą zbrojną udałem się na miejsce, gdzie ten oddział kwaterował w dwóch ziemiankach w lesie kraśnickim kol. Rudnik; tam wszystkich tych partyzantów przez „Placka” wymordowano.

Adam Soboń ps. „Wiśnia”, 14 lutego 1953 r., przesłuchiwany przez Zbigniewa Kowalskiego¹⁶

W czasie jednej z rozmów ze Sprawką zapytałem go, skąd pochodzili Żydzi, którzy zostali przez niego zamordowani w lesie kraśnickim, na co Sprawka odpowiedział mi, że spod Lublina¹⁷.

Leon Cybulski ps. „Znicz”, 27 sierpnia 1952 r., przesłuchujący Mieczysław Bakalarczyk

Część tej grupy żydowskiej to byli wojskowi trzymani gdzieś w Lublinie. Egzekutywa, a właściwie jej kierownictwo, tj. „Placek” i „Wołodia”, nawiązali z nimi kontakt raczej dla zorientowania się, jakie są ich zasoby pieniężne.

Ryszard Ławruszczuk ps. „Zagłoba” „Kmicic”, proces Adama Sobonia ps. „Wiśnia”¹⁸

¹⁶ AIPN Lu, 326/201.

¹⁷ IPN Lu 571/2/1, Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko Leon Cybulski imię ojca: Józef, ur. 24-03-1915 i inni oskarżeni...

¹⁸ AIPN Lu, 326/201, Protokół rozprawy głównej, 20 VII 1953 r.

Leon Bartkiewicz „Marynarz” „nawiązał łączność z jeńcami wojennymi, którzy służyli w WP i byli narodowości żydowskiej i byli w obozie na Lipowej w Lublinie, żeby oni uciekli do partyzantki¹⁹.

Piotr Mendrykowski, Protokół przesłuchania świadka, 12 sierpnia 1949 r.

Rekonstrukcja – pierwsza akcja

W końcu stycznia 1943 wraz z „Tyrałą” udałem się na wioskę, nazwy nie pamiętam, w okolicach Leśniczówka i tam „Tyrała” z nowym członkiem tej organizacji, którego przedstawił, jego pseudonimem „Wołodia”, nazwiska nie znam. Po za tym powiedział mi „Tyrała”, że jest on dowódcą, ten „Wołodia”, oddziału leśnego, który się formuluje i jest podległy Komendantowi Powiatu Kraśnik.

Między innymi dowiedziałem się, że oddział leśny jeden już jest utworzony i stacjonuje w lasach gościeradowskich. W tym czasie do mieszkania, w którym myśm się znajdowali, przyszedł jeszcze jeden mężczyzna, którego Tyrała ps. „Placek” przedstawił jako członka organizacji o ps. „Marynarz”, nazwiska nie pamiętam, był on mieszkańcem wioski po lewej stronie toru kolejowego, odległej o kilometr od stacji Leśniczówka. Pamiętam, że w tym czasie również był obecny sklepikarz z Leśniczówki, o którym już nadmieniałem. Z urywków rozmów ich oraz niedomówień dowiedziałem się, że w niedawnym czasie oni dokonali mordów osób narodowości żydowskiej w lasach koło Kraśnika. Ilu oni wymordowali, tych osób żydowskich, nie wiem. Między innymi usłyszałem, że brał w tym morderstwie udział ps. „Placek”, Sprawka ps. „Czarny” i Wtykło ps. „Wojna”, pochodził on z okolic Zakrzówka pow. Kraśnik. W dalszym ciągu przysłuchiwałem się ich rozmowie, dowiedziałem się, że po tych osobach żydowskich zabrali oni mienie oraz pieniądze. Następnie dowiedziałem się, że podeszli oni do ww. Żydów w sposób podstępny, mówiąc im, że chcą z nich utworzyć partyzantkę, a następnie wymordowali ich.

Ryszard Ławruszczuk ps. „Zagłoba” „Kmicic”, 10 maja 1953 r., przesłuchujący Zbigniew Kowalski²⁰

Natomiast pewnego razu przyszedł do mnie ps. „Placek” i zażądał od mnie 4 szt. granatów, więc ja pytałem go na co jemu potrzebne, to nie chciał początkowo powiedzieć, lecz później powiedział, że na jakąś wielką akcję, lecz na jaką akcję to nie chciał mi

¹⁹ AIPN Lu, 013/79, za: Dariusz Libionka Narodowa Organizacja Wojskowa i Narodowe Siły Zbrojne wobec Żydów pod Kraśnikiem – korekta obrazu.

²⁰ IPN Lu 571/2/1, Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko Leon Cybulski, imię ojca: Józef, ur. 24-03-1915 i inni oskarżeni...

powiedzieć, więc ja mając sześć granatów, z których cztery mu odstąpiłem, ps. „Placek” wziął te granaty i poszedł w kierunku Bystrzycy.

Leon Cybulski ps. „Znicz”, 15 grudnia 1951 r., przesłuchujący Henryk Golon²¹

Pod pretekstem stworzenia z nich [Żydów] oddziału sondowali ich zasoby materialno-gotówkowe. Widocznie grupa ta zorientowała się w podstępnym ich działaniu, bo większość kobiet opuściły bunkry, a mężczyźni i nieznaczna ilość kobiet pozostała. Grupa Wołodii wyczuła wysuwanie im się z ręki [...] łupu, wobec tego postanowiono ich wymordować, a łup zagrabic²².

Piotr Mendrykowski, Protokół przesłuchania świadka, 12 sierpnia 1949 r.
Jak wyglądała sama akcja na kwaterujących w lesie Żydów?

Dochodząc do miejsca kwaterowania wymienionego oddziału, zostali zatrzymani przez stojącego tam wartownika. „Placek”, który utrzymywał kontakt z tą grupą partyzantów, wymienił zatrzymującemu znane mu hasło i ten uważając ich za swoich, dopuścił ich do siebie. Następnie, co nie ulega wątpliwości, po sterroryzowaniu wartownika, podeszli do ziemianek, gdzie spali partyzanci i przez otwory wejściowe do ziemianek wrzucili kilka granatów oraz poczęli strzelać do wnętrza tych ziemianek. Obawiając się, że w ziemiankach tych mógł zostać ktoś przy życiu, członkowie „egzekutywy” przynieśli słomę i zapaloną wetknęli w otwory tych ziemianek. W chwili gdy pozostali przy życiu partyzanci, będąc zmuszeni przez gryzący ich dym, wydostali się otworami na zewnątrz. Wówczas napastnicy stojący koło otworów zabijali wydostających się kolbami karabinów. W ten sposób wymordowali oni około 30 partyzantów.

Akt oskarżenia przeciwko Soboniewi Adamowi s. Leona z art. 1 pkt. 1 Dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r.²³

Znam ze słyszenia fakty wymordowania grupy ludzi w lasach kraśnickich. (...) Mord ten był dokonany przez samego „Wołodię – Zucha”, o czym mówił w składanym przez siebie sprawozdaniu Skibińskiemu. Przy dokonaniu tego byli ludzie z egzekutywy

²¹ IPN Lu 011/188 t. 5, Akta kontrolno-sledcze w sprawie działalności członków NSZ na terenie pow. kraśnickiego, dotyczące: Władysław Stańczak, imię ojca: Piotr, ur. 11-08-1901 r. i inni.

²² AIPN Lu, 013/79 za Dariusz Libionka Narodowa Organizacja Wojskowa i Narodowe Siły Zbrojne wobec Żydów pod Kraśnikiem – korekta obrazu.

²³ AIPN Lu, 326/201.

i placówki. Sam „Wołodia” miał w ręku jakiś drąg czy siekiere. Oskarżony [Adam Sobon ps. „Wiśnia”] był z grupy „Wołodii”, poza tym był ps. „Marynarz”. W trakcie morderstwa oskarżonego to widziałem, widziałem go na przodzie osady, gdzie morderstwo to było dokonane, bezpośrednio po jego dokonaniu wśród trupów (...) Nie wiem, jaki był udział oskarżonego w dokonaniu mordu, jak słyszałem, to raczej nie bezpośrednio jego wykonanie, mieli być tam i inni, jak słyszałem od innych, to przebieg wypadku miał miejsce nocą, przygotowany był przez „Placka” i „Wołodię”, bo egzekutywą dowodził sam „Placek”. Gdzie oskarżony był w tym czasie, nie wiem. (...) Napad był dokonany nocą przez strzelanie, a od Sprawki wiem dokładnie, że z pobliskiego budynku po ostrzeleniu przyniesiono słomy i po zapaleniu jej w otworach bunkrów zmuszono grupę do opuszczenia bunkrów. Ponieważ naboji zabrakło, likwidowano ludzi przy użyciu kolb karabinów. Były nawet fakty złamania kolb. Jak sobie przypominam, z opowieści członków egzekutywy, musieli oni przewidywać niebezpieczeństwo, bo jakiś czas przedtem, kobiety będące w bunkrach, opuściły je. Jak mi wiadomo jest, słomę nosił Sprawka. Wtedy gdy poszedł po słomę do budynków, natknął się na kobietę narodowości żydowskiej. Nie zlikwidował jej wtedy. Ryszard Ławruszczuk ps. „Zagłoba” „Kmicic”, proces Adama Sobonia ps. „Wiśnia”²⁴

O ile sobie przypominam było to w końcu 1942 roku, do mojego domu na Leśniczówce gm. Niedrzwica przyszedł zastępca dowódcy grupy zbrojnej, do której i ja należałem, Strzemieszny Władysław ps. „Zuch-Wołodia”, który oznajmił mi, abym wieczorem był w domu. Uzasadniając dlaczego, powiedział, że dzisiaj w nocy cała nasza grupa zbrojna uda się do Kraśnika w celu odbicia tam więźniów. Zgodnie z powiadomieniem mnie, wieczorem tego dnia przyszedł Strzemieszny ps. „Zuch” w towarzystwie członka naszej grupy Szymańskiego Szczepanem i wszyscy trzej udaliśmy się najpierw do wsi Mariano gm. Wilkołaz do Skulimowskiego Zygmunta (obecnie nie żyje) wówczas członka naszej grupy, z którym udaliśmy się na kolonie Kielczewice. Na kolonii Kielczewickiej dołączył do nas dowódca ps. „Placek” oraz członkowie Sprawka ps. „Czarny”, ps. „Jacek”, Wtykło ps. „Wojna” i Bartkiewicz Leon ps. „Marynarz”. Nadmieniam, że wszyscy wyżej wymienieni prócz mnie i Szymańskiego, byli uzbrojeni w broń palną i granaty. Następnie całą tą grupą udaliśmy się w stronę Kraśnika, a przechodząc przez kolonię Rudki gm. Zakrzówek, zatrzymaliśmy się przed zagajnikiem, gdzie kwaterował oddział partyzantów w dwóch ziemiankach i jak tam już byłem uprzednio z tymi kobietami, o których podawałem w poprzednich protokołach. Wchodząc do zagajnika, zostaliśmy zatrzymani przez wartownika, który tam stał.

²⁴ AIPN Lu, 326/201, Protokół rozprawy głównej, 20 VII 1953 r.

Wówczas „Placek” wymieniał temu wartownikowi hasło i ten dopuścił go do siebie. Następnie „Placek” zwracając się do mnie kazał mi, abym stanął przed samotnie stojącym domkiem, i zagroził mi, abym nikogo do tego domku nie wpuszczał. Więc ja udałem się przed ten domek, który był oddalony od tych ziemianek około 80 metrów. Pozostali zaś wraz z tym wartownikiem na czele z „Plackiem” udali się w stronę tych ziemianek. Nadmieniam, że wówczas było to koło północy i padał deszcz, czy ktoś był w ziemiankach, tego ja nie widział. W ten czas, może nawet nie upłynęło kilku minut, usłyszałem od strony tych ziemianek kilka pojedynczych strzałów, a następnie wybuchy granatów. Ja nie mogłem się zorientować, co tam się stało niedaleko. Gdy tylko ucichły strzały, podbiegł w moją stronę Sprawka i ps. „Jacek”, którzy weszli do zabudowań, przy których stałem, i ze stodoły wynosząc snopek słomy, udali się w stronę tych ziemianek. Ja przyglądając się w stronę tych ziemianek, zauważyłem, że ktoś tą słomę podpalił i przez jakiś czas paliła się ona. W chwilę po tym cała nasza grupa prócz tego wartownika, który nas zatrzymał, wróciła z powrotem, ja wraz z nimi udałem się w kierunku kolonii Kielczewice. W drodze ps. „Placek” oznajmił nam, że ludzie, których żeśmy dzisiaj zabili, była to grupa partyzantów składająca się z osób narodowości żydowskiej i odnośnie likwidacji tej grupy partyzantów żydowskich to otrzymali polecenie od górnych władz naszej organizacji i polecenie to wykonaliśmy. W drodze dowiedziałem się z ich rozmów, że słomę, którą oni tam palili, to palili ją wetkniętą w otwory tych ziemianek w celu, aby wydusić dymem będących jeszcze przy życiu ludzi w ziemiankach. Ponadto z rozmów ich wynikało, że zrobili to dlatego, żeby ludzie myśleli, że morderstwa tego nie mogli dokonać takimi metodami Polacy, a tylko Niemcy (...) Po za tym ja powiem sobie, że gdyśmy wracali, to widziałem u Strzemiesznego wręcz połamany karabin, gdzie on go złamał, tego ja nie wiem.

Adam Soboń ps. „Wiśnia”, 12 stycznia 1953 r., przesłuchiwany przez Zbigniewa Kowalskiego²⁵

„Ja w tym morderstwie udziału nie brałem i nikt mi żadnego polecenia nie dawał (...) wieczorem będąc ja u ob. Stefanka Jana, albo u Krawca teścia Stefanka Jana, dokładnie nie pamiętam, usłyszałem w kierunku Kraśnika strzały i wybuchy granatów, początkowo myślałem, że to Niemcy strzelają, jednak na drugi dzień dowiedziałem się od Sprawki Stefana zamieszkały Kielczowice – zabity przez Niemców, że w lesie kraśnickim zostali wybite Żydzi.

Leon Cybulski ps. „Znicz”, 15 grudnia 1951 r., przesłuchujący Henryk Golon²⁶

²⁵ AIPN Lu, 326/201.

²⁶ IPN Lu 011/188 t. 5, Akta kontrolno-śledcze w sprawie działalności członków NSZ na terenie pow. kraśnickiego, dotyczące: Władysław Stańczak, imię ojca: Piotr, ur. 11-08-1901 r. i inni.

Ja o morderstwach obywateli narodowości żydowskiej w okolicach Zakrzówka, chociaż w tej miejscowości przebywałem, lecz nie słyszałem i w ogóle w żadnych morderstwach udziału nie brałem.

Jan Wtykło ps. „Wojna”, 15 września 1952 r., przesłuchanie prowadzi Zbigniew Kowalski²⁷

Dzień po

...poprosił mnie [Sprawka], abym się stawiał wieczorową porą na drodze koło Zakrzówka, to oni będą iść z Kiełozewicz do lasu kraśnickiego i do nich dołączę i zobaczymy, co ta będzie można od tych wybitych Żydów zabrać. Kiedy o powyższym morderstwie dowiedziałem się od ww. Sprawki, to zaraz powiedziałem o tym Zeniowo Mieczysławowi, Cieśli Wacławowi i Późniakowi Stanisławowi i Janowi i razem z nimi w porze popołudniowej udałem się do lasu kraśnickiego, celem odszukania tego miejsca, gdzie ci Żydzi zostali wymordowani, więc po przyjeździe do lasu rozsypaliśmy się w tyralierę i szukaliśmy około godziny czasu, a następnie odnaleźliśmy się, 4-ech Żydów leżało jeszcze na wierzchu nie zakopani i kilku leżało w bunkrze, ja z tego bunkra zabrałem około 20 kilo grochu, Cieśla Wacław zabrał jedne buty, a Późniaki zabrali wiadro i jedną marynarkę. Po zabraniu tych rzeczy udaliśmy się do domu.

Leon Cybulski ps. „Znicz”, 15 grudnia 1951 r., przesłuchujący Henryk Golon²⁸

Przechodząc przez wieś Zakrzówek do kol. Majcrat gm. Zakrzówek, spotkałem członka komórki śledczej organizacji NOW na terenie pow. Kraśnik Sprawkę ps. „Czarny”, który powiedział mi, że dzisiaj w nocy nie spalismy, bo byliśmy, tj. on i jeszcze kilku członków NOW, na akcji przeciwko Żydom w lesie kraśnickim, którzy się tam ukrywali. Następnie powiedział mi, że musieli z Żydami stoczyć walkę, która trwała dłuższy czas do rana. Ponieważ, że było już dość widno i strzały, jakie było słychać, mogły zaalarmować Niemców. W związku z tym nie zdążyli obrabować mienia po tych Żydach, którzy zostali wymordowani. Na moje pytanie, kto w tym brał udział, Sprawka odpowiedział mi, że tego to się nikt nie dowie.

Następnie zwrócił się do mnie, abym wziął ze sobą kilku ludzi i udał się w nocy wraz z nim na miejsce morderstwa do lasu kraśnickiego. Po rozmowie ze Sprawką ja udałem się z powrotem do Zakrzówka, bo już uszliśmy ze Sprawką poza wieś.

²⁷ IPN Lu 571/2/2, Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko Leon Cybulski, imię ojca: Józef, ur. 24-03-1915 i inni oskarżeni...

²⁸ IPN Lu 011/188 t. 5, Akta kontrolno-śledcze w sprawie działalności członków NSZ na terenie pow. kraśnickiego, dotyczące: Władysław Stańczak, imię ojca: Piotr, ur. 11-08-1901 r. i inni.

W Zakrzówku powiadomiłem braci Puźniaków Stanisława i Jana, Renia Mieczysława i Cieślę Wacława, z którymi udałem się na miejsce, gdzie zostali wymordowani, przed umówioną chwilą ze Sprawką, dlatego, że chciałem zobaczyć, czy pozostała tam jaka broń i chciałem uprzedzić Sprawkę w ograbieniu mienia zamordowanych. Przeszukując las, dwieście metrów od skraju ze strony Zakrzówka znaleźliśmy porozrzuconą słomę, która zaprowadziła nas do bunkra wykopanego w ziemi. Przed bunkrem zauważyłem zwłoki czterech lub trzech mężczyzn. Ja będąc ciekawy, co znajduje się w bunkrze, zszedłem tam, gdzie zauważyłem na ziemi w bunkrze trupy 7-dmiu lub 8-miu osób. Po przeszukaniu bunkra nie znaleźliśmy nic takiego, co mogło nam by się przydać, a tylko zabraliśmy parę butów, które ściągnął z jednego z zamordowanych Puźniak Stanisław i zabraliśmy jedno wiadro oraz około 20 kg grochu.

Wieczorem według umowy ze Sprawką udałem się z Puźniakiem, Zeniem i Cieślą na umówione miejsce ze Sprawką na kol. Mozgowat, gdzie zastaliśmy Sprawkę, ps. „Zagłobę”, Wtykłę zam. wówczas w Dębinie gm. Zakrzówek, Ziębę zamieszkałego w Majdanie Starowiejskim i dwóch osobników o ps. „Marynarze”, z którymi udaliśmy się do lasu kraśnickiego, gdzie zostali wymordowani Żydzi.

Przychodząc na miejsce, Sprawka powiedział: „O ktoś musiał tu być, bo buty pozdejmowane” i kazał mnie, Zeniowi, Cieśli i Puźniakowi przeszukać bunkrów, a sam tj. Sprawka, ps. „Zagłoba”, Wtykło, Zięba ps. „Wiśnia”²⁹ i dwóch „Marynarzy” udali się w głąb lasu. My po przeszukaniu bunkra wyszliśmy i udaliśmy się za nimi, gdzie znajdował się drugi bunkier, w którym byli w/w. W bunkrze tym leżało około 12 tu zabitych mężczyzn, u których przeprowadziliśmy rewizję, przy których znaleźliśmy trochę pieniędzy, które zostały podzielone między nas, lecz ile ich było, to nie wiem. Po za tym zabrano odzież, jaka tam się znajdowała zapasowa. Ja dostałem od Zięby Aleksandra ps. „Wiśnia” zegarek ręczny, po za tym więcej nic nie brałem. Nadmieniam, że ja obecnie nie pamiętam, co który jeszcze wziął, wiem, że zabrana była przez pozostałych odzież. Następnie po obrabowaniu tych zamordowanych z mienia udaliśmy się z powrotem do Zakrzówka.

Leon Cybulski ps. „Znicz”, 15 lutego 1952 r., przesłuchujący Zbigniew Kowalski³⁰

Na drugi dzień lub na trzeci dzień po mordzie ja jako członek placówki podziemnej NSZ wraz z Cybulskim ps. „Znicz” z NSZ, Próźniak Stanisław zam. Zakrzówek czł.

²⁹ „Znicz” identyfikuje „Wiśnię” jako Aleksandra Ziębę, w przeciwieństwie do akt, które określają jego jako Adama Sobonia. Soboń podczas przesłuchania 12.09.1953 roku zaprzecza, aby był ktokolwiek używający jego pseudonimu i odznękuje się od znajomości z Ziębą – „Zięby Aleksandra nie znam i o takim nigdy nie słyszałem”.

³⁰ IPN Lu 571/2/1, Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko Leon Cybulski, imię ojca: Józef, ur. 24-03-1915 i inni oskarżeni...

NSZ-tu i inni, których w tej chwili nazwisk nie pamiętam, udaliśmy się do tegoż lasu w miejsce, celem zabezpieczenia pomordowanych osób.

W lesie zakrzówkowskim w tzw. „Ordynacji” w gęstym sosnowym zagajniku, zobaczyłem około 40 zamordowanych osób, dorosłych mężczyzn. Osoby te obejrzelśmy później, wróciliśmy do swoich domów.

Od tego czasu, po upływie około 2-ch dni wójt gminy Zakrzówek Serenacki, imienia nie znam, dał polecenie, aby zamordowane osoby w lesie pochować i do tego celu powołał ochotniczą Straż Pożarną w Zakrzówku, w skład której w owym czasie i ja wchodziłem. Po zabraniu łopat furmankami strażackimi udaliśmy się w miejsce popełnienia zbrodni, tzn. do wspomnianego lasu. Po wykopaniu trzech grobów osoby pomordowane w ilości 40 osób, dokładnie nie pamiętam, pogrzebaliśmy. Każda osoba była strzelana w różne części ciała. W większości osoby te były w bieleźnie, zaś ubrania i inne rzeczy codziennego użytku były pozabierane, przez kogo nie wiem.

Władysław Cieśla, Protokół przesłuchania świadka, 6 września 1952 r., przesłuchiwany przez Stefana Lenarta³¹



Ryc. 3. Leon Cybulski „Znicz” siedzi pierwszy od lewej w środkowym rzędzie.

W dwa tygodnie po zapoznaniu się z „Zagłobą” dowiedziałem się od Sprawki, że wymordował on około 30 tu osób narodowości żydowskiej w lesie kraśnickim. Tego też dnia, tak jak podałem w poprzednim protokole, udałem się z ps. „Zagłobą”, ps.

³¹ IPN Lu 571/2/3, Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko Leon Cybulski, imię ojca: Józef, ur. 24-03-1915 i inni oskarżeni...

„Wojna”, ps. „Marynarz I” i „Marynarz II” dwóch braci Późniaków, Cieślą Wacławem i Zeniowo Mieczysławem i obrabowaliśmy tych zamordowanych Żydów z mienia. Odnośnie morderstwa tych osób narodowości żydowskiej to dodaję, że byli to uciekinierzy z różnych stron wojew. Lubelskiego, z nich to Sprawka stworzył tzw. partyzantkę, a następnie powiedział mi, że zostali oni wszyscy wymordowani, co też widziałem ich zwłoki w bunkrach w lesie kraśnickim, lecz kto ich wymordował, to Sprawka powiedział mi, że tego się nikt nie dowie, bo to jest tajemnica³².

Leon Cybulski „Znicz”, Protokół przesłuchania podejrzanego, 22 lutego 1952 r., przesłuchujący Zbigniew Kowalski

Gdy nie wiadomo o co chodzi...

Również w mojej obecności, gdzieś w marcu 1943 r. Pidek ps. „Gruby” przeprowadził dochodzenie w sprawie przywłaszczenia pieniędzy pochodzących z rabunku pomordowanych Żydów. Przesłuchiwał on wówczas na tą okoliczność członków egzekutywy powiatowej: Sprawkę ps. „Czarny”, Bartkiewicza ps. „Marynarz” i Sobonia ps. „Wiśnia”.

Ryszard Ławruszczuk „Zagłoba” „Kmicic”, 28 stycznia 1953 r., przesłuchujący K. Prośniak

W tym czasie byłem świadkiem, jak Tyrąła „Placek” zdawał sprawozdanie ze zrabowanych pieniędzy i przedmiotów wartościowych po osobach narodowości żydowskiej, których wymordowano w okolicy Kraśnika. Następnie mówił Tyrąła ps. „Placek” do majora „Roli”, że pieniądze te znajdują się u Spawki ps. „Czarny”. Następnie nadmienił o jakimś złocie, ilości nie wymienił, mówiąc, że znajduje się ono u „Marynarza”.

Ryszard Ławruszczuk „Zagłoba” „Kmicic”, 10 maja 1953 r., przesłuchujący Zbigniew Kowalski³³

W czasie spotkania z „Zagłobą” doszło do dość ostrej wymiany zdań między „Zagłobą” a ps. „Krzemieniem” na temat pieniędzy. Chodziło mianowicie o to, iż Kucharski żądał od „Zagłoby” wpłaty do kasy organizacyjnej Komendy Powiatowej pewnej sumy pieniędzy nieznanego mi wówczas pochodzenia. Pamiętam, że „Zagłoba” tłumaczył się wówczas, iż pieniądze te wpłacili uprzedniemu Komendantowi, który na tym stanowisku był przed Kucharskim. W drodze powrotnej do domu Holc zorientował mnie,

³² IPN Lu 011/188 t. 5, Akta kontrolno-sledcze w sprawie działalności członków NSZ na terenie pow. kraśnickiego, dotyczące: Władysław Stańczak, imię ojca: Piotr, ur. 11-08-1901 r. i inni. s. 97-98

³³ IPN Lu 571/2/1, Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko Leon Cybulski imię ojca: Józef, ur. 24-03-1915 i inni oskarżeni...

że chodziło o pieniądze zrabowane przez „Zagłobę” grupie Żydów wymordowanych swego czasu przez oddział „Zagłoby”. Holc nadmieniał przy tym, że „Zagłoba” jest w ogóle w posiadaniu większego majątku zrabowanego wymordowanym Żydom³⁴.

Józef Jagielski, 27 stycznia 1953 r., przesłuchiwany przez Ignacy Pacia

Przebywając w oddziale „Znicza” [Leon Cybulski – przyp. autora] w okolicach Zakrzówka, to przypadkowo słyszałem rozmowę między „Zniczem” a ps. „Marynarz” na temat wymordowania ludzi narodowości żydowskiej. Ps. „Marynarz” opowiadał „Zniczowi”, jak on wyciągał Żydów z bunkra w jakimś lesie, lecz gdzie i kiedy to było, nie wiem, następnie mówił, że Żydów tych wymordowali. Przedmiotem tych wspomnień było to, że „Znicz” miał robić obrączki ślubne i prowadzili rozmowę na temat dolarów w złocie zabranych po zamordowanych Żydach³⁵.

Roman Dżalik ps. „Roman” – Protokół przesłuchania świadka, 18 marca 1952 r., przesłuchujący Zbigniew Kowalski

³⁴ AIPN Lu, 003/2450, Akta śledcze Kazimierza Pidka.

³⁵ IPN Lu 011/188 t. 2, Akta kontrolno-śledcze w sprawie działalności członków NSZ na terenie pow. kraśnickiego, dotyczące: Władysław Stańczak, imię ojca: Piotr, ur. 11-08-1901 r. i inni, s. 155-156

Post Mortem

XII/12/51

Ekshumacja zwłok Wydery

Obywateli żydowskich

Z pow. Kraśnik

Do

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej

Lublin

W związku z pismem temt. z dnia 2.IV.51 L.dz:G.K.D.III/822/51 donoszę, że dnia 10.IV.51 r. została dokonana w lesie wsi Rudka gm. Zakrzówek pow. Kraśnik ekshumacja 11 zwłok partyzantów-żołnierzy W.P. – żydów – zamordowanych w bunkrze w 1942 r.

Przy ekshumacji obecni byli:

Przedstawiciel Wojewódzkiego Komitetu Żydów

Przedstawiciel Wojewódzkiego Zarządu Związku Bojowników o Niepodległość i Demokrację

Przedstawicielka Wojewódzkiego Komitetu P.Z.P.R

Przedstawiciel Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kraśniku

Przy zamordowanych znaleziono dwa pistolety i 1 granat obronny.

Depozyty przekazano przedstawicielowi Wojew. Komitetu Żydów w Lublinie po złożeniu do posiadanych przez Komitet trumien, dla uroczystego pochowania w dniu 14.IV.51 r. najpóźniej.

Sporządzono w 3 egz.

1 egz. Prez. WRN Lublin

1 egz. Wojew. Komitet Żydów Lublin

1 egz. a/a³⁶

³⁶ IPN Lu 011/188 t. 3, Akta kontrolno-śledcze w sprawie działalności członków NSZ na terenie pow. kraśnickiego, dotyczące: Władysław Stańczak, imię ojca: Piotr, ur. 11-08-1901 r. i inni.

Rozdział 2

O Gwardii Ludowej, czyli jak hartowała się stal – dramat w czterech aktach

Z mieszanymi uczuciami słuchałem Findera, jego informacji i zarazem instrukcyjnych wskazówek naświetlających rolę, zadania i oblicze PPR. Wynikało z nich, że kierownictwo Kominternu realizujące zawsze dyrektywy WKP(b) nowo powołanej partii nadało niejako dwa oblicza, jawne i tajne. Na jawne oblicze partii składała się cała jej nie skrywana przed nikim działalność podziemna, „tajne zaś, czyli skrywane przed narodem, miały pozostać powiązania kierownictwa partii z Moskwą, z Kominternem, uznawanie ich zwierzchnictwa nad partią mimo formalnego wyrzeczenia się przez nią przynależności do Międzynarodówki Komunistycznej. (...)

Jednakże jednocześnie z tym nie żywiłem złudzeń, że przez przyjęcie nazwy Polska Partia Robotnicza i złożenie przez jej kierownictwo publicznego oświadczenia, iż nie jest sekcją Międzynarodówki Komunistycznej, zdezorientujemy naszych wrogów i przeciwników politycznych, zdołamy wmówić ugrupowaniom politycznym, na których bazowała Delegatura krajowa rządu emigracyjnego, jakoby PPR była partią w pełni samorządną, nie mającą żadnych powiązań z Moskwą i Kominternem³⁷.

Władysław Gomułka, „Wspomnienia”

W swojej ostatniej depeszy do towarzysza Stalina piszecie o ustanowieniu władzy robotniczo-chłopskiej w Polsce. Na tym etapie jest to niepoprawne politycznie. W waszej kampanii politycznej unikajcie takiego sformułowania. Najważniejszymi hasłami waszej walki powinny być: 1) Wypędzenie z Polski okupantów; 2) Wywalczenie swobody narodowej; 3) Ustanowienie władzy autentycznie ludowej i demokratycznej, a nie władzy robotniczo-chłopskiej. (...)

G[orgij] D[mitrow], 1 marca 1943 r.³⁸

³⁷ Władysław Gomułka, „Pamiętniki” t. II, za: Tajne oblicze GL-AL. PPR – dokumenty t. 1, Kodruk, s. 46–47.

³⁸ AAN 190/I-14 k. 42, za: Tajne oblicze GL-AL. PPR – dokumenty t. 1, Kodruk, s. 46–47.

Decyzja o powołaniu do życia Gwardii Ludowej jako organizacji wojskowej PPR zapadła dopiero w marcu 1942 r. (...) bezwiednie przyjęto wówczas nazwę używaną od dawna przez organizację wojskową PPS WRN, wchodzącą w skład Armii Krajowej (...) Późniejsze doświadczenia, wyniesione z walk oddziałów partyzanckich i akcji sabotażowo-dywersyjnych, korygowały i uzupełniały organizacyjne formy Gwardii Ludowej, jednak przez cały okres okupacji dołowe ogniwa PPR (komórki partyjne) i Gwardii Ludowej (grupy gwardzistów) określane później jako grupy garnizonowe GL, składały się w zasadzie z tych samych ludzi. Na dole nie było podziału na organizację partyjną i gwardzistowską. Taki stan rzeczy nie sprzyjał umacnianiu żadnej organizacji, szczególnie zamazywał obraz dołowych ogniw Gwardii Ludowej, uniemożliwiał faktyczne ustalenie jej liczebności. (...)

Do usuwania tych przeszkód przyczyniła się szczególnie grupa „dąbrowszczaków”, ściągnięta przez Bolesława Mołojca w początkach drugiej połowy 1942 r. z Francji do kraju. Jeden z nich, Grzegorz Korczyński (Stefan Kilianowicz) ps. Grzegorz”, zdobył sobie zasłużoną sławę najlepszego dowódcy wśród dowódców oddziałów partyzanckich w całym kraju, dowodząc oddziałem partyzanckim im. Tadeusza Kościuszki na Lubelszczyźnie³⁹.

Władysław Gomułka, „Wspomnienia”

Tak więc pustkę po ZWZ nie tylko wypełniły organizacje o charakterze niepodległościowym z zabarwieniem nacjonalistycznym. Na drugim biegunie znaleźli się ich zażarci wrogowie komuniści, dla których lubelskie stało się głównym i jedynym istotnym okręgiem działalności.

Ów Grzegorz Korczyński, a nawet bardziej Stefan Kilianowicz, którego wspomina Gomułka, w latach pięćdziesiątych trafia na salę sądową jako oskarżony. Na podstawie materiałów śledczych i procesowych możemy prześledzić drogę, jaką kraśniccy komuniści przeszli, by pod koniec wojny stanowić znacząca politycznie siłę w Polsce.

Akt 1 dramatu

AKT OSKARŻENIA

Przeciwko:

KILANOWICZOWI Stefanowi – Janowi vel KORCZYŃSKIEMU Grzegorzowi osk.

Z art. 1 pkt. 1 Dekr. z dn. 31.VIII.1944 r.

/oskarżony-zaaresztowany/

(...)

³⁹ Władysław Gomułka, „Pamiętniki” t. II, s. 133-134, dz. cyt., s. 46-47.

W sierpniu 1942 r. objął dowództwo nad istniejącym na terenie pow. kraśnickiego oddziałem partyzanckim osk. KILANOWICZ Stefan, występujący pod pseudonimem „KORCZYŃSKI”, „GRZEGORZ”.

Oddział ten zorganizowany z początkiem 1942 r. z inicjatywy b. członków KPP – Szymańskiego Aleksandra, GRUCHALSKIEGO Jana, MIŁKA Aleksandra i innych prowadził zdecydowaną walkę z najeżdżącą hitlerowskim, przez co zyskał poparcie miejscowych robotników i mas chłopskich. Do komórki Polskiej Partii Robotniczej i do oddziałów partyzanckich Gwardii Ludowej zgłaszali się masowo okoliczni chłopci, przyjmowani byli zbiegli z obozów jenieckich obywatele radzieccy oraz prześladowani przez hitlerowców obywatele polscy narodowości żydowskiej.

(...)

Osk. KILANOWICZ umożliwił przeniknięcie do szeregów oddziału partyzanckiego ludzi ideologicznie obcych i wrogo usposobionych do P.P.R i obsadził nimi kierownicze stanowiska tego oddziału. Między innymi do oddziału przyjęci zostali przez osk. KILANOWICZA członkowie organizacji Z.W.Z- PŁOWAS ps. „LUBY” i jego syn ps. „LUTEK” oraz PALEŃ Antoni ps. „JASTRZĄB”, z których skompletował sztab dowodzonego przez siebie oddziału partyzanckiego.

Osk. KILANOWICZ szerząc ze swoim najbliższym otoczeniem szowinistyczno-nacjonalistyczną propagandę pozyskał sobie słabo wyrobionych ideologicznie i politycznie członków oddziału. Między innymi propagandzie tej ulegli STAREGOWSKI ps. „STEFAN”, ps. „ŚMIGŁY”, GRONCZEWSKI Edward ps. „PRZEPIÓRKA”, WOJTASZEK JAN ps. „TYGRYS”, ŁOJEK Stefan ps. „RYS”, TYZO Adam ps. „IWAN”, którzy stali się narzędziem zbrodniczej działalności osk. KILANOWICZA.

Osk. KILANOWICZ i jego najbliżsi współpracownicy przeszli od siania nienawiści do Związku Radzieckiego i szerzenia propagandy rasistowskiej – do dokonywania masowych morderstw. W krótkim czasie po objęciu dowództwa oddziału osk. KILANOWICZ dokonał kilku morderstw na członkach G.L., w tej liczbie i na obywatelach radzieckich, którzy walczyli w szeregach G.L.

I tak w dniu 3 września 1942 roku w czasie akcji bojowej w Księżomierzu – osk. KILANOWICZ osobiście skrytobójczo zamordował uczestnika tej akcji, członka oddziału partyzanckiego POTASIA Aleksandra – obywatela radzieckiego.

W czasie tej akcji osk. KILANOWICZ, dążąc do fizycznego wyniszczenia przecistawiających się jego wrogiej działalności uczciwych członków partii – również skrytobójczo – zamordował drugiego członka G.L. – ZIELIŃSKIEGO ps. „TADEUSZ”, skierowanego do oddziału przez warszawską organizację P.P.R.

W dniu 2 października 1942 r. do mieszkania WYGANOWSKIEJ w Ludmiłowce przyszedł SKRZYŁ Jankiel celem nawiązania kontaktu ze swoim kuzynem ps.

„KACZOR”, członkiem oddziału partyzanckiego, którego dowództwo sprawował osk. KILANOWICZ. W mieszkaniu tym został SKRZYŁ zatrzymany przez szantażystów SERAFINA i TYZO i doprowadzony do sołtysa celem odstawienia go do żandarmerii niemieckiej. Osk. KILANOWICZ dowiedziawszy się o tym fakcie wydał rozkaz zamordowania SKRZYŁ Jankła, oraz powiadomienia żandarmerii, że SKRZYŁ został zabity w czasie konwojowania go na posterunek. Rozkaz osk. KILANOWICZA został wykonany przez ŁOJKA Stefana ps. „RYŚ” i innych. Osk. KILANOWICZ wydał rozkaz STAREGOWSKIEMU zamordowania również kuzyna SKRZYŁA ps. „KACZOR” członka G.L.

STAREGOWSKI powyższy rozkaz wykonał w ten sposób, że pod pozorem załatwienia sprawy organizacyjnej w Lublinie uprowadził ze sobą „KACZORA” i w drodze skrytobójczo go zamordował.

(...) Śledztwo zakończono w 1952 r.⁴⁰

Suchy akt oskarżenia nie jest w stanie oddać emocji. Za wydarzeniami, w nim opisanymi, stali konkretni ludzie, których do czynu pchała mieszanina ideologii i chciwości. Szybko wyzbywali się jakiegokolwiek moralności, przyzwyczajając się do zabijania, gdyż życie ludzkie posiadało wartość znikomą. Korczyński vel Kilanowicz, przyszły więzień skazany z dożywociem, a następnie wiceminister obrony narodowej, wraz z pojawieniem się na podlubelskiej wsi jest jedną z postaci najczęściej wymienianych w tej opowieści. Prześledźmy jego losy oraz to, skąd trafił do powiatu kraśnickiego.

Z gmachu Urzędu B.P. nie wynosić

ANKIETA SPECJALNA

Pytania: 1. Nazwisko, imię, imię ojca prawdziwe – Kilanowicz Stefan Jan, imię ojca Szczepan

Pytania: 2. Nazwisko, imię, imię ojca wg dokumentów – Korczyński Grzegorz (wg Dokumentów) Używał: Kolczyński Rudolf, Zdziebłowski Walerian, imię ojca wg dokumentów: Szczepan

Pytanie: 3. Pseudonimy: Stefan, Rudolf nadane przez Kom. Partię Francji (sekcja polska) 1941-1942 r.

Grzegorz, Korczyński nadane przez Sztab Główny G.L. i A.L. w 1942-43 r.

⁴⁰ IPN BU 0298/554/1, s. 105-113.

Pytanie: 6. Miejsce urodzenia:

Warszawa

Pytanie: 7. Narodowość: polska

Pytanie: 8. Wyznanie: ateista

Pytanie: 9. Obywatelstwo: polskie
odebrane przez amb. Łukasiewicza
w Paryżu za udział w wojnie
w Hiszpanii

Pytanie: 10. Wykształcenie: 7 klas
gimn. mat.-przyrod. E.A. Rontalera
w W-wie

Pytanie: 22. Miejsce zamieszkania
i zajęcie w czasie okupacji
niemieckiej: 1941-1942 r. (miesiąc
lipiec) był we Francji (Paryż), był
funkcjonariuszem K.P.F. (zawodowo
pracował tylko 2 miesiące)

Pytanie: 24. Czy pracował

w organizacjach lub instytucjach niemieckich ew. utworzonych przez Niemców i w jakim
charakterze: 3 tygodnie w Gennevilliers (k/ Paryża) jako robotnik, po linii informacji,
sabotażu w niemieckich składach materiałowych (wysłany przez Partię)

Pytanie: 29. Przynależność partyjna do 1939 r.: od 1933 r. do 1935 r. do rozwiązania
należał do Z.N.M.S. [Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej – przypomnienie
autora] od 1938 r. członek Kom. Partii Francji

Pytanie: 36. Czy był zagranicą, gdzie, kiedy, przyczyna wyjazdu i czym się trudnił:

Od 1.I.1937 do 16 lipca 1942 r. w Czechosłowacji, Austrii, Szwajcarii, Francji, Hiszpanii.
Brał udział w wojnie w Hiszpanii. Był w szeregach Brygady im Dąbrowskiego.

51. Dokładny adres: Warszawa ul. Kordeckiego N 48

52. Data wypełniania ankiety: 1 kwietnia 1945⁴¹



Ryc. 4. Grzegorz Korczyński – zdjęcie z dyplomu
ukończenia studiów wyższych o charakterze
ogólnowojskowym – rok 1961

Stefan Kilanowicz urodził się 17 czerwca 1915 r. w Warszawie w robotniczej rodzinie. I pewnie byłby sztandarowym przykładem dziecka, które ciężką pracą i zdolnościami osiągnęło pozycję w przedwojennej Warszawie, gdyby nie śmierć ojca w roku 1932. Ubóstwo, na które był skazany, pchnęło go do najprzeróżniejszych zajęć – pracował jako robotnik, goniec, korepetytor i urzędnik. Niemniej jednak czy to buzujące

⁴¹ IPN BU 0 193/599, s. 11-22.

hormony, czy też awanturniczy charakter powodowały, że nigdzie miejsca zagrać nie mógł na dłużej. Ostatnie miejsce pracy w Warszawie, jakim był Szpital na Karowej, opuścił po konflikcie z przełożonymi. Nie jest więc dziwne, że młody Stefan zaczął się interesować skrajnymi ugrupowaniami i został oczarowany przez idee komunizmu, który miał zesłać równość i sprawiedliwość dla wszystkich.⁴²

Brat mój [Stefan Kilanowicz vel Grzegorz Korczyński – przy. autora] i ja od małego dziecka byliśmy wychowywani przez ojca komunistę, a po jego śmierci przez towarzyszy partyjnych w duchu nienawiści i bezkompromisowej walki z ustrojem kapitalistycznym, faszyzmem i wszelkimi objawami wyzysku człowieka przez człowieka na gruncie internacjonalizmu. Brat mój Kilanowicz Stefan od zarania swojej młodości związany był z organizacją „Życie” i KZM [Komunistyczny Związek Młodzieży Polski – przyp. autora]. Z chwilą wybuchu wojny domowej w Hiszpanii brat mój, przewyciężywszy wszelkie trudności, przedarł się przez zieloną granicę Czechosłowacji, Austrii, Szwajcarii, Francji i Hiszpanii po to, by jako ochotnik walczyć w szeregach Brygad Międzynarodowych o wolność ludu hiszpańskiego, o jego prawo stanowienia o własnym losie, o socjalizm⁴³.

List Jerzego Kilanowicza do Przewodniczącego Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej Tow. Franciszka Józwiaka, Warszawa, 7 listopada 1954

Przybył do Hiszpanii w styczniu 1937 roku i rozpoczął służbę w siłach Republiki. Służył w 6 kompanii Batalionu im. J. Dąbrowskiego, następnie w stopniu już sierżanta dowodził plutonem ckm w kompanii im. L. Waryńskiego. Walczył pod Brunette i Saragossą by trafić, w końcu, do szwadronu kawalerii XIII Brygady⁴⁴.

Z tego też okresu pochodzi jego najślynniejszy wyczyn, który trafnie potwierdza jego charakterystykę, zawartą w Słowniku Biograficznym Działaczy Ruchu Robotniczego, jako człowieka, który „odznaczał się dużą odwagą, ale i skłonnością do awanturnictwa”. Otóż był wieczór 21 października 1937 r. i Hiszpanie, zarówno rojaliści, jak i komuniści, bardziej myśleli już o kolacji i winie niż o tym, aby dalej się tłuc wzajemnie. Tym bardziej że zajęciu temu oddawali się przez cały dzień, gdyż frankistowscy żołnierze umocnili się na linii bunkrów, które ochotnicy z Brygady J. Dąbrowskiego próbowali sforsować.

⁴² Piotr Gontarczyk, „Kłopoty z historią Arwil”, Warszawa 2006, s. 180.

⁴³ IPN BU 3855/13 S III/59, s. 4–5.

⁴⁴ Słownik Biograficzny Działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego t. 3, Muzeum Niepodległości w Warszawie 1992, s. 183.

22-latek z Polski – Stefan Kilanowicz, ignorując dyscyplinę wojskową i nie informując swoich przełożonych, uzbrojony w nagan, nóż, latarkę, pięć granatów wyruszył w stronę linii nacjonalistów. „Trafiłem na udeptaną ścieżkę i poczułem drut telefoniczny prowadzący do bunkra. Stał się on moim przewodnikiem” – relacjonował potem Janowi Rutkowskiemu ps. „Szymon”, szefowi kontrwywiadu w XIII Brygadzie. – „Z odległości 30 metrów wyraźnie widziałem zarysowujący się bunkier, z którego przez zasłaniający wejście koc sączyło się światło. Po obu stronach wejścia leżał stos skrzynek po nabojach. Zatrzymałem się pod krzakiem, sprawdziłem raz jeszcze nagan, wyjąłem nóż z pochwy i wsunąłem dwa granaty za pas. Podszedłem bliżej. Wówczas usłyszałem w bunkrze śmiechy. Czekałem. Po chwili jeden z żołnierzy uchylił koc i załatwił się przy skrzyniach”⁴⁵. Kilanowicz wyłonił się z ukrycia i zbliżał się do żołnierza, gdy ten go poprosił o papierosa, biorąc go za „swojego”. Zamiast wymarzonego papierosa otrzymał cios pistoletem w szczękę, który pozbawił go przytomności. Stefan wrzucił dwa granaty do bunkra zaś nieprzytomnego dobił.

Usłyszałem huk wybuchu i jęki rannych. Wtedy wrzuciłem trzeci granat. Z bunkra wydobył się śmierzący prochem dym” – opowiadał potem Kilanowicz. – „Zbliżyłem się do wejścia i oświetliłem wnętrze baterijką. Na ziemi leżało kilku zabitych żołnierzy. Obok stały dwa ckm-y. Wyjąłem z jednego zamek [jako dowód, że to faktycznie on zniszczył bunkier – przyp. autora], spojrzałem na trupy i ogarnął mnie strach. Wyskoczyłem z bunkra. Nawet cisza mnie przerażała. Popatrzyłem na wzgórza, za którymi stał nasz szwadron, i pobiegłem na przełaj”. Rajd Kilanowicza, o którym zameldował dowództwu, skłonił ówczesnego dowódcę brygady do zdecydowania się na frontalny atak. Dzięki brawurze Kilanowicza Polacy zdobyli kolejny bunkier i wzięli do niewoli 19 żołnierzy frankistowskich⁴⁶.

Zapewne ten brawurowy wyczyn zadecydował o przyszłych losach młodego chłopaka z robotniczej Warszawy, a wieści o tym, co zdziałał samotnym rajdem, dotarła do komisarza Brygad Międzynarodowych André Marty’ego. Musiały zrobić na Francuzie duże wrażenie, skoro jesienią 1938 r. postanowił przenieść Kilanowicza do swojego przybocznego komanda. Aby lepiej zrozumieć, jak duży był to awans, przedstawmy rolę w rewolucji hiszpańskiej tego francuskiego komisarza.

Za organizację Brygad Międzynarodowych odpowiedzialna była Międzynarodówka Komunistyczna, czyli Komintern, w którym Francuzi zajmowali kluczowe pozycje. André Marty był jednym z siedmiu sekretarzy Kominternu i przybył on do Hiszpanii

⁴⁵ Wojciech Rodak, „Krwawy Hiszpan...”, 21 listopada 2016, <https://gazetalubuska.pl/krwawy-hiszpan-wszystkie-zbrodnie-gen-grzegorza-korczyńskiego/ar/c15-10788988> (data dostępu: 4.03.2023).

⁴⁶ Tamże.

z tytułem generalnego inspektora Brygad Międzynarodowych. Czym taki sekretarz się zajmował? Stał on na czele Komisji Kadrowej w ośrodku szkoleniowym Brygady Międzynarodowej. Ten niewinnie brzmiący tytuł nie oddaje ogromu posiadanej władzy. Celem tej komisji było zbieranie informacji o ochotnikach tak, aby dokonać wyboru tych, którzy mogą stanowić komunistyczny narybek do wyznaczonych przez Komintern zadań międzynarodowych. Jednocześnie starano się wylapać osoby niepewne, które mogą w przyszłości opowiedzieć się za „burżuazyjnym państwem”. Jednym słowem zajmowała się „politycznym prześwietleniem” rekrutów. Owa instancja za swoje centrum obrała miasto Albacete będące węzłem komunikacyjnym w odległości ok. 100 km od Walencji. Jako tak rozpoczęła swoją działalność i przyjmowała ochotników od października 1936 r. Mentor Kilanowicza nie miał dobrej prasy ze względu na swoją surowość o czym świadczy zyskany sobie przydomek „rzeźnik z Albacete”. Kilku dezertersów mówiło o brutalności oficerów, niskich zarobkach, zbiorczych egzekucjach żołnierzy protestujących przeciwko kiepskiemu wyżywieniu.⁴⁷ Tak więc przejście ze służby liniowej do działalności wywiadowczej stanowiło nie lada awans dla prostego warszawskiego chłopaka. I to spotkanie ukierunkowało dalsze losy i drogę życiową Kilanowicza czyniąc go etatowym rewolucjonistą po opuszczeniu Hiszpanii w lutym 1939 r.

Po zakończeniu działań wojennych [Stefan Kilanowicz] przeszedł gehennę obozów koncentracyjnych we Francji. Od 1940 r. bez namysłu i bez jakichkolwiek wahań włączył się do francuskiego ruchu oporu, aby nadal kontynuować rozpoczętą w Hiszpanii walkę z hitleryzmem i międzynarodowym faszyzmem, by na francuskiej ziemi bić się o wyzwolenie Polski spod jarzma hitlerowskiej okupacji. (...)

Ponieważ w akcie oskarżenia zarzuca się bratu mojemu antysemityzm, chcę tu nadmienić, że przebywając w Paryżu, ożenił się tam z działaczką komunistyczną pochodzenia żydowskiego Popower Giną, która później zginęła z rąk hitlerowskich oprawców i stamtąd dał mi polecenie przez niejakiego Ostrowskiego Dawida wyrwania jej rodziców z Ghetta warszawskiego i otoczenia ich opieką, co też uczyniłem⁴⁸.

List Jerzego Kilanowicza do Przewodniczącego Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej Tow. Franciszka Jóźwiaka, Warszawa, 7 listopada 1954 r.

Przebywał w obozach koncentracyjnych w Argelensur-Mer, a następnie Gurs. Przeniesiony do sanatorium zbiegł stamtąd w 1941 przy pomocy komunistów francuskich do Paryża, gdzie działał w technice, a następnie jako kierownik techniki i polskich

⁴⁷ Frédéric Dessberg Francuzi w hiszpańskiej wojnie domowej: walka przeciwko faszyzmowi i obrona ojczyzny ACTA U N I V ERSITATIS LODZI ENSISFOLIA HISTORICA 97, 2016.

⁴⁸ IPN BU 3855/13 S III/59, s. 4-5.

grup FPK [Francuska Partia Komunistyczna]. Redagował „Solidarność”, centralny organ Pomocy Ludowej potem objął kierownictwo tej organizacji. W maju 1942 został kierownikiem pracy wojskowej grup cudzoziemskich FPK okt. Paryskiego. Należał do grupy „dąbrowszczaków” skierowanych 15. VIII. 1942 do kraju przez B. Mołojca.⁴⁹

Tu się zatrzymajmy. Jak widać z tej noty biograficznej, nasz Stefan, przerzucony do Francji, staje się zawodowym rewolucjonistą. Nie pracuje zawodowo, a zajmuje się działalnością partyjną. Żona w tym środowisku nie jest przeszkodą, a drogą do celu. Otóż wielu działaczy posiada „partyjne żony”, bynajmniej nie w celu prokreacji, a jedynie, aby stanowiły doskonałe alibi i bądź co bądź zaspokojenie, bez narażania się na romantyczne uniesienia, potrzeb pierwotnych.

Na ogół nikt z nich nie mógł znaleźć wsparcia w rodzinie: niemal obowiązującym kanonem prawdziwego komunisty było zerwanie z „burżuazyjnymi przesądami” dotyczącymi rodziny i intymnych sfer życia ludzkiego. Powszechnym atrybutem prawdziwego rewolucjonisty było: częste zmienianie „żon” i „mężów”, „partyjna bigamia” i dzieci z różnych związków, pozostające u krewnych bądź w sowieckich domach dziecka⁵⁰.

Stefan Kilianowicz jest w Paryżu, jak wielu komunistów z hiszpańskimi korzeniami, zaś w Polsce dzieją się rzeczy o wiele ważniejsze – tam to powstaje, założona przez Grupę Inicjatywną z kierownictwem w składzie: przewodniczący – Marceli Nowotko, zastępca – Paweł Finder, dowódca organizacji wojskowej – Bolesław Mołojec, Polska Partia Robotnicza. Jest koniec grudnia 1941 roku (27/28), kiedy to członkowie grupy (Nowotko, Finder, Mołojec, Czesław Skoniecki, Pinkus Kartin i Maria Rutkiewicz) lądują na spadochronach w Wiązownej pod Warszawą. Aby było jasne – z polskością ta grupa ma niewiele wspólnego. Od początku pomysł na stworzenie partii robotniczej był pomysłem Kominternu i deklaracja ideowa podlegała aktualnym standardom polityki rosyjskiej, czyli „cała naprzód w obronie Kraju Rad”. Dlatego też odstąpiono od jawnego komunizmu i internacjonalizmu charakteryzujących dawną KPP na rzecz robotniczego socjalizmu z domieszką narodowego ducha.

Kluczową rolę w nowo powstałej partii pełni Bolesław Mołojec ps. Apostoł Edward Długi. Ten był uczestnik wojny domowej w Hiszpanii, członek Brygady Międzynarodowej im. Dąbrowskiego dostaje misję tworzenia Gwardii Ludowej – organu zbrojnego PPR. I to właśnie on powierza temu ambitnemu i „awanturniczemu” komuniście misję tworzenia i koordynacji ruchu partyzanckiego na Lubelszczyźnie.

⁴⁹ Słownik Biograficzny Działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego t. 3, Muzeum Niepodległości w Warszawie 1992, s. 183.

⁵⁰ Piotr Gontarczyk, „Polska Partia Robotnicza – Droga do władzy 1941-1944”, Fronda, s. 45.

Polska Partia Robotnicza nie przypada do serc Polaków. Struktury terenowe są szczątkowe i w wielu powiatach fasadowe, a dodatkowo partię trawia aresztowania i prowokacje. Jednym z nie-licznych miejsc, gdzie faktycznie partia ta staje się istotną pod względem ilościowym, jest właśnie kraśnickie. Zawdzięczać to należy przede wszystkim Aleksandrowi „Alemu” Szymańskiemu, który swoją organizację konspiracyjną Robotniczo-Chłopską Organizację Bojową wkłada aportem do nowej moskiewskiej organizacji. Wraz z nim przechodzi żelazna kadra, czyli przede wszystkim Stanisław Szot ps. Kot Wacław Czyżewski (wtedy jeszcze Raś) ps. Im oraz Tadeusz Szymański „Lis”. Ten ostatni tak opisuje początki konspiracji.



Ryc. 5. Tadeusz Szymański „Lis”

„Ali” [Aleksander Szymański] zaczął mi mówić o organizacji, której miałem zostać członkiem. Nazywała się Robotniczo-Chłopska Organizacja Bojowa. Trochę byłem zawiedziony, że nie jest to Komunistyczna Partia Polski. Szymański wyjaśnił mi zaraz, że widocznie nie nadszedł jeszcze czas jej powstania i działacze lewicy, zarówno chłopci, jak i robotnicy, muszą utworzyć własną organizację, nawet gdyby ona miała działać tylko tymczasowo. On sam jako stary działacz partyjny nie wątpił, że nadejdzie chwila, kiedy dowiemy się o jej istnieniu. (...)

Robotniczo-Chłopska Organizacja Bojowa zamierzała skupić robotników, chłopów i inteligencję postępową, wciągając ją przede wszystkim do czynnej walki z okupantem, a także nastawiając na dalsze, powojenne przemiany społeczne. Wielka własność ulegnie rozparcelowaniu między biedotę i chłopów średniorolnych, przemysł zostanie znacjonalizowany (...). Jeśli idzie o politykę zagraniczną – powiedział wówczas „Ali”- to chyba nie wątpię, że przyszła niepodległa i demokratyczna Polska będzie w sojuszu ze Związkiem Radzieckim.

Skinąłem głowę. To były i moje ideały. Wtedy „Ali” oświadczył, że moim zadaniem będzie zorganizowanie komórek RChOB na terenie gminy Trzydnik. Nie wątpił, jak mówił, że dam sobie radę, obserwował mnie na wieczorynce, gdy rozmawiałem z rówieśnikami. Zgodziłem się. Ustaliłem, że moim pseudonimem będzie Lis. Podał mi swój. Dodał jeszcze, że niebawem otrzymam bliższe instrukcje i zapozna mnie z kadrą kierowniczą – „Zygmuntem” [Michał Wójtowicz], „Kotem” [Stanisław Szot], „Sokołem” [Jan Gruchalski]. Na razie powinienem się skontaktować ze znanymi mi dobrze

Wackiem [Czyżewskim] – „Imem” i Jankiem Czarneckim – „Jerzym”. Byli to moi koledzy, którym ufałem i z którymi przyjaźniłem się. (...)



Ryc. 6. Aleksander Szymański „Ali”

„Ali” był postacią niezwykłą. Syn chłopski z Rzeczycy, już od lat szkolnych wybijał się, górując nad swymi rówieśnikami wiedzą, inteligencją i bezkompromisowością poglądów. Gimnazjum skończył w Kraśniku, potem wyjechał do Warszawy na uniwersytet. Są to lata dwudzieste, zaraz po wojnie. Szymański musi studiować i zarazem utrzymywać się. Nie idzie mu to łatwo. To też, zmuszony warunkami, porzuca wyższą uczelnię. Pracuje dorywczo, często odwiedza rodzinną wieś. W tych latach jest organizatorem Samopomocy Chłopskiej, orga-

nizacji lewicowej i zdobywa coraz większą popularność. (...)

Starosta postarał się więc, by Szymański dostał powołanie do wojska. Myślał, że może to ostudzi zapalę młodego przywódcy młodzieży rzeczyckiej i okolicznych wsi. Ale w wojsku Szymański, mimo iż był szykanowany, szybko zjednał sobie sympatię żołnierzy i podoficerów, a nawet niektórych oficerów, którzy go polubili i prowadził dalej swoją robotę. Przerzucano go z pułku do pułku, licząc, że przeszkodzi mu to w jego działalności. Tego rodzaju postępowanie utwierdziło „Alego” w przekonaniu, że jego droga jest słuszna. Po wyjściu z wojska wstępuje do Komunistycznej Partii Polski, stając się na terenie Kraśnickiego i Janowskiego jej założycielem i działaczem. (...)

Pewnego dnia w lutym albo na początku marca [1942 r.] przybył z Warszawy do „Alego” delegat niedawno powstałej Polskiej Partii Robotniczej. Dowiedziawszy się poprzez tow. Karasińskiego, związanego z nami, a przebywającego stale w stolicy, o istnieniu kierownictwa RChOB, przybył w imieniu Komitetu Centralnego na Lubelszczyznę celem nawiązania kontaktu z naszą organizacją. Był to Włodzimierz Dąbrowski – „Wujek”, stary działacz KPP, mało zresztą znany w naszych okolicach. Może dlatego nie od razu udało mu się dojść do porozumienia z kierownictwem naszej organizacji w sprawie jej wejścia do PPR. Myliła nazwa nie Komunistyczna Partia Polski, lecz Polska Partia Robotnicza. Dla wielu dawnych działaczy komunistycznych było to zaskoczeniem. „Wujek” przedstawił program nowej partii, co do której ani „Ali”, ani też my nie mieliśmy żadnych zastrzeżeń, chodziło jednak o to, żeby upewnić się, czy rzeczywiście jest to nasza partia. Tak

długo czekaliśmy na nią, że w pierwszej chwili aż trudno było uwierzyć w jej istnienie⁵¹.

Tadeusz Szymański „Lis”, „Wspomnienia”

Na początku 1942 byłem w składzie komitetu powiatowego PPR, z końcem tego roku byłem członkiem komitetu obwodowego. W 1941 r. kilku ludzi m.in. i ja stworzyliśmy organizację. Był tam Szymański, Wziętek, Wójtowicz i ja. Gruchalskiego znali, był on sekretarzem powiatowym PPR na powiat Kraśnik. W czerwcu lub w lipcu 1942 r. przez dowództwo GL na nasz teren został przesłany Korczyński⁵².

Szot Stanisław „Kot” – Protokół Rozprawy Głównej 28.10.1954



Ryc. 7. Stanisław Szot „Kot”
ok. 1944

Pytanie: podajcie obsadę personalną stanowisk kierowniczych w AL.-GL na terenie powiatu kraśnickiego.

Odpowiedź: Na to pytanie trudno jest mi dać konkretną odpowiedź, ponieważ stanowiska kierownicze w GL-AL i ludzie bardzo często zmieniały się. W początkowym okresie jednak do kierownictwa na terenie Kraśnickiego, z tego co jest mi wiadomo, wchodzili: Szymański „Ali”, Szymański Tadeusz „Lis”, Raś-Czyżewski Wacław „Im”, Szot Stanisław „Kot” i Pytel Jan ps. „Leon”.

Wyjaśniam, że skład ten pozostał tak do końca okupacji, z tym tylko, że ja nie znam pełnionych przez nich funkcji, które ulegały zmianie⁵³.

Edward Gronczewski, Protokół przesłuchania podejrzanego, przesłuchujący kap. Grzedza Jan 1 października 1951 r.

W czasie okupacji przebywałem w Ludmiłówce. Działała tu Gwardia Ludowa. Przed przybyciem Korczyńskiego pierwszymi, którzy założyli komórkę partyjną, byli Szot i Pytel.

W roku 1941 lub na początku 1942 r., u nas w domu, odbyło się zebranie, którego celem było powołanie organizacji zbrojnej, która by walczyła z okupantem. Po założeniu organizacji zaczęto organizować komórkę (?) zbrojną w Ludmiłówce.

⁵¹ Tadeusz Szymański, „My ze spalonych wsi...”, Wydawnictwo MON, Warszawa 1965, s. 61-78.

⁵² AAN 741 Prokuratura Generalna PRL, „Akta w sprawie Jana Wziętka i innych...”.

⁵³ IPN BU 0 1264/188, „Gronczewski Edward...”, s. 190.

Jeszcze przed Korczyńskim działał w terenie oddział oficera radzieckiego „Kazimierza” ale później w okolicach Urzędowa oddział został rozbity przez Niemców.

W sierpniu 1942 r. na teren Ludmiłówki przybył Korczyński, który później objął dowództwo nad oddziałem ludmiłowskim.

W oddziale tym byli Polacy prześladowani przez Niemców i żołnierze radzieccy. Oddział ten liczył około 18 ludzi. Pierwszym wystąpieniem tego oddziału była akcja w Księżomierzu, gdzie zabito kilku Niemców. Po tej akcji Korczyński wyjechał, ale gdzie nie wiem. Po jego powrocie oddział ten zaczął się powiększać⁵⁴.

Wyganowski Zbigniew (syn jednej z pierwszych działaczek komunistycznych na tych terenach Feliksi Wyganowskiej)

Sama Feliksa Wyganowska jest niezwykle ciekawą postacią i pojawiać się będzie nie raz nie dwa na kartach tej książki. Jej losy, sprzed okupacji, tak wspomina jeden z mieszkańców Ludmiłówki.

Przed wojną w latach trzydziestych osiedliła się Felicja Wyganowskioska. Przedwojenna komunistka. Czy za działalność komunistyczną. Ona była akuszerką może te. Związany to było z nieudolną z nieudaną może aborcją, trudno jest powiedzieć, w każdym bądź razie była więziona w Janowie Lubelskim. Tam zapoznała się z Malinowskim. Też więźniem. Po opuszczeniu więzienia Malinowski miał w sąsiedniej wsi dużą posiadłość gospodarską – duże gospodarstwo. Tamto sprzedali i kupili w Ludmiłówce 5 morgów pola, pobudowali ładny domek. Szanowany. Budynki gospodarcze. On zajmował się rolnictwem a ona, no była tak akuszerką. Tak jak pielęgniarką i pora która działa szczególnie tam kobietom. Miała syna Edwarda, przypominam go sobie, wysoki przystojny i gość, który wprowadził w Ludmiłówce ogrodnictwo. Ta profesja była mało znana, a on zaprowadził szkółkę drzew owocowych na tej posesji, sadzili truskawki, maliny, agrest także. To później rozpowszechniło się na wsi. W trzydziestym ósmym roku może wyjechał do Związku Radzieckiego i ślad po nim zaginął. Mimo jej komunistycznej przeszłości Wyganowska była tolerowana. Nikomu tam krzywdy nie robiła, a była pożyteczna, bo u lekarza było trudno – to do niej się tam ludzie zwracali również z różnymi chorobami. Ze swymi poglądami to nie kryła się. Ateistką była, ksiądz ją omijał z daleka. To było ślubu nie miała. Miała, mieli dwoje dzieci, które nosiły nazwiska Wyganowski. Jej nazwisko – nazwisko matki. I ten oddział [NSZ] napadł na to mieszkanie Wyganowskich. Zrujnował, oni uciekli, zrujnował całkowicie on: szyby z ramami powybijali rozwalili piec w środku. Co zapamiętałem, jak szedłem do szkoły, to była zima. Zagrożenie jałówkę na środku

⁵⁴ AAN 741 Prokuratura Generalna PRL, „Akta w sprawie Jana Wziętka i innych...”.

*drogi [oddział NSZ] olbrzymia plama tej krwi ma krwi ona na tym białym śniegu.
Tośmy zapamiętali⁵⁵.
Zdzisław Latos, „Wspomnienia”*

Oddajmy głos samej Feliksie, opierając się na zeznaniach podczas procesu Wziętka w roku 1954:

PPR zorganizowana została przez Szymańskiego Alego i Miłka ps. „Kogut”. Pierwszym organizatorem PPR był Szymański Aleksander i Wójtowicz. Oni to początkowo organizowali „ostrożnie” Gwardię Ludową tzn., że werbowali zaufanych ludzi. Ja również była we wszystko wtajemniczona. Szymańskiego Aleksandra znalazłam z okresu przedwojennego, kiedy z nim współpracowałam w ramach KPP. Podczas okupacji znalazł się na naszym terenie Milek ps. „Kogut” i razem z Wziętkiem ps. „Murzyn” zaczęli werbować członków do GL. Ja zajmowałam się gospodarczą stroną. Korczyński przyszedł na nasz teren po (????...) 1942 roku. Przed przyjściem Korczyńskiego oddziałem dowodził Gruchalski ps. „Sokół”. Dlaczego Gruchalski przestał dowodzić oddziałem nie wiem⁵⁶.

Wyganowska Feliska, Protokół przesłuchania świadka, 9.XI.1954

Czyżewski Wacław, a wtedy jeszcze Raś „Im” tak wspomina pojawienie się Grzegorza Korczyńskiego w rejonie Kraśnika i Rzeczczy:

Było to w lipcu 1942 roku, na krótko przed objęciem przeze mnie funkcji sekretarza powiatowego w pow. Kraśnik. Jako Sekretarz Komitetu Gminnego PPR w Trzydniku otrzymałem z komitetu obwodowego wiadomość, że na teren południowej Lubelszczyzny zostaje skierowany przez Komitet Centralny człowiek, którego zadanie będzie polegało na ujęciu wszystkich działających dotychczas lewicowych grup partyzantskich w formy bardziej wojskowe i zorganizowaniu większych regularnych oddziałów mających rozpocząć czynną i stałą walkę z niemieckimi oddziałami pacyfikacyjnymi i z administracją niemiecką. Człowiek ten miał przyjechać do powiatu kraśnickiego i zgłosić się do mnie z hasłem: „Jestem Robert z Warszawy”.

W dniu 17 sierpnia 1942 roku do domu mojego ojca we wsi Zielonka przyszło dwóch młodych ludzi i zaczęło się dopytywać o mnie. Przebywałem już wtedy przeważnie poza domem. (...)

Kiedy młodsza siostra, Irka, która zwykle lubiła wiedzieć, gdzie kogo szukać, przybiegła do mnie z wieścią o przybyciu dwóch nieznanych, zatrwożyłem się nie na żarty. Kto to mógł być? Zgodnie z informacją przekazaną z Lublina mogłem się spodziewać jednego człowieka, a nie dwóch. Może to przebrani po cywilnemu Niemcy, a nie

⁵⁵ Instytut Pileckiego IP/DF/SE/1790.

⁵⁶ AAN 741 Prokuratura Generalna PRL, „Akta w sprawie Jana Wziętka i innych...”.

agenci? Zawahałem się przez moment. W tych niespokojnych czasach wszystko mogło się zdarzyć. Zdecydowałem się jednak pójść. Miałem przy sobie tylko wątpliwej jakości pistolet, tzw. „szóstkę”.

Po podwórzu krzątał się ojciec. Był niespokojny. W jego oczach widziałem nieufność i lęk.



Ryc. 8. Waclaw Raś vel Czyżewski „Im”

Nieznajomi siedzieli w izbie, zajęci rozmową.
– Jestem Robert z Warszawy – powiedział jeden z nich, ściskając mi dłoń na przywitanie. Był szczupły i drobny. Jego wzrok, ruchy, sposób mówienia zdradzały niezwykle ruchliwość i energię. Był to Grzegorz Korczyński – „Grzegorz” [Stefan Kilanowicz – przyp. autora], były dąbrowszczak z Hiszpanii, który przybył na nasz teren, który przy naszej pomocy zorganizować miał większy oddział GL i dowodzić nim, a następnie objąć dowództwo nad nowo powstałymi oddziałami partyzanckimi na Lubelszczyźnie. Drugim z przybyszów był Edward Kubat (pseudonim „Kubuś”, „Hiszpan”).

Przybyłem spieszyło się. Jeszcze tego samego dnia skontaktowałem ich z Aleksandrem Szymańskim – „Alim”⁵⁷.

Parę słów wyjaśnienia, aby zrozumieć dynamikę zdarzeń. Jeśli sięgniemy do książki Piotra Gontarczyka „Polska Partia Robotnicza: droga do władzy (1941-1944)”, to podaje on nie sierpień, a wrzesień⁵⁸ jako miesiąc zjawienia się Grzegorz Korczyńskiego vel Stefana Kilanowicza na terenie kraśnickiego. Druga sprawa to zjawił się on z Edwardem Mołojcem ps. Anton z którym walczył razem w Hiszpanii. Edward Mołojec był bratem Bolesława (właśnie tego z Grupy Inicjatywnej), który piastował kierowniczą funkcję w KC PPR oraz był pierwszym dowódcą Gwardii Ludowej. Bolesław szybko zdecydował się odwołać swojego brata z Lubelszczyzny do Warszawy, gdzie „Anton” wszedł w personalne intrygi i polityczne zabójstwa jakie wtedy wstrząsały PPR. Korczyński zaś pozostał na Lubelszczyźnie z nominacją kręgów przywódczych i władzą prawie absolutną.

Partia, mimo że młoda i niewielka, nie była monolitem. Zarówno w Warszawie, jak i w Kraśniku trwała rywalizacja o władzę pomiędzy osobami, które postrzegały siebie jako tych, którym się ona należy ze względu na staż i zasługi dla organizacji.

⁵⁷ Waclaw Czyżewski „Im”, „Więc zarepetuj broń”, Iskry 1972, s. 122-123.

⁵⁸ Piotr Gontarczyk, „Kłopoty z historią”, Arwil, Warszawa 2006, s. 180.

W Warszawie Nowotko konkurował z Mołojcem, zaś „na prowincji” o władzę walczyli ze sobą „Ali” Szymański z „Sokołem” – Janem Gruchalskim. Zarówno w jednym, jak i drugim przypadku skończył się ten pojedynek zabójstwem politycznym.

Szymański był naturalnym liderem, przywódcą politycznym, zaś za Gruchalskim stała siła zbrojna w postaci zorganizowanego przez siebie oddziału składającego się z Polaków i zbiegłych żołnierzy radzieckich. Przy piastowanym przez siebie urzędzie – Sekretarz Komitetu Powiatowego PPR – przechylało to szalę zwycięstwa w kierunku „Sokoła”. Gruchalski rósł w siłę poprzez pozyskanie paru grup bandyckich, które jak grabiły, tak dalej grabiły, ale tym razem nie nazywano tego zwykłą bandyterką, a „nasilającą się walką klas”. Pod „rozkazy” „Sokoła” przeszli: Kazimierz Piotrowski „Kazik” z Rzeczyca, Józef Lisek „Lisek” oraz Antoni Paleń „Jastrząb” z Lipy i Wacław Marszałek „Myśliwy”. Ponieważ grupom rabunkowym poświęć osobny rozdział, tym razem tylko wymienię tych „partyzantów”, bez wchodzenia w szczegóły tego proceduru. Aby jednak nie było wątpliwości, co to byli za „żołnierze”, odwołam się do niedatowanego rękopisu opisującego „partyzantkę naszą”.

Kazik [Kazimierz Piotrowski] pił, grabił dwory, a nie chciał bić Niemców, a przyswajał sobie wszystkie akcje, oszukiwał partię i przy jej pomocy uzbroił się, a nie chciał się podp.[rządkować] Grzegorzowi⁵⁹.

Problem zaczął się w połowie roku 1942, kiedy to część Rosjan uciekła na wschód, zaś Paleń „Jastrząb” przeszedł na stronę Szymańskiego. Pojawienie się Korczyńskiego, obejmującego przywództwo wojskowe, przechylało szalę przewagi politycznej na rzecz „Alego”, który w sposób naturalny staje w jednym szeregu z „Grzegorzem”. Tak więc „Sokół” znajduje się w wyraźnej defensywie i ciężko od niego oczekiwać zadowolenia z zaistniałej sytuacji. Zajmowane stanowiska jak Sekretarzy Obwodu, Gminy i innych urzędów niewiele znaczyły, gdyż pełniły jedynie funkcje fasadowe, a o sile i poparciu decydowały „ogniowe strzelby”⁶⁰.

Konspiracja koncentruje się wokół domu przedwojennej komunistki Feliksi Wyganowskiej, postaci powszechnie szanowanej w kręgach komunistycznych na terenie powiatu kraśnickiego. Przez jej mieszkanie przeszli najwięksi i najwybitniejsi z panteonu partyzantki komunistycznej. Zeznając jako świadek w roku 1954 i świadomie omija temat walki o władzę w obozie komunistycznym. „Dlaczego Gruchalski przestał dowodzić oddziałem, nie wiem”, stwierdza Wyganowska, mimo że doskonale orientowała się w stosunkach panujących w organizacji. Jako lojalny członek partii, mówiąc

⁵⁹ AAN 192/XXII-17 k. 116-117a, za: Tajne oblicze GL-AL. PPR – dokumenty t. 1, Kodruk, s. 169.

⁶⁰ Piotr Gontarczyk, „Polska Partia Robotnicza Droga do władzy 1941-1944”, Fronda, Warszawa wydanie trzecie, s. 175-176.

o nieżyjących przywódcach, nie chciała pokazać, że dwóch liderów założycieli (Szymański i Gruchalski) tak bardzo skakali sobie do gardeł. Zaburzyłoby to mit okupacyjnej jedności i bez mała „rodzinnych stosunków” wewnątrz organizacji.

Zbigniew Wyganowski (syn Feliksy) wspomina o pierwszej akcji bojowej Grzegorza Korczyńskiego, która miała mieć miejsce w Księżomierzu. W komunistycznej historiografii, jednak nie wspomina się nic o niej, a jako pierwszą traktuje się napad na stację w Rzeczy i Szstarce w dniach 14 i 16 września 1942 roku⁶¹. Czyżewski „Im” podaje, że Korczyński przybył w te okolice 17 sierpnia, to na ową akcję w Księżomierzu pozostaje niezmiernie mało czasu. Co więcej w tym czasie miał miejsce „napad rabunkowy na polski majątek ziemski w miejscowości R., podczas którego miano dokonać gwałtu na jego właściciela”⁶² oraz dwóch morderstw.

Wkrótce po przybyciu do oddziału, oskarżony Korczyński zorganizował zebranie, którego wynikiem było powstanie atmosfery nieufności lansowanej przez oskarżonego w stosunku do dwóch członków oddziału obywatela radzieckiego Potasa Aleksandra i skierowanego do oddziału przez Warszawską Organizację PPR Tadeusza Zielińskiego ps. „Karola”.

*W pierwszej zorganizowanej przez Korczyńskiego akcji bojowej w Księżomierzu, obydwaj Ci ludzie zostali skrytobójczo przez Korczyńskiego zamordowani. Były to jedyne dwie ofiary, jakie padły w czasie tej akcji rzekomo skierowanej przeciwko Niemcom*⁶³.

Wyrok w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Kilanowicz Stefan vel Grzegorz Korczyński, 22 maja 1954 r.

*O tym Polaku [„Karolu”], mówi świadek [Feliksa Wyganowska – przyp. autora], że wiodł częste spory z Korczyńskim na tle politycznym, gdy kwaterowali w jej zagrodzie. Świadek nie pamięta, jakich zagadnień dotyczyły się te spory, ani jakie różnice zdań między nimi wynikały. Gdy po powrocie z akcji świadek wypomnił „Grzegorzowi” niewłaściwe jego postępowanie odnośnie likwidacji wyżej wymienionych dwóch członków oddziału, Korczyński roześmiał się, nie udzielając jej żadnych wyjaśnień*⁶⁴.

⁶¹ Data za Edward Gronczewski, Kalendarium walk Gwardii Ludowej i Armii Ludowej na Lubelszczyźnie 1942–1944, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1974, s. 19.

⁶² Piotr Gontarczyk, „Polska Partia Robotnicza Droga do władzy 1941–1944”, Fronda Warszawa wydanie trzecie, s. 175.

⁶³ IPN 507/221, Akta prokuratora w sprawie karnej Stefana Kilanowicza vel Grzegorza Korczyńskiego, s. 12.

⁶⁴ IPN BU 0298/554/1.

Notatka informacyjna w sprawie gen. Korczyńskiego Stefana ps. „Grzegorz”, ppłk. Kowalskiego Bolesława ps. „Cień”, Gronczewskiego Edwarda ps. „Przepiórka i innych” – sporządził ppłk. Józef Światło

Nie jest więc dziwnym, że owa „akcja” zawieruszyła się ludziom dokumentującym historię Gwardii Ludowej. Jedną z ważniejszych postaci partyzantki, „cyngiel” Korczyńskiego – Edward Gronczewski ps. „Przepiórka” tak opisuje swoje pierwsze relacje z „Grzegorzem”:

W końcu sierpnia od Milka otrzymałem polecenie stawienia się na podpunkt w celu odebrania z tego podpunktu Korczyńskiego i Rosjanina⁶⁵ i zaprowadzenie ich na kwaterę. Polecenie to wykonałem i wyżej wymienionych doprowadziłem na kwaterę do Pomorskiego. Kiedyśmy przyszli do wsi, w jakiś czas później do wsi zajechali Niemcy w zamiarze spacyfikowania jej. O tym dowiedziałem się dość późno tak, że nie mieliśmy już możliwości wycofania się ze wsi. Korczyński, ja i Rosjanin Kolka posiadaliśmy przy sobie broń. Ja również już w tym czasie posiadałem broń, karabin. Nie było innej rady jak schować się do stodoły i czekać, co będzie dalej.

Moja matka, która miała rozległe znajomości w urzędzie gminnym i Arbeitsamtcie, udała się na wieś i po pewnym czasie sprowadziła prawie, że wszystkich Niemców do domu, gdzie przyrzędziła im przyjęcie z wódką.

Libacja ta trwała dość długo, a my w tym czasie siedzieliśmy cały czas w stodole. Był dość nieprzyjemny moment, kiedy Niemcy weszli do stodoły. Już wówczas byliśmy przygotowani do walki, ale Niemcy nie robili żadnej rewizji. Pozostała część Niemców była przyjmowana u sołtysa wsi. Po wieczór Niemcy odjechali ze wsi. Wyszliśmy po ich odjeździe z kryjówki i po spożyciu kolacji udaliśmy się do Ludmiłówki do Wyganowskiej, gdzie zostaliśmy przez noc. Korczyński bał się pozostać w Grabówce [tam był zlokalizowany dom „Przepiórki” – przyp. autora], dlatego zdecydował udanie się do Ludmiłówki⁶⁶.

Edward Gronczewski, Protokół przesłuchania podejrzanego, 21 maja 1951 r., przesłuchujący kpt. Kaskiewicz Jerzy

Przyszły generał brygady Wacław Czyżewski, a wtedy jeszcze Raś ps. „Im” tak opisuje pierwszą oficjalną i udokumentowaną akcję oddziału.

Prawie natychmiast po objęciu dowództwa przez Grzegorza oddział rozpoczął intensywną działalność operacyjną. Już w połowie września 1942 r. zostały

⁶⁵ Chodzi o Mikołaja Leszczenkę ps. „Kola”, Edward Gronczewski, „Wspomnienia Przepiórki”, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1964, s. 17.

⁶⁶ IPN BU 0 1264/188, „Gronczewski Edward...”, s. 49–50.

przeprowadzone powtórnie poważne akcje dywersyjno-bojowe. 14 września zniszczono stacje kolejowe w Rzeczy i Szastarce. 16-17 września zniszczono powtórnie stacje kolejowe w Rzeczy i Szastarce i auto osobowe i zdobyto 4 karabiny, amunicję i inne przedmioty wojskowe. Tej samej nocy zaatakowano posterunek policji granatowej w Potoku i zlikwidowano komendanta policji gorliwie wysługującego się Niemcom⁶⁷.

Czyżewski „Im” przytacza więcej szczegółów tych akcji.

I tak to na scenę wojny światowej i historii polskiej wkracza mój dziadek Stefan Rabej – naczelnik stacji Rzeczyca. Nie tylko kierował stacją, lecz mieszkał wraz z moją babcią Domicelą oraz mamą Marią w budynku stacyjnym. We wrześniu 1942 roku, kiedy to stacja, na której mieszkali, została zaatakowana, moja mama miała 10 miesięcy.

W dniu 14 września „Grzegorz” podzielił swój oddział na dwie grupy i każdej z nich wydał rozkaz bojowy. Miały one zaatakować stacje w Rzeczy i Szastarce, zniszczyć urządzenia stacyjne, zabrać kasę, zdobyć na straży kolejowej broń i amunicję,



Ryc. 9. Mieszkańcy stacji Rzeczyca – Stefan, Domicela i Maria Rabej – listopad 1942

⁶⁷ Edward Gronczewski, „Wspomnienia...”, dz. cyt., s. 16.

a w przypadku gdyby na którejś ze stacji znajdował się pociąg – zaatakować go i zrewidować wagon pocztowy.

Obydwie akcje zakończyły się pomyślnie. Na stacji Szastarka zniszczono urządzenia i rozbrojono policjanta, zdobywając w ten sposób jeden kbk. W Rzeczcycy gwardziści zatrzymali pociąg pośpieszny ostrzeliwując go w ciemnościach. Wśród niemieckich pasażerów nastąpił popłoch. Oficerowie i żołnierze niemieccy, nie zdając sobie sprawy, że zostali zaatakowani zaledwie przez dziewięcioosobową grupę partyzancką, nie podjęli walki i czmychnęli w pobliskie krzaki. Partyzanci zdobyli dwa karabiny i mundury wojskowe. Przerwa w ruchu trwała około czterech godzin.

(...) Dłuższy pobyt oddziału „Grzegorza” w lasach Gizówki, odległej od powiatowego Kraśnika zaledwie o kilka kilometrów, poważnie zaniepokoiły Niemców w Kraśniku. Toteż postanowili oni przy użyciu poważnych sił uderzyć na Gizówkę i dokonać likwidacji oddziału.

Plan całkowitego zaskoczenia nie powiódł się jednak. O zamiarach Niemców w porę ostrzegli nas nasi ludzie z Kraśnika. Jeszcze tego samego dnia, nie zwlekając ani chwili, udałem się rowerem do Gizówki, aby o grożącym niebezpieczeństwie powiadomić „Grzegorza”.

Krótką naradą kończy się decyzją: tej samej nocy oddział przeniesie się do Lasów Lipskich, na południowy wschód od Zaklikowa.

– Ale nie zrobimy tego cichaczem, za gładko by im poszło – mówi „Grzegorz”. – Na stacji w Rzeczcycy stoi niemiecki transport kolejowy. Musimy im złożyć po drodze wizytę. Będzie to dobry początek.

Plan „Grzegorza” przewidywał tylko w ramach przemarszu akcję na stację kolejową w Rzeczcycy. Nikt z nas nie przypuszczał, że tej samej nocy nie ostrzelany jeszcze oddział dokona czterech różnych akcji. Najbliższe godziny miały nas przekonać, że w partyzanckiej praktyce jest dużo więcej niespodzianek niż na froncie.

(...) Późnym wieczorem 16 września opuszczamy Gizówkę. „Grzegorz” podzielił oddział na dwie grupy. Jedna pod dowództwem „Jastrzębia”, o pół godziny wcześniej odchodzi na stację kolejową z zadaniem zniszczenia stojącego tam już od kilku dni na boczniczy wojskowego transportu z silnikami samochodowymi i samolotowymi. Po wykonaniu tego zadania ma ona dołączyć do reszty naszego oddziału w drodze, koło wiatraka w Rzeczcycy Ziemiańskiej.

Kilka chłopskich furmanek, wyścielonych słomą, po które „Grzegorz” posłał jeszcze za dnia do Rzeczcycy Księżej dwóch partyzantów, zajeżdża do naszego partyzanckiego obozu, gdzie po odejściu „Jastrzębia” panuje ruch i gorączkowa krzątanina.



Ryc. 10. Stacja Rzeczyca – zdjęcie okupacyjne

Gwardziści pakują swój osobisty rynsztunek, sprawdzają broń i amunicję. Zgodnie z rozkazem wygaszają ogniska, aby po odejściu oddziału nie wybuchł pożar w lesie, który przecież jest naszym domem. Wrócimy tu nieraz jeszcze.

Chłopi pomagają partyzantom ładować na wozy sprzęt gospodarczy oddziału i zapasy żywności. Znają ten obóz dobrze, przychodzą tu często z żywnością dla partyzantów, z informacjami. Teraz chętnie służą nam swoimi podwodami, pytają, kiedy tu wrócimy.

Ze stacji dobiega odgłos strzałów.

– To nasi – zauważa „Grzegorz” – już zaczęli.

Po chwili wyjeżdżamy. Pierwsze strzały ze stacji były dla nas umówionym sygnałem do wymarszu.

Powoli, noga za nogą, ciągną nas konie po leśnej drodze. Skrzypienie kół w wieczornej, leśnej ciszy roznosi echo po lesie. Wkrótce wozy wytaczają się na odkryty teren.

– Ciekawe, jak też oni sobie tam dają radę – zastanawia się „Grzegorz”.

W momencie, kiedy chciałem mu coś na to odpowiedzieć, aby podtrzymać zaczęłą rozmowę, nad stacją kolejową w Rzeczyca wystrzelił w górę wysoki słup ognia i rozdarł ciemności ogromnym ognistym językiem, od którego łuna szła bardzo daleko, oświetlając częściowo wieś, przez którą jechaliśmy.

– A więc udało się, podpaliliśmy – mówi zadowolony „Grzegorz”

*(...) Luna nad stacją to przygasa, to znowu się rozjaśnia. Wiemy co to znaczy – wagony ze sprzętem kolejno zapalają się jeden od drugiego*⁶⁸.

Wacław Czyżewski „Im”, „Wspomnienia”

Edward Gronczewski „Przepiórka” pod koniec lat 60., pracując dla Wojskowego Instytutu Historycznego, tak oto dokumentuje to wydarzenie:

W nocy 15 września w Rzeczy (pow. Kraśnik) oddział partyzanci im. T. Kościuszki pod dowództwem G. Korczyńskiego („Grzegorz”) zniszczył urządzenia na stacji kolejowej.

*Niemiecka ochrona kolejowa wycofała się pod naporem gwardzystów. Partyzanci podpalili pociąg załadowany silnikami lotniczymi, podążającymi w kierunku frontu wschodniego. 11 wagonów spłonęło. Na skutek pożaru poważnemu uszkodzeniu uległ również tor kolejowy. Przerwa w ruchu trwała około 30 godzin*⁶⁹.

Z rozmów z moją babcią pamiętam skrawki opowiadań. O tym, że jak był atak na stację a mama była malutka, oni mieszkając w budynku stacyjnym, kryli się pod stołem, trzymając się z dala od okien. Później wpadali partyzanci i rabowali, a oni uciekali na strych. Jak przez mgłę pamiętam opowieść o króliczym futerku mamy. Gdy rabowali, babcia postawiła się partyzantom i nie dała im zabrać owego nakrycia, krzycząc, że to jedyne, co ma dla dziecka na zimę. Były to pierwsze, lecz nie ostatnie ataki na stację, więc w trosce o rodzinę dziadek musiał „dobrze żyć” z każdą ze stron.

*Ja od roku 1943 nie należałem do żadnej organizacji, ponieważ jedna grupa mściła się na drugiej, więc przestałem pracować w organizacji ZWZ i ZCZ*⁷⁰.

Stefan Rabiej, Protokół przesłuchania podejrzanego, 29 listopada 1946 r., przesłuchujący Z. Biegaj

Podczas poszukiwania materiałów do tej historii próbowałem dotrzeć do jakichkolwiek raportów policyjnych. Bo przecież jeśli jest atak na jakąś stację, to ktoś musiał na pewno przesłuchiwać świadków, musiało być jakieś dochodzenie. Szczególnie gdy mamy do czynienia z atakiem na pociąg wiozący części wojskowe na front wschodni, a ten ze stacji Rzeczyca zawierał silniki lotnicze. Ze stacji zrabowano kasę z utargiem, zaś w zatrzymanym pociągu, zgodnie z rozkazem Korczyńskiego, zrewidowano wagon

⁶⁸ Wacław Czyżewski „Im”, „Więc zarepetuj roń”, Iskry 1972, s. 128–130.

⁶⁹ Edward Gronczewski, Kalendarium Walk Gwardii Ludowej i Armii Ludowej na Lubelszczyźnie 1942–1944, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1974, s. 19.

⁷⁰ IPN Lu 8/104, Akta sprawy karnej przeciwko: Stanisław Strużak, imię ojca: Paweł, ur. 01-05-1918 r., oskarżony o przynależność do nielegalnej organizacji i udział w napadzie na kasę biletową PKP stacji Rzeczyca w czerwcu 1945 r., tj. o przestępstwo z art. 1, 4, 8 i 9 Dekretu PKWN o Ochronie Państwa z dn. 30-10-1944 r., s. 28.

pocztowy. Dlaczego pocztowy? Bynajmniej nie chodziło tu o korespondencję, a o przewożone tam pieniądze i kosztowności. Partyzantka wymagała, czy tego chcemy, czy też nie, pieniędzy, gdyż za coś broń i amunicję trzeba było kupić, a ludzie coś jeść musieli. W tej sytuacji jedynym sposobem na podreperowanie budżetu były tak zwane „eksy”, czyli akcje ekspropriacyjne, inaczej *napady* rabunkowe. Dokonywały ich zarówno jedna, jak i druga strona i bardzo różnie wyglądała sytuacja rozliczenia się z zajętych pieniędzy i kosztowności, ale do tego tematu pozwolę nawiązać sobie nieco później.

Powróćmy jednak do śledztwa i dokumentów z nim związanych, bo przecież takie być musiały. Niestety wraz ze zbliżaniem się Armii Czerwonej do granic Polski dokumenty zgromadzone w sądach czy też na posterunkach płonęły. Policjanci, strażacy, sędziowie chcieli ukryć swoje okupacyjne losy i decyzje nierzadko związane z aktywną bądź też urzędniczą kolaboracją z okupantem. Każdy żyć musiał przecież jakoś, miał swoje rodziny na utrzymaniu. Tak też było i w tym przypadku – dokumentów policyjnych brak.

Epilogiem do tego wydarzenia są zdjęcia z pierwszych urodzin mojej mamy organizowanych na stacji pod koniec listopada 42 roku, a więc półtora miesiąca po napadzie. Dziecko o wielkich oczach siedzi na stole i wpatruje się w dal, jakby zdziwione czy też wystraszone. Dwa prezenty przed nią – drewniana krowa, przymocowana do



Ryc. 11. Pierwsze urodziny mojej mamy na stacji Rzeczyca

platformy na kołach i klocki „Bambino”. Zdjęcie jest lekko prześwietlone, zapewne wykonane przez dziadka. Widzimy gości wraz z babcią i mamą, skąd wnioskuję, że dziadek jest po drugiej stronie aparatu. Niestety nie jestem w stanie żadnej z tych osób zidentyfikować. Bardzo nad tym ubolewam – szczególnie interesuje mnie dziewczynka i kobieta stojące po prawej stronie. W rodzinnym albumie znajduje się wiele ich zdjęć, wśród nich pozowane wykonanymi w atelier fotograficznymi, co wskazuje na dużą zażyłość. Na zdjęciu uśmiechnięte twarze, choć za oknem śnieżyca. A ta musiała być potężna, gdyż Andrzej Flis „Maksym”, mieszkający około 20 kilometrów od Rzeczczy, ją zapamiętał: „Nadszedł dzień 29 listopada 1942 r. [dzień pierwszych urodzin moje mamy – to wtedy najprawdopodobniej wykonano zdjęcia] (...) sama myśl o opuszczeniu przytulnej izby i walce z szalejącą zamiecią (w listopadzie!) podczas wędrówki do Gzikowej stodoły, rodzi odruch samoobrony”⁷¹. Nie tylko pogoda ich nie rozpieszczała – nie są świadomi wydarzeń, które za chwilę będą się rozgrywały koło nich.

Oddział Korczyńskiego rozwija się prężnie i bardzo szybko wyłania się jego sztab. Wchodzą do niego następujące osoby: Jan i Edward Płowasie (ojciec i syn, którzy występują pod pseudonimami „Luby” oraz „Lutek”), Starengowski ps. „Stefan” oraz lokalny dowódca szef lokalnych grup zbrojnych Antoni Paleń „Jastrząb”. Wkrótce dołącza do nich Edward Gronczewski „Przepiórka” oraz Jan Wziętek „Murzyn”. Oddział też obiera sobie za patrona Tadeusza Kościuszko.

Warto tutaj wspomnieć o akcji uwolnienia Jana Płowasia „Lubego” (członka sztabu oddziału Korczyńskiego) z więzienia w czerwcu roku 1942, a więc jeszcze przed pojawieniem się „Grzegorza”. Tak oto przedstawia wypadki Wacław Czyżewski „Im” w swojej książce „Więc zarepetuj broń”:

Po kilku dniach oddział zasilony został jeszcze dwoma ludźmi. Wstąpili do niego: Jan Płowas – „Luby” z Paramy i jego syn Edward Płowas – „Lutek”. Początkowo partyzanci po codziennych zajęciach w lesie wracali na noc do swych domów. Stan ten miał ulec zmianie dopiero po wypadkach, jakie niespodziewanie nastąpiły w czerwcu 1942 roku. 22 czerwca [1942 r.], na skutek denuncjacji jakiegoś szpicla, gestapo aresztowało Jana Płowasia – „Lubego”. Zaniepokoiło nas to poważnie, zwłaszcza że powodem aresztowania była „przynależność do organizacji konspiracyjnej i posiadanie broni”.

⁷¹ Andrzej Flis, „Kierunek Puszcza Solska”, Wydawnictwo MON, Warszawa 1970, s. 45.

W języku Niemców nazywało się to krótko: bandytyzm. Płowasiowi groziła najsurowsza kara – śmierć, a przedtem tortury obliczone na wydobyć zeznań. Czy koledzy z grupy „Jastrzębia” mogli mieć pewność, że „Luby” nie załamie się pod wpływem bólu i nie zdradzi ich nazwisk?

Odwiedziłem w tym dniu „Alego”. Był niespokojny o ludzi i o siebie. Mówił coś o konieczności ucieczki z domu i zaszcucia się w lasach lipskich. Z kłopotu wybawił wszystkich, a przede wszystkim skazanego na niechybną śmierć Płowasia, dowódca grupy, Antoni Paleń – „Jastrząb”.

Stwierdziwszy, że „Luby” tymczasowo – prawdopodobnie do następnego dnia – osadzony został w areszcie gminnym w Zaklikowie, postanowił wydobyć go stamtąd. Miała to być pierwsza partyzancka akcja na tym terenie.

Wieczorem udało się do Zaklikowa trzech ludzi: Antoni Paleń, jego brat Władysław i Józef Sęk. Pierwszy z nich uzbrojony był w pistolet i dwa granaty, dwaj pozostali mieli karabiny, które starannie przechowywali w jakiejś leśnej kryjówce. Uczestnicy akcji zdawali sobie sprawę ze szczupłości swych sił i uzbrojenia, wcześniejsze rozeznanie w sytuacji pozwoliło im jednak liczyć na sukces.

Jak się bowiem okazało, zamkniętych w areszcie ludzi pilnował nocą zwykle jeden strażnik. Najważniejsze, aby w czasie akcji nie został zaalarmowany miejscowy posterunek granatowej policji. Plan akcji ustalono po drodze. Dwaj jej uczestnicy zostali przy szosie: Władysław Paleń od strony toru kolejowego, Józef Sęk od strony posterunku policji. W przypadku zbrojnego oporu i tak niewiele mogliby zdziałać swą kiepską bronią. Chodziło o to, by – jeśli zajdzie taka konieczność – strzałami zdeorientowali przeciwnika, tak aby odniósł on przekonanie, że ma do czynienia z liczną grupą partyzantów.

Na szczęście obeszło się bez tego. „Jastrząb”, człowiek imponujący wszystkim odwagą, poszedł sam. Po chwili nocną ciszę rozdarł brzęk wybijanej szyby. To „Jastrząb”, któremu strażnik nie chciał otworzyć, dostawał się przez okno do budynku aresztu gminnego.

Wszystko dokonało się błyskawicznie. Areszt został otwarty, a więźniowie wypuszczeni na wolność. Nie wszyscy z nich chcieli jednak skorzystać z okazji. Niektórzy, zastraszeni, przerażeni represjami, które mogą potem nastąpić, wcisnęli się w kąt i trzeba ich było dosłownie wypędzać. Później, na umówionym miejscu spotkania w lesie, „Luby” nie wiedział, jak dziękować za to ocalenie od niechybnej śmierci. Odtąd las miał się stać jego domem.

Śmiała akcja, przeprowadzona zaledwie przez trzech ludzi, urosła w opowieściach, które krążyły później po okolicy, do niebywałych rozmiarów. Byli nawet tacy, którzy klęli się na wszystkie świętości, że na własne oczy widzieli, jak drogą od Janowa

przyjechało do wsi dwadzieścia wozów wypełnionych partyzantami. Zdania były najzupełniej sprzeczne. Jedni widzieli stu partyzantów na koniach, inni – oddział pieszy. Sam stróż nocny, niejaki Gonclik, bardziej skrupulatny w rachunkach, opowiadał na drugi dzień Władysławowi Paleniowi, który poszedł do Zaklikowa na zwiady, że u niego był co prawda tylko jeden oficer w mundurze wojskowym, ale „za oknem to było ich z pięćdziesięciu”.

Tak stugębna plotka, mocno przekręcając i wyolbrzymiając fakty, sprawiła, że akcja zaklikowska odbiła się głośnym echem po bliższej i dalszej okolicy. Hitlerowcy nie wiedzieli, komu wierzyć, co jeszcze bardziej potęgowało ich wściekłość. Którzejkolwiek jednak z licznych wersji daliby wiarę, jedna prawda pozostawała nie zmieniona: odtąd musieli zachowywać środki ostrożności i wszelkie operacje⁷².

Wacław Czyżewski „Im”, Wspomnienia

Prawda jednak jest bardziej banalna niż wersja, która została tu przedstawiona. Podczas zeznań powojennych Andrzej Flis ps. „Maksym” (ten od zamieci w dzień urodzin mojej mamy) tak opisuje relacje pomiędzy uwalniającym a uwalnianymi:

„Lubego” i jego syna „Lutka” Płowasiów przyprowadził do oddziału „Jastrzęb” – Paleń Antoni, o którym słyszałem, że miał opinię złodzieja kieszonkowego i bardzo dobrze żył z Płowasiami. Nawet jeszcze w 1941 r., jak słyszałem, „Jastrzęb” i Płowasie „Luby” i „Lutek” ukrywali się razem, z tego „Jastrzęb” za kradzieże, co się zaś tyczy Płowasiów, to nie znam powodów ścigania ich przez policję. Stwierdzam jednak, że nie mieli oni nic wspólnego z działalnością polityczną a w szczególności lewicową, lub chociaż postępową. Dodaję, że ogólna opinia członków AL o „Jastrzębiu” była taka, że jest w oddziale po to, aby coś zrabować i zawieść do domu. Stale nosił na ręku jeden zegarek, a w kieszeni drugi oraz kilka pierścionków na palcach. Taka sama opinia była o „Przepiórcie” i „Murzynie”⁷³.

Cóż – akcja faktycznie miała miejsce, lecz pobudki już były mniej ideowe. Fakt faktem, że zarówno „Jastrzęb”, jak Płowasie zajmowali naczelne stanowiska w hierarchii wewnętrznej oddziału.

Oddział nasz składał się z Polaków aryjczyków, Polaków narodowości żydowskiej oraz żołnierzy radzieckich zbiegłych z niewoli niemieckiej. Korczyński wprowadził rygor dyscypliny wojskowej i nie pozwalał partyzantom oddalać się od oddziału bez rozkazu. W tym okresie z różnych stron kraju napływało do oddziału sporo ludzi pochodzenia żydowskiego. Było to spowodowane wzmożoną akcją prześladowczą przez okupanta Żydów, wysiedlaniem ich do gett i obozów. Zdolnych do walki Żydów

⁷² Wacław Czyżewski „Im”, „Więc zarepetuj...”, dz. cyt.

⁷³ Cytat za Piotr Gontarczyk, „Kłopoty z historią, Arwil”, Warszawa 2006, s. 181.

wcielano do oddziału GL a pozostałych rozmieszczano w okolicznych wsiach, przy czym Partia i dowództwo GL płaciły chłopom za żywienie ukrywających się. Żydzi ci nawiązali kontakty ze swoimi krewnymi i znajomymi na terenie całego kraju co groziło dekonspiracją miejsca postoju oddziału, wobec czego Korczyński zabronił członkom oddziału i ukrywającym się Żydom wysyłania listów, kartek, oddalania się z miejsc zakwaterowania i ściągania dalszych osób w okolice Ludmiłówki⁷⁴.

Edward Gronczewski – Protokół przesłuchania podejrzanego, 5 stycznia 1957 r.

Ważne to zeznania. Edward Gronczewski opisuje narastanie u Korczyńskiego manii prześladowczej i szukaniu konfidentów w swoich wewnętrznych szeregach. Jako doświadczony konspirator i frontowiec wołał wyeliminować wszystkie zagrożenia, nawet jeśli te są tylko hipotetyczne. Najprawdopodobniej pierwszą ofiarą szpiegowskiej obsesji „Grzegorza” staje się ukrywający się Żyd Jankiel Skrzył.

W październiku 1942 r., wieczorem we wsi Ludmiłówka, gdy kwaterowałem u Łojka, przybiegł jeden z partyzantów i zameldował mi, że na drodze dwaj szpicle pochwycili Żyda. Bodajże szpicle uderzyli go w twarz i Żyd ten powiedział, że przyszedł do wsi Ludmiłówka do oddziału Kościuszki i że ma kontakt do Wyganowskiej. Zaprowadzili go następnie do Wyganowskiej, gdzie przebywał jeden z moich partyzantów Jaśko ps. „Kawalerzysta”.

Grzegorz Korczyński, Dalszy ciąg protokołu rozprawy głównej, 14 grudnia 1954 r.⁷⁵

Obywatel polski narodowości żydowskiej w drodze między wsiami został zatrzymany przez tzw. „naganiaczy” („naganiaczy” nazywano tych ludzi, którzy szantażowali Żydów, lub też wskazywali Niemcom gdzie się oni ukrywają, za co od Niemców otrzymywali pewne wynagrodzenia). „Naganiacze” ci pochodzili ze wsi Księżomierzy lub ze wsi Gościeradów, względnie Wólki Gościeradowskiej (nazwiska ich względnie adres zamieszkania powinna znać Wyganowska). Po zatrzymaniu Żyda – nazwiska jego nie znam – „naganiacze” poczęli go bić i wypytywać, dokąd idzie i w jakim celu. Żyd ten miał odpowiedzieć, że udaje się do swojego brata, przebywającego w partyzantce, a stacjonującego w Ludmiłowie. „Naganiacze” polecili mu zaprowadzić ich do jego brata. Zaprowadził on ich do Wyganowskiej, u której w tym czasie przebywał obywatel radziecki „Jaszka”⁷⁶.

Gronczewski Edward, Protokół przesłuchania podejrzanego, 5 czerwca 1950 r., przesłuchujący kpt. Kaskiewicz Jerzy

⁷⁴ AAN 741, Prokuratura Generalna PRL, „Akta w sprawie Jana Wziętka i innych...”.

⁷⁵ Tamże.

⁷⁶ IPN BU 0 1264/188, „Gronczewski Edward...”, s. 88.

Oddajmy więc głos Feliksie Wyganowskiej, aby sama opowiedziała, co wydarzyło się w jej mieszkaniu.

Daty nie pamiętam – przybył do mnie jakiś Rosjanin, który prosił o trochę ugotowanej wody. W momencie, kiedy zaczynałam gotować wodę, wszedł do mieszkania Żyd i powiedział, aby nie bać się go, że nazywa się Skrzył i jest z Dzierzkowic, że przyszedł prosić o chleb dla swoich dzieci. Ponieważ ja nie miałam chleba, Rosjanin chciał się z nim podzielić swoim chlebem i wziął nóż ze stołu, celem rozkrojenia tego chleba. W tym czasie wszedł do mieszkania Tyzo i po niemiecku krzyknął „ręce do góry”, a następnie zaczął krzyczeć, że nie wolno przechowywać Żydów, a potem zwracając się do tego Rosjanina, spytał „a to co za bandyta tu siedzi”. Na to Rosjanin też odpowiedział, że nie jest żadnym bandytą i gdy Tyzo chciał go wylegitymować, ten z nożem, który trzymał, rzucił się na Tyza. Tyzo, widząc, że sam nie da rady, zaczął krzyczeć „Józiek ratuj” i gdy wybiegłam przed dom, zobaczyłam Serafina Józefa, który przyszedł razem z Tyzo do mnie. Tyzo narobił krzyku, że u mnie są bandyci, którzy chcieli go zabić. Rosjanin też zdołał uciec, a Żyda zaprowadzili do sołtysa Wojtuszka, gdzie pozostał do rana (...) Do sołtysa Żyda zaprowadził Tyzo.

Wyganowska Feliksa, Dalszy ciąg protokołu rozprawy głównej, 14 grudnia 1954 r.⁷⁷

Warto tu dodać, że zarówno Adam Tyzo ps. „Iwan”, jak i Józef Serafin ps. „Gołąb” byli działaczami GL w Ludmiłowce i podlegali Korczyńskiemu. Tak więc owi „naganiacze” mają swoje nazwiska i imiona oraz preferowaną opcję polityczną. Wyganowska знаła ich, jak również wiedziała, w jakim celu pojawiają się oni u niej w chałupie.

Wówczas obywatel radziecki z zamiarem ratowania życia rzucił się z nożem na szantażystów, zaś Wyganowska pobiegła do siedziby Korczyńskiego, którego natychmiast poinformowała o zaistniałym incydencie. Korczyński z bliżej nie ustalonych przyczyn wydał rozkaz członkom oddziału GL Serafinowi Władysławowi, Kamińskiemu Kazimierzowi i Łojkowi Stefanowi zamordowanie Skrzyła, udając, że w wypadku gdyby tenże dostał się w ręce Gestapo, to może zdekonspirować fakt bytności oddziału na terenie Ludmiłówki⁷⁸.

Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie, Wyrok w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, 14 stycznia 1955 r.

⁷⁷ AAN 741 Prokuratura Generalna PRL, „Akta w sprawie Jana Wziętka i innych...”.

⁷⁸ Tamże.

Jesienią 1942, będąc u Łojka Grzegorza porą wieczorową, przybiegł Kuciepa Jan, który powiedział „jest bardzo źle”, a na pytanie się, co jest, Kuciepa kazał nam przyjść do Wyganowskiej. Tam Miłek oświadczył, że przez jakiś szantażystów złapany został Żyd, który miał zdradzić oddział GL, że jest on wmieszany (... nieczytelne), i że trzeba załatwić to w taki sposób, aby ten Żyd nie dostał się w ręce niemieckie. Wtedy postanowili Żyda tego zlikwidować. Do likwidacji tej wyznaczony zostałem ja z zamiarem wyprowadzić go do lasu i zlikwidować. Miłek powiedział mi, jak to ma się odbyć ta likwidacja, mianowicie, żeby to upozorować jako zwykłe zabójstwo, aby nie domyślili się Niemcy, że działa tu jakaś organizacja. Na drugi dzień rano zgodnie z otrzymanymi rozkazami od Korczyńskiego już z Szafrąncem i Kamińskim odprowadziliśmy Żyda do lasu i zabiliśmy kijem. W lesie kij wręczył mi Kamiński i ja go parę razy nim uderzyłem, gdy Żyd ten zaczął krzyczeć Kamiński uderzył kilkakrotnie Żyda, a następnie oddał kij Szafrąncowi.

Po zabójstwie, Kamiński udał się na posterunek, gdzie zameldował, że prowadziliśmy Żyda do sołtysa, który chciał uciekać ale nie zdążył gdyż został zabity uderzeniem kija. Tego samego dnia zakopaliśmy Żyda, Żyd ten miał przy sobie kosztowności jak zegarek i biżuterię. Gdy Kamiński poszedł na posterunek ja i Szafraniec udaliśmy się dalej w las aby gdy przyjedzie policja nie zauważyli nas.

Po powrocie Kamińskiego i Szafranca wspólnie zrewidowaliśmy zabitego, któremu zabraliśmy zegarek, pieniądze i buty i powracając do domu dzieliliśmy się tym wszystkim i mnie Szafraniec dał siłą parę złotych do rąk i na tym rozstaliśmy się⁷⁹.

Łojek Stefan „Rys” – Dalszy ciąg protokołu rozprawy głównej, 16 października 1954 r. Korczyński tak komentuje zabójstwo Skrzyła:

Złapany Żyd powiedział, że przyszedł do oddziału Kościuszki na kwaterę do Wyganowskiej. Faktem jest, że ja za dekonspirowanie organizacji wydałem rozkaz rozstrzelania Żyda, lecz nie wiem, czy dałem taki rozkaz nie przypominam sobie. Wiem, że Żyd został rozstrzelany⁸⁰.

Grzegorz Korczyński Dalszy ciąg protokołu rozprawy głównej, 23 listopada 1954 r. Sprawę Skrzyła, a w szczególności jej początek czyli pojmanie go przez szantażystów, tak opisuje mieszkaniec Ludmiłówki:

Jankiela Skrzyła nie widziałem. Ale o Jankielu Skrzyłu dużo słyszałem. Słyszałem bezpośrednie relacje z okresu jego ostatnich dni życia. (...) Od wielu ludzi słyszałem, ale najbardziej to zresztą najwięcej od Antoniego Wojtaszka, ale to o tym potem. Więc Jankiel Skrzydel nie poszedł do getta, tylko ukrywał się w Ludmiłowce. Był krawcem – o odzież było w tym czasie trudno, więc ze starego na nowe przerabiał i tak u jednego

⁷⁹ AAN 741, Prokuratura Generalna PRL, „Akta w sprawie Jana Wziętka i innych...”.

⁸⁰ Tamże.

sąsiada zrobił, no to dostawał tam przecież jedzenie, spanie, jak to się mówi, że mój wikt i opierunek. Szedł do drugiego i także znał w Ludmiłowce, nikt się tam specjalnie przed nim nie krył, bo to też taka sama była ofiara Hitleryzmu niemiecka jak i Polacy. Także on dużo wiedział. Prawdopodobnie zapisał się do Gwardii Ludowej. Wstąpił do Gwardii Ludowej. Pewnego wieczoru szedł przez wieś i chciał się skontaktować z Wyganowską. Z Wygadanowską, organizatorką Gwardii Ludowej. A, że elektryczności przecież nie było, kopciły się tam te lampki w domach ale okna były zasłonięte bo Niemcy nakazali zasłaniać okna, no żeby alianckie samoloty, czy co no żeby teren był nawet i z lotnictwa nie obserwowany przez lotnictwo, ale w jednym mieszkaniu słabo było zasłonięte okno zobaczył, że się świeci. Nie wiedział, gdzie ta Wyganowska mieszka, wszedł do tego mieszkania, a tam zastał paru mężczyzn, co oprawiali świnie. A to też było zabronione. A byli już dobrze po kielichu. Jak zobaczył, że jest parę osób, ten zaczął uciekać. We dwóch wypadli, złapali Żyda. Jankiela złapali. „I dokąd ty idziesz?” „Do Wyganowskiej” „Co do Wyganowskiej do tej i tak dalej do tej komunistki?” Za frak Żyda i do Wyganowskiej zaprowadzili. Jeden z tych, obydwaj pochodzili z Gościeradowa, a jeden z tych, co złapał tego Jankiela, to był zięciem i u teścia oprawiali tą świnie. Zaprowadzili tego Jankiela do tej Wyganowskiej. Przy stole siedział Ruski i jadł kolację. Na stole leżał chleb i nóż był. I zaczęli do Wyganowskiej mieszać ją z błotem, że Żydów ukrywa, że Ruskich ukrywa, że oni zrobią z tym porządek. Wygranowska ze strachu uciekła. To ten jeden z tych, co przyprowadził, do tego Ruskiego. Zaczęli się szarpać. A zięć Kendryl nie wszedł do mieszkania, bo Wyganowska go znała. Jak się zaczął ten pierwszy szarpać z tym Ruskim, tamten krzyczy „ratuj”. No ale wpadł Ruski, uciekł, ale pokaleczył tego. Ruski też uciekł. Ten, co obiad jadł, ten skaleczył nożem tego tak, ale też [Rosjanin] uciekł. Więc ci dwaj zaprowadzili Żyda Jankiela do sołtysa. A to było 5-6 mieszkań w pobliżu. (...) Sołtys Antoni Wojtaszek był wtenczas sołtysem. (...) Przyprowadzili tego Jankiela i powiedzieli, że ma go sołtys odprowadzić do gminy; że ma go oprowadzić, jeżeli go nie odprowadzi – to oni wiedzą co zrobić. Oni znają Dybowskiego, a Dybowski to był komendantem granatowej policji. W Gościeradowie. (...) Że jak nie zaprowadzi, to oni dadzą znać Dybowskiemu, to on zrobi porządek. Zostawili tego Żyda i poszli. Żyd mówi tak – Jankiel: „No jak wy mnie odprowadzita, to relacja jest Antoniego Wojtaszka, jak wy mnie odprowadzita – to ja wszystko wiem: ja wiem kto gdzie należy, ja wiem gdzie jest broń, ja wszystko, wiem ja wszystko powiem”. Co tu robić? Odprowadzić źle nie odprowadzić też źle. Bo mogą być konsekwencje. (...) A Żyd stał i opowiada, co to on robi, jak go zaprowadzą. W końcu Żyd mówi tak: „no ja potrzebuję za potrzebę”. Wojtaszek – sołtys mówi na ucho do Kapicy: „powiedziałem weź wyprowadź Żyda kopnij go i niech ucieka”. Wyprowadził ten Kapica Żyda na dwór. Po pewnym czasie wrócił bez Żyda.

Wszyscy odetchnęli z ulgą. Po paru minutach Żyd przychodzi! Czy mu rozum odjęło, czy co? Co to zrobić? Poszedł Wojtaszek – sołtys, tego samego wieczoru poszedł, do Wyganowskiej. Powiedział całą sprawę jak to wygląda. Wyganowska powiedziała: „To sprawa organizacji my się Żydem zajmujemy.” No i zajęli się tym Żydem w ten sposób, że go prowadzili do Dzierzkowic niby do gminy i po drodze go uśmiercili. I tak⁸¹.

Zdzisław Latos, Wspomnienia, streszczenie za Instytutem Pileckiego

Cóż zeznania wydają się pokrywać. Mamy szantażystów, sołtysa, groźbę zaprowadzenia Żyda na posterunek i szybką naradę u Wyganowskiej, co z nim zrobić zakończoną decyzją o likwidacji. Co więcej dekonspiracja oddziału, w świetle relacji Zdzisława Latosa, wydaje się być wielce realną. Należy podkreślić, że w wielu opracowaniach – jak również w zeznaniach Zdzisława Latosa Jankiel Skrzył miał nosić pseudonim „Kaczor”. Według innych zaś, jak również w akcie oskarżenia Grzegorza Korczyńskiego partyzant „Kaczor” ma być tylko krewnym wyżej wymienionego.

Osk. Kilanowicz wydał rozkaz Staregowskiemu zamordowania również kuzyna Skrzyła ps. „Kaczora” członka GL. Staregowski powyższy rozkaz wykonał w ten sposób, że pod pozorem załatwienia sprawy organizacyjnej w Lublinie uprowadził ze sobą „Kaczora” i w drodze skrytobójczo go zamordował⁸².

Akt oskarżenia przeciwko Stefanowi Kilanowiczowi

Jeden z członków AL tak oto opisuje morderstwo dokonane na partyzancie o pseudonimie „Kaczor”, co wskazuje na to, że Skrzył i „Kaczor” to dwie różne postaci:

W tym czasie, kiedy ja przebywałem w tej grupie, skontaktowałem się z grupą Wacława Marszałka, który miał pseudo „Myśliwy”, w grupie tej poznałem jednego partyzanta pseudo „Kaczor”, był to doktor Isler z Warszawy, obecnie nie żyje. Był on w stopniu plutonowego, z którym to utrzymywałem ścisły kontakt. (...) W kilka tygodni po akcji, partyzant pseudo „Kaczor” został zamordowany w następujących okolicznościach, dane o zamordowaniu „Kaczora” uzyskałem z opowiadań „Myśliwego” i „Zonki” nazwiskiem Aleksandra Kisielewa, ob. ZSRR, kilku ludzi z grupy „Gruzina” mieli iść na ochotnika zdobyć aparat radiowy w grupie tej był także „Kaczor”. W drodze powrotnej po zdobyciu tego aparatu został wyrwany z nienacka karabin „Kaczorowi” i potem został kolbami karabinów swoich kolegów „zabity”, jednak potem odzyskał przytomność i poszedł do wioski z ranami od pobicia gdzie został przez Niemców zastrzelony⁸³.

⁸¹ Instytut Pileckiego, IP/DF/SE/1790.

⁸² IPN BU 0298/554/1, s. 108.

⁸³ Tamże, s. 18.

Adam Liberbaum, Protokół przesłuchania świadka, 14 maja 1949 r., zeznanie przyjął referent H. Staszewski

Wypadek z zabójstwem Skrzyła nie jest odosobniony. Grzegorz Korczyński systematycznie i miarowo podąża drogą likwidacji każdego, kto stanowiłby realne bądź też wyimaginowane zagrożenie. Tu nie istnieją preferencje narodowościowe ani różnice w wieku czy płci – własne i oddziału bezpieczeństwo nie ma ceny. Pomieszenie tej ideologii wraz z oczekiwaniem bezwzględного posłuszeństwa jego rozkazom polarizowało na „swoich” oraz innych czyli „wrogów”. Takie wzorce kulturowych postaw kształtowały klimat wczesnej partyzantki komunistycznej.

Oprócz tego, co wspomniałem, brałem udział w zabójstwie jednego obywatela radzieckiego, który jesienią 1942 roku dołączył do naszego oddziału. Zabójstwa dokonano dlatego, że wymieniony wyrażał niechęć przebywania w oddziale. Korczyński określił go jako naszego przeciwnika i podał, że o ile wymieniony odłączy się od oddziału, to wszystkie tajemnice ujawni przed osobami niepożądanymi, co grozi niebezpieczeństwem dla nas wszystkich.

W związku z powyższym na polecenie Korczyńskiego, ja i Baran Antoni udaliśmy się do lasu gościeradowskiego, gdzie osobnika tego zlikwidowaliśmy. Ja oddałem do niego jeden strzał z posiadanego pistoletu siódemki, po czym strzelił do niego Baran, zabijając go.

O dokonanym zabójstwie złożyliśmy meldunek Korczyńskiemu. Nadmieniam, że osobnik ten nie posiadał przy sobie żadnej broni, a prowadziliśmy go rzekomo do innej grupy GL.

Wziętek Jan, Protokół przesłuchania podejrzanego, 5 marca 1953 r., przesłuchiwał ppor. Aleksy Opaliński⁸⁴

W Janiszowie nad Wisłą hitlerowcy zorganizowali obóz przejściowy dla Żydów. Zbiegło z niego dwóch więźniów, którzy zgłosili się do oddziału „Grzegorza” i zameldowali, że Niemcy zamierzają wkrótce zlikwidować wszystkich Żydów w Janiszowie. W związku z tym zostały poczynione pierwsze przygotowania, mające na celu przyśpieszenie pomocy tym więźniom. Jan Pytel „Leon” z Opoki otrzymał polecenie przeprowadzenia skrupulatnego wywiadu na miejscu. Miał dowiedzieć się, ile osób liczy załoga,

⁸⁴ AAN 739, Prokuratura Generalna Departament Specjalny Wydział Spraw Penitencjarnych, Akta w sprawie Jana Wziętka i innych...

jak jest uzbrojona i jak rozmieszczone są posterunki. „Leon” wywiązał się ze swego zadania znakomicie, po paru dniach podał dokładnie liczbę Niemców w Janiszewie, przyniósł też nakreślony schematycznie rozkład obozu.

6 listopada [1942 r.] wieczorem oddział „Grzegorza” wraz z gwardzistami należącymi do grup wypadowych z Grabówki i Ludmiłówki wyszedł ze swych baz w drogę. Nad ranem dotarł do kamieniołomów, gdzie ukrył się i miał przeczekać aż do wieczora. Dzień był chłodny i dżdżysty, gwardziści szybko przemarzli, dobrze jeszcze, że ten i ów wziął ze sobą kawałek chleba i słoninę. O zmroku pojawił się znowu „Leon” z najświeższymi wiadomościami. Okazało się, że oprócz Niemców, stanowiących stałą obsadę, obozu dozorowali też chłopci, przymusowo ściągnięci ze wsi i używani jako straż nocna⁸⁵.

Tadeusz Szymański „Lis”, wspomnienia

[Stanisław Posmyk – mieszkaniec Janiszowa] opowiada o tym, że w roku 1942 Niemcy stworzyli w Janiszowie obóz pracy dla ludności żydowskiej, w którym przebywało około 600 ludzi; że tam był SS-man Ignor, który później został zabity przez oddział partyzanckiej Gwardii Ludowej (GL). Opisuje, że widział, jak Żydzi zmuszeni zostali do umacniania brzegów rzeki Sanny, w której płynęła kra; jak w lodowatej wodzie umacniali i regulowali. Wspomina historię regulowania tej rzeki przez różne grupy więźniów; jak po wybuchu wojny w sąsiedztwie Sanny zrobiony został obóz dla Żydów.

Opowiada o jego obserwacji, jak Żydzi rano i wieczorem szli ze śpiewem, np. „Hitler złoty nauczył nas roboty” itp., do pracy za wioski, gdzie tereny nie były pod patronatem SS i niedostępne dla innych. Przypomina także, że w Janiszowie mieszkali trzy rodziny żydowskie; że jeden z nich [Żyd], który był dwa lata młodszy od Stefana Posyniaka, został w obozie policjantem żydowskim; i że ten policjant pozostał w obozie po jego rozbiciu przez GL, ponieważ Niemcy grozili podpaleniem i wybiciem, jeśli zginie dowódca tego obozu albo ktoś z wartowników. Dodaje, że w momencie rozbicia obozu w Janiszowie już go tam nie było⁸⁶.

Stanisław Posmyk, rocznik 1922 mieszkaniec Janiszowa, świadek funkcjonowania obozu

⁸⁵ Tadeusz Szymański, „My ze spalonych wsi...”, dz. cyt., s. 118–121.

⁸⁶ <http://collections.ushmm.org> Contact reference@ushmm.org for further information about this collection Jeff and Toby Herr Collection 06/17/2002 POSYNIAC, Stefan Polish Witnesses to the Holocaust Documentation Project Polish RG-50.488*0135 https://collections.ushmm.org/oh_findingaids/RG-50.488.0135_tcn_pl.pdf (data dostępu: 23.03.2023).

„Grzegorz” dał rozkaz wymarszu. Przewodnikami byli zbiegowie z obozu Jonel i Szlojmele oraz „Leon”, mieszkaniac sąsiedniej wsi, Opoki. Janiszów położony jest jakby na wyspie. Od zachodu opływa go Wisła (drugi brzeg to powiat sandomierski), od wschodu płynie Sanna. Trzeba było przekroczyć drogę i wały wiślane. Pokonawszy te trudności, oddział zbliżył się do obozu. Koszelów, partyzant radziecki, otrzymał od „Grzegorza” polecenie unieszkodliwienia strażników. Zadanie wykonał „na piątkę” i to bez jednego strzału. Strażnicy byli tak zaskoczeni i przerażeni niespodziewanym najściem partyzantów, że nie zdołali uczynić cegogokolwiek, aby im przeszkodzić. Wprawdzie jeden ze strażników próbował krzyczeć, ale zakneblowano mu usta, drugiego zaś, usiłującego zbiec, pochwycono. Teraz można było wkroczyć spokojnie na teren obozu. „Grzegorz” wyznaczył do tego najbardziej pewnych partyzantów i sam poszedł z nimi. Niemiecka służba została szybko obezwładniona, w ręce partyzantów dostał się pupilek komendanta obozu, który powiedział, że komendant, Ignor Peter, śpi w swoim gabinecie. Poprowadzony pod broń, wskazał barak komendanta. Zapukał lekko, a kiedy nikt nie odpowiedział, otworzył drzwi. Na tapczanie spał ryży Niemiec o skudłanych włosach. Na krześle leżało piękne Parabellum, które po chwili zniknęło w kieszeni któregoś z partyzantów. Jeden z partyzantów podszedł do śpiącego i chwycił go za ucho. Niemiec poderwał się jak oparzony, ryknął: „Mein Gott!”, i sięgnął pod poduszkę. Nie zdążył, Zbyszek Gronczewski chwycił go za rękę. Pobladły, dygotał na całym ciele. Bez oporu wydał klucze. Pochwyciwszy je „Wasia” wybiegł z baraku, żeby uwalniać więźniów.

Partyzanci wyprowadzili z gabinetu Petera, zabierając ze sobą jego pejcz, który wisiał na ścianie razem z innymi narzędziami, służącymi do maltretowania ofiar.

„Wasia” zakrzętnął się żwawo, na placu zbiórek stał już tłum wypuszczonych z baraków więźniów. „Grzegorz” przemówił do nich krótko, oznajmiając, że są wolni i partyzanci przeprowadzą ich w bezpieczne miejsca. Oświadczył jednocześnie, że przeszkoleni wojskowo mogą wstąpić do oddziałów leśnych. Otworzono bramy obozu na oścież, dobrano się do magazynów żywności. Partyzanci skonfiskowali broń, amunicję, umundurowanie. W ich ręce dostała się także kasa, w której znajdowała się jak na owe czasy wcale pokaźna suma 200 000 złotych⁸⁷.

Tadeusz Szymański „Lis”

Sprawnie wykonali polecenie i zameldowali dowódcy. Wtedy zbliżyliśmy się do baraku, który zamieszkiwał Ignar Peter komendant obozu. We trzech weszliśmy do środka. Ignar Peter leżał na tapczanie i spał. Przebudziliśmy go. Na nasz widok usiłował

⁸⁷ Tadeusz Szymański, „My ze spalonych wsi...”, dz. cyt., s. 119–120.

sięgnąć ręką pod poduszkę, lecz udaremniliśmy jego zamiary. Spod poduszki wyciągnęliśmy śliczne „Parabellum”.

Po obezwładnieniu komendanta obozu dowódca oddziału „Grzegorz” wydał polecenie otwarcia wszystkich magazynów oraz bram wyjściowych. Żydom zakomunikowano, że od chwili obecnej są wolni. Tym, którzy przed 1939 r. służyli w Wojsku Polskim, zaproponowano natychmiastowe przyjęcie do oddziału.

Początkowo w obozie wśród Żydów panowało ogólne zamieszanie. Więźniowie nie mogli zorientować się w sytuacji. Dopiero po zlikwidowaniu komendanta obozu przekonali się, że partyzanci rzeczywiście walczą przeciwko hitlerowcom. Część Żydów wyraźnie było uradowana z partyzanckiej akcji. Inni przerażeni możliwością kolejnych represji ze strony Niemców.

Zaproponowaliśmy wszystkim, by zabierali z otwartych magazynów, co tylko zechcą i udali się w lasy lipskie i janowskie, gdzie sukcesywnie będą wcieleni do poszczególnych oddziałów partyzanckich. Niestety, niewielu skorzystało z tej okazji⁸⁸.

Edward Gronczewski „Przepiórka”

Z relacji odnośnie wyzwolenia obozu nie tylko zachowały się wspomnienia wyzwolicieli, ale również wyzwolonych. Jest ona na tyle unikatowa, że warto ją zacytować.

6 listopada o szóstej wieczorem, kiedy leżeliśmy już wszyscy na swoich pryzkach, odpoczywając po znojnym dniu, do baraku wbiegło kilku partyzantów, krzycząc: „Żydzi, ratujcie się! Uciekajcie!”. W baraku zawrzało. Gdzie mieliśmy uciekać? Żydzi z Rachowa, którzy mieli jakichś znajomych wśród chrześcijan, byli już gotowi do drogi. Włamaliśmy się jeszcze do magazynu, żeby zabrać ze sobą tyle zapasów, ile daliśmy radę unieść.

Partyzanci zaś wdarli się do kwatery komendanta, zmusili go do złożenia broni i oddania wszystkich kosztowności, które zostały przez niego „skonfiskowane” od Żydów. Następnie zaprowadzili go na podwórze i rozstrzelali. Partyzanci pomogli nam jeszcze opróżnić składnicę obozową. Opuścili teren około ósmej wieczorem, zabierając ze sobą do lasu dziewięciu mężczyzn. Innym kazali się rozejść. Byli więźniowie zaczęli formować małe oddziały z zamiarem przedostania się do lasu, ale zostali napadnięci i wymordowani przez Polaków lub przekazani w niemieckie ręce – spotkało to w sumie 133 osoby. W grupie kilku mężczyzn zostaliśmy w obozie, ponieważ teren nie był nam w ogóle znany. Postanowiliśmy nawet zgłosić się na najbliższy posterunek policji i złożyć zawiadomienie o incydencie – nie bacząc na skutki.

⁸⁸ Chodzi o Mikołaja Leszczenkę ps. „Kola”, Edward Gronczewski, „Wspomnienia Przepiórki”, dz. cyt., s. 21–22.

Dostaliśmy się do wioski Kosin. Na miejscu chłopci wezwali strażaków do bicia w dzwony. Na powitanie wyszedł do nas naczelnik straży i poradził nam, żebyśmy wrócili do obozu i tam czekali na policję⁸⁹.

Jakow Farber – więzień

W akcji na obóz w Janiszowie uwolniliśmy około 500 Żydów oraz zdobyliśmy kilka sztuk broni, sporo amunicji kasę pancerną z sumą 200 tys. zł polskich oraz poważne ilości waluty obcej i biżuterii. Poza tym zdobyto wiele skór, futer, odzieży, materiałów tekstylnych i innych wartościowych rzeczy.

Po ukończonej akcji, zgodnie z planem wycofaliśmy się do lasów gościeradowskich. Biwak rozbiliśmy w rejonie wsi Księżomierz. Wieczorem powróciliśmy do Ludmiłówki, gdzie zatrzymaliśmy się na dłuższy czas.

Zasoby materialne zdobyte w Janiszowie, a szczególnie pieniądze i biżuteria, poważnie podreperowały stan finansowy naszej organizacji. Pewną część pieniędzy dowódca oddziału zamierzał przeznaczyć na zakup broni. Większość jednak miała być przewieziona do Lublina i przekazana towarzyszowi Pawłowi Dąbkowi ps. „Paweł” na cele organizacji. Pozostałą kwotę pozostawiono na bieżące potrzeby oddziału⁹⁰.

Edward Gronczewski „Przepiórka”

Tutaj się zatrzymajmy, gdyż zeznania te rzucają nowe światło na sprawę obozu w Janiszowie. Do tej pory było bez mała idyllicznie – trzeba pomóc braciom Żydom więc organizujemy akcję na obóz. Z pozoru pełen altruizm, lecz tylko z pozoru.

Otóż dość często w relacjach znajdujemy napady na spółdzielnie czy też mleczarnie. Pisałem o napadach na stacje kolejowe, gdzie rabowano kasy biletowe. Utarg dzienny plus depozyt pieniędzy mógł liczyć sobie maksymalnie 1-1,5 tysiąca złotych. Dla szarego obywatela to dużo, gdyż przeciętne miesięczne zarobki w przemyśle w latach 1942–1943 kształtowały się na poziomie od 206 do 323 złotych. Osoby na szczeblach kierowniczych otrzymywały 350 złotych, natomiast kierownicy o szczególnych zadaniach z wykształceniem wyższym – 420 złotych.⁹¹

Tak więc łup w wysokości 200 tys. plus dodatkowe walory (łącznie licząc prawie 700 „średnich krajowych”) był nie lada gratką dla oddziału partyzanckiego. Z wyzwolonymi ludźmi coś trzeba było robić, więc tych, co nadawali się, wcielono do oddziału,

⁸⁹ Jakow Farber, „Żydzi, ratujcie się” Rachov-Annopol; Pirkei Edut Ve-Zikaron, red. Shmuel Nitzan, Tel Awiw 1978, www.jewishgen.org/yizkor/annopol/ann139.html#Page143, z angielskiego przełożyła Monika Colerick za <https://teatrnn.pl/ar-oplakiwanie/6-listopada-1942-dystrykt-lublin-okupacyjny-powiat-janow-lubelski-janisow/> (data dostępu: 12.01.2022).

⁹⁰ Edward Gronczewski, „Wspomnienia...”, dz. cyt., s. 22.

⁹¹ <https://wielkahistoria.pl/zarobki-i-ceny-w-polsce-podczas-ii-wojny-swiatowej-pensje-spady-o-ponad-90-cena-cukru-wzroslo-o-7000/> (data dostępu: 12.01.2022).

resztę pozostawiono własnemu losowi. Okoliczna polska ludność, jak widać ze świadectwa Jakowa Fabera, raczej też nie była nastawiona na oferowanie szerszej pomocy. Dlatego też część z wyzwolonych Żydów uciekła do lasu, część z nich pozostała w obozie, a jeszcze inni zgłosili się na posterunki samodzielnie. Co stało się z wyzwolonymi Żydami? Tego nie muszę opisywać, choć również o ich końcu znajdują się relacje w wojennych aktach. Jeśli ktoś ma wątpliwości, co do charakteru akcji ukierunkowanej na pomoc żydowskim współobywatelom (Janiszów i Budzyniu, o którym tu mowa dzieją się w tym samym czasie), niech starannie przyjrzy się kulisom kolejnej „akcji wyzwolicielskiej”.

W końcu 1942 r. „Sokół” z oddziału „Grzegorza” przyprowadził grupę bogatych Żydów z obozu w Budzyniu. Grzegorz zwołał zebranie Żydów w domu matki Wyganowskiego, gdzie zażądał złożenia pieniędzy na broń. Złożone pieniądze i inne walory / biżuteryjne/ w sumie około 600 tys. złotych zabrał „Grzegorz” i upoważnił „Lubego” do zbierania dalszych funduszy od ukrywających się Żydów⁹².

Notatka informacyjna w sprawie gen. Korczyńskiego Stefana ps. „Grzegorz”, ppłk. Kowalskiego Bolesława ps. „Cień”, Gronczewskiego Edwarda ps. „Przepiórka i innych” – sporządził ppłk. Józef Światło

Pamiętam, że od Żydów tych zebrano dość dużo pieniędzy. Miłek ps. „Kogut” obliczył na 600 tysięcy złotych⁹³.

Wyganowski Zbigniew, Protokół Rozprawy Głównej, 28 października 1954 r.

Pytanie: Co wam jest wiadomo o zbieraniu pieniędzy przez Korczyńskiego na zakup broni dla ukrywających się Żydów?

Odpowiedź: Bliższych danych odnośnie samej zbiórki pieniędzy, jak ona była przeprowadzana, czy Żydzi dawali dobrowolnie składki, czy też zabierano im pieniądze, tego powiedzieć nie mogę. Pamiętam tylko, że w krótkim czasie po rozbiciu obozu w Janiszowie udałem się do Wyganowskiej, gdzie był obecny Korczyński Grzegorz, Miłek ps. „Kogut” i kilku Żydów. W tym czasie widziałem u Korczyńskiego kilkanaście sztuk 20 dolarówek w zlocie. Korczyński rozmawiał z obecnymi, że za te pieniądze zakupi się broń, którą uzbroi się oddział Żydowski przebywający w lesie. Jaki to był oddział i jakie posiadał ramy organizacyjne oraz dowództwo, tego ja nie wiem, w każdym razie większość Żydów z Janiszowa skoncentrowana była w lesie koło Ludmiłówki, którzy posiadali już pewną ilość broni. W tym też czasie Miłek ps. „Kogut” wybierał

⁹² IPN BU 0 298/554/1.

⁹³ AAN 741, Prokuratura Generalna PRL, „Akta w sprawie Jana Wziętka i innych...”.

się do lasu do tego oddziału żydowskiego, dostarczyć im chleba i innej żywności, gdyż jak rozumiem z jego rozmowy z Korczyńskim, on załatwiał u chłopów wyżywienie dla grupy żydowskiej, będącej w lesie⁹⁴.

Gronczewski Edward, Protokół przesłuchania podejrzanego, 27 grudnia 1950 r., przesłuchuje kpt. Grzęda Jan

Po rozbiciu obozu w Janiszowie oddział „Grzegorza” przyprowadził 40-tu Żydów do Ludmiłówki, z których część zamieszkała w zagrodach, a reszta w ziemiankach w lesie Gościeradowskim. W zagrodzie świadka [chodzi o Feliksę Wyganowską – przyp. autora] zamieszkało 4 Żydów⁹⁵.

Tak więc w kasie oddziału znajdowało się co najmniej 800 tys. złotych (200 tys. z Janiszowa i 600 tys. od Żydów z Budzynia) plus inne kosztowności, co stanowi odpowiednik około 19,5 mln współczesnych złotych. Za pieniądze te, a przynajmniej za ich część, Korczyński zamierzał kupić broń. Aby jednak tego dokonać należało się udać w podróż, gdyż lokalnie nikt nie dysponował takim arsenałem.

Akt 2 dramatu

AKT OSKARŻENIA

Przeciwko:

KILANOWICZOWI Stefanowi – Janowi
vel KORCZYŃSKIEMU Grzegorzowi osk.

Z art. 1 pkt. 1 Dekr. z dn. 31.VIII.1944 r.

/oskarżony-zaaresztowany/

(...)

W dniu 25 listopada 1942 r. osk.

Kilanowicz wyjechał do miejscowości

Krzemień. Przed wyjazdem powierzył

całkowite kierownictwo oddziału

partyzanckiemu Pławasiowi ps. „Luby”,

jego synowi ps. „Lutek”, Staregowskiemu

i ps. „Śmigłemu” oraz wydał im polecenie

wymordowania przebywających

w Ludmiłówce Żydów. Poplecznicy osk.

Kilanowicza przystąpili do wykonania jego

rozkazu.



Ryc. 12. Grzegorz Korczyński

⁹⁴ IPN BU 0 1264/188 „Gronczewski Edward...”, s. 164.

⁹⁵ Tamże.

I tak Łojek Stefan ps. „Rys”, Wojtaszek Jan ps. „Tygrys”, Tyzo Adam ps. „Iwan” pod kierownictwem Pławasia ps. „Lutek” uprowadzili z mieszkania Niewiadomskiego Walentego pod pozorem wskazania drogi do oddziału partyzanckiego sześć osób narodowości żydowskiej, w tym dwie kobiety. Wszystkie te osoby w lesie gościeradowskim zostały przez nich obrabowane, a następnie zamordowane. Zrabowane rzeczy uczestnicy tej zbrodni rozdzielili między siebie.

To pasmo zbrodni zainicjowane przez osk. Kilanowicza w Księżomierzu i wyrosłych na tle jego propagandy szowinistyczno-nacjonalistycznej, wywołało oburzenie w oddziale GL. Aktyw oddziału partyzanckiego w osobach Grochalskiego Jana ps. „Sokół”, Miłka Aleksandra ps. „Kogut”, Marszałka Wacława ps. „Myśliwy”, Astafiewa i Pintla Rubina ps. „Gruzin” zwołał zebranie członków oddziału.

Na zebraniu tym wykazano, że prowadzona przez osk. Kilanowicza propaganda szowinistyczno-nacjonalistyczna umożliwia przedostanie się do oddziału ludzi ideologicznie obcych, którzy idąc na rękę okupantowi, dokonywali bratobójczych mordów. W związku z tym zebrani wydali wyrok śmierci na osk. Kilanowicza i jego popleczników winnych dokonania tej zbrodni: Pławasia ps. „Luby” i jego syna ps. „Lutek”, Staregowskiego ps. „Stefan” i ps. „Śmigłego”. Ponadto zebrani wyłonili nowe kierownictwo oddziału, któremu polecono zawiadomić naczelne dowództwo GL o zaistniałej sytuacji.

Oskarżony Kilanowicz dowiedział się o podjętych uchwałach, podburzył – posługując się łamliwymi i prowokatorskimi zarzutami – uległych mu członków oddziału do wymordowania członków oddziału.

(...) Śledztwo zakończono dn. 1952 r.⁹⁶

Prześledźmy po kolei wypadki, jakie miały miejsce w Ludmiłówce, gdzie stacjonował oddział Gwardii Ludowej pod dowództwem Korczyńskiego. Zaczniemy tę opowieść w końcu roku 1942, kiedy to struktury organizacyjne grupy zaczynają się krystalizować.

W kilka dni później do Ludmiłówki przyjechał „Jastrząb” i Edward Pławas ps. „Lutek”, którzy przywieźli ciężko rannego w boju pod Łysakowem w dniu 14 X 1942 r. Jana Pławasia ps. „Luby”. Z grupą partyzancką w lasach janowskich „Jastrząb” pozostawił Cieńcowa, oficera Armii Czerwonej zbiegłego z niewoli niemieckiej (...)

W tym czasie na umówiony kontakt z Lublina skierowano trzech partyzantów, aby przyprowadzili radiostację i obsługującego ją radiotechnika – Zygmunta Starengowskiego ps. „Stefan”⁹⁷.

⁹⁶ IPN BU 0298/554/1, s. 105–113.

⁹⁷ Edward Gronczewski, „Wspomnienia Przepiórki”, dz. cyt., s. 22–23.

Przypomnijmy – w kasie oddziału znajduje się około 800 tysięcy złotych. Część pieniędzy pochodzi z rozbitego obozu w Janiszowie, część zaś od Żydów, którzy w zamian mają otrzymać broń. Aby jednak broń tę nabyć w ilościach hurtowych, transakcję należy przygotować. O ile w okolicy od gospodarzy jest się w stanie zakupić jeden dwa czy też trzy karabiny, o tyle zakup trzydziestu lub pięćdziesięciu sztuk broni przekracza lokalne możliwości.

Broń miała zostać przejęta pod Janowem Lubelskim od Andrzeja Flisa ps. „Maksym”. Pierwsza grupa, wysłana przez Korczyńskiego, w celu odbioru broni była pod dowództwem Wacława Marszałka ps. „Myśliwy”.

[Korczyński] wysłał grupę do „Maksyma” od Marszałka, że mają być uzbrojeni ludzie, którzy dotychczas nie byli uzbrojeni i będą włączeni do oddziału. Rozumiałem, że to odnosi się do osób narodowości żydowskiej. Grzegorz powiedział, że zadania tego nie wykonali, że powrócili, gdyż nie mogli przejechać szosą [nieczytelne, lecz chodzi o szosę Kraśnik- Annopol]⁹⁸. Grzegorz był rozgniewany i zdecydował, że pojędzie sam po tą broń i w związku z tym pozostawił w zastępstwie swoim na Ludmiłowie „Lubego” za z nim „Lutka” i „Stefana”⁹⁹.

Edward Gronczewski, Dalszy ciąg protokołu rozprawy głównej, 15 października 1954 r.

Wiadomość o niewykonaniu zadania niezwykle zdenerwowała „Grzegorza”. Nie przyjął tłumaczenia dowódców, zwymyślał obydwu, a Rosjanina lotnika „Kolkę” usiłującego bronić kolegów po prostu wyprosił za drzwi. W tym uniesieniu natychmiast polecił przygotować „Jastrzębiowi” kilku partyzantów i konie do wyjazdu. Po chwili podał, kto ma jechać. Byli to: „Grzegorz”, „Jastrząb”, „Kolka”, „Jasza” i „Mamut”¹⁰⁰. Na kilka godzin przed moim odjazdem z Ludmiłówki, wyjechał Korczyński wraz z Paleniem Antonim, Leszczenko Mikołajem i innymi, razem około 6 osób do lasów janowskich po broń, którą miał otrzymać od Flisa Andrzeja ps. „Maksym”. We wsi pozostała się część oddziału w liczbie około 25 ludzi, z tym, że Płowas ps. „Luby”, jego syn ps. „Lutek” i Kowalski ps. „Stefan” stacjonowali u gospodarza, którego gospodarstwo położone było poza wsią. Dowódcą tego oddziału na czas swojej nieobecności Korczyński mianował Płowasia ps. „Luby”¹⁰¹.

Edward Gronczewski, Protokół przesłuchania podejrzanego, przesłuchujący kpt. Jerzy Kaskiewicz, 25 maja 1950 r.

⁹⁸ Tamże, s. 23.

⁹⁹ AAN 741, Prokuratura Generalna PRL, „Akta w sprawie Jana Wziętka i innych...”.

¹⁰⁰ Edward Gronczewski, „Wspomnienia...”, dz. cyt., s. 23–24.

¹⁰¹ IPN BU 0 1264/188, „Gronczewski Edward...”, s. 71.

W 1942 r. komendant „Grzegorz” wraz z Flisem Andrzejem ps. „Maksym”, obecnie zamieszkałym w Lublinie i Paleń Antonim ps. „Jastrząb”, obecnie nie żyje, wyjechali po zakup broni w okolice Janowa, gm. Kawęczyn, biorąc ze sobą 250 tys., a pozostałą kasę pozostawiono przy członkach oddziału u gospodarza Łojka, zam. w Ludmiłowie¹⁰².

Michał Iskra ps. „Łoś”, Notatka informacyjna w sprawie gen. Korczyńskiego Stefana ps. „Grzegorz”, ppłk. Kowalskiego Bolesława ps. „Cień”, Gronczewskiego Edwarda



Ryc. 13. Od lewej Antoni Paleń „Jastrząb”, Grzegorz Korczyński „Grzegorz” i Antoni Flis „Maksym” – główne osoby odpowiedzialne za wydarzenia z Ludmiłówki

ps. „Przepiórka i innych” – sporządził ppłk. Józef Światło

Tak więc Korczyński ze swoimi ludźmi wyjeżdża po broń, zaś w gospodarstwie poza wsią pozostało paręset tysięcy złotych, co, bez wątpienia, było kwotą niebagatelną jak na warunki okupacyjne. Proszę zapamiętać to, gdyż ta fortuna odgrywa tutaj istotną rolę.

Oprócz pieniędzy, choć te niewątpliwie są istotne, nadarzyła się unikatowa okazja odzyskania utraconej pozycji. Jan Gruchalski „Sokół” był „ojcem założycielem” partii i oddziałów zbrojnych, a tu pojawia się jakiś przybłąda. W pojedynku o władzę z Aleksandrem Szymańskim, dzięki przeniknięciu do struktur Korczyńskiego, szala zwycię-

stwa przechyliła się ku „Alemu”. Więc wraz z wyjazdem Korczyńskiego po broń pojawia się doskonała okazja, aby zagrać *va banque* i zgarnąć wszystko: przywództwo, oddział i pieniądze. Co więcej można to zrobić pod płaszczykiem humanitaryzmu i troski o „obywateli polskich żydowskiego pochodzenia”. Wewnątrz organizacji, po pojawieniu się Grzegorza Korczyńskiego, doszło do wzajemnych pretensji i rywalizacji pomiędzy głównymi „prowincjonalnymi aktorami”.

Stosunek Miłka i Gruchalskiego [„Kogut” i „Sokół” – przyp. autora] do „Grzegorza” był nieprzychylny. Wszystkie polecenia „Grzegorza” wykonywałem za pośrednictwem „Koguta”.

¹⁰² IPN BU 0298/554/1, s. 149.

Dało się wyczuć, że Milek ps. „Kogut” jest źle ustosunkowany do „Grzegorza”. Na ogół Milek zgadzał się na wszelkie założenia „Grzegorza”. „Grzegorz” traktował Gruchalskiego jako lawiranta politycznego i karierowicza. Każde przedsięwzięcie Gruchalskiego miało tło chęci zysku.

Na tym terenie istniała grupa oficera radzieckiego ps. „Stasime” [?]. Opiekę nad tą grupą miał Gruchalski, który zaprawiał ich bojowo. Wpajał w nich pojęcie, że aby być dobrym żołnierzem, trzeba również dobrze odżywiać się. Nakazał więc rabowanie świń od większych gospodarzy i odżywiać się wyrobami mięsnymi. Znam to z opowiadań ludzi, którzy byli w grupie Gruchalskiego. Dowódca grupy Stasime został zabity i od tego czasu wszystko się rozwiało. Wszyscy poszli do domów i przebywali w stanie bezczynności (...)

Dodam jeszcze, że Gruchalski zajął stanowisko dość humanitarne w stosunku do opieki nad Żydami. Nawiązał on stosunki z Żydami w Budzynie, którym chciał pomóc w wydostaniu się stamtąd i miał się zająć rozmieszczeniem ich. Jeśli tylko udało mu się coś załatwić to bez względu na to, kto to jest, sprowadzał na Ludmiłówkę, w wyniku czego znaleźli się na tym terenie Żydzi obywatelstwa austriackiego, kobiety i dzieci. Gruchalski sprowadzał tylko takich, którzy mieli czym opłacić swój pobyt na Ludmiłówce, gdyż chodziło mu tylko o pieniądze.

Także Gruchalski, będąc sekretarzem partii, sprzedał swoją „siódemkę” i [? nieczytelne] za 20 dolarów Żydowi chasydzkiemu. Grzegorz kupił [Gruchalski – przyp. autora] pistolet „Parabellum” od Rosjanina za 800 zł¹⁰³.

Edward Gronczewski, Dalszy ciąg protokołu rozprawy głównej... 16 października 1954 r.

Zdzisław Latos, mieszkaniec okupacyjnej Ludmiłówki, tak wspomina „Sokoła” oraz wiernych mu partyzantach:

Synowie [Lejby Pintel z Ludmiłówki] wstąpili do oddziału Gwardii Ludowej. Pod dowództwem taki pododdział się utworzył podjęta pod dowództwem jednego z synów Lejby pseudonim „Gruzin” (...). Był dowódcą takiego pododdziału skupiającego przede wszystkim Żydów. Na imię miał? Pamiętam – Jeden był Icek, jeden Majorek jeden Cielman. Synowie Lejby Pintel pod dowództwem Rubina pseudonim „Gruzin” stworzyli oddział Gwardii Ludowej podporządkowany on był Korczyńskiemu, „Przepiórcę” i Korczyński, bo Korczyński był no dowódcą Gwardii Ludowej na ten okręg lubelski w tym czasie sekretarzem Komitetu powiatowego PPR, konspiracyjnego w czasie okupacji był Gruchalski pseudonim „Sokół”. Proszę tak Gruchalski był z Urzędowa,

¹⁰³ Tamże.

tutaj nie mieszkał przy ulicy Wodnej. Rodzina – należał do bogatej rodziny. Bracia jego byli wykształceni, mieli wyższe wykształcenie, on zdaje się, że miał plastyczne, Akademię Sztuk Pięknych skończył tak, ale związani byli z ruchem komunistycznym. Związani byli z powiązani z ruchem komunistycznym i wszyscy marnie skończyli. (...) Chodziło o wpływy o władzę. A w rzeczywistości to też i o pieniądze. Korczyński był zwolennikiem walki z Niemcami, natomiast Gruchalski wokół którego skupiała się pewna grupa oddziałów. Trudno powiedzieć, że partyzanckich partyzancko- złodziejskich. Z Marszałkiem – dowódcą nazwiskiem Marszałek. Korczyński nie tolerował złodziejstwa bandytyzmu i stanowczo się temu przeciwstawiał to nie szło na rękę niektórym co mieli z tego korzyści¹⁰⁴.

Zdzisław Latos, Wspomnienia

Powróćmy jednak do sytuacji w Ludmiłowce podczas nieobecności Korczyńskiego. Pozostawieni „na gospodarstwie” członkowie sztabu oddziału „Grzegorza” podczas jego nieobecności, swoim zachowaniem sami zaostrzają sytuację. Co innego, gdy robi to Korczyński, przeciwko niemu nikt bezpośrednio nie wystąpi ale ci co pozostali, w oczach lokalnej społeczności nie mogą uchodzić za wzór cnót wszelakich. To co robią nie tylko utwierdza w swojej negatywnej opinii tych co pamiętają ich kryminalną przeszłość lecz dodatkowo zniechęcają do nich pozostałych.

W czasie nieobecności Korczyńskiego na rozkaz Lubego jego syn Lutek, Adam Tyzo, Wojtaszek Jan, Łojek Stefan udali się do mieszkańca Ludmiłówki Niewiadomskiego, skąd zabrali 5 osób narodowości żydowskiej, w tym dwie kobiety i pod pozorem dołączenia do oddziału zamordowali pod lasem gościeradowskim, zdzierając z nich ubrania i zabierając pieniądze i złoto.

Wojskowy Sąd w Warszawie, Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Ludowej, 14 stycznia 1955 r.¹⁰⁵

Korczyński, wyjeżdżając po broń, zostawił zastępstwo „Lubemu”. „Luby”, jak tylko się dowiedział, wydał rozkaz likwidowania Żydów. Wiedziałem, że w nocy „Luby” z Tyzo udali się do Niewiadomskiego, skąd wzięli Żydów. Na drodze spotkałem „Lubego”, syna jego z Tyzo i Wojtaszka, którzy prowadzili 4-ech Żydów, mówili coś o buncie Żydów oraz, że wyprowadzają ich do lasu. Ja nie byłem zawiadomiony, co się dzieje. Następnie wydali mi polecenie, abym z innymi szedł do lasu, a już nie (... nieczytelne) poszedłem z nimi. Tyzo i Lutek mieli w rękach broń. Gdy już doszliśmy do lasu, ja z Wojtaszkiem szedłem z tyłu narz zobaczyłem, że „Lutek” biegnie do tyłu i strzela,

¹⁰⁴ Instytut Pileckiego, IP/DF/SE/1790.

¹⁰⁵ AAN 741 Prokuratura Generalna PRL „Akta w sprawie Jana Wziętka i innych...”.

*a za nim zaczął strzelać Tyzo Adam. Padły na ziemię 4 osoby. Nie widziałem, czy zabrano coś Żydom. Nie widziałem aby zabrali zabitym garderobę*¹⁰⁶

Łojek Stefan „Ryś”, Dalszy ciąg protokołu rozprawy głównej... 16 października 1954 r.

Zgodnie z tym poleceniem ja zgłosiłem się na punkt. Wiem, że Łojek razem z nami był. Spotkałem Tyzo „Iwana” i „Lutka” syna Lubego, który był w mundurze niemieckim i miał przy sobie pistolet „Vis”. Ja i Łojek broni nie posiadaliśmy. Tyzo wtedy powiedział, że w mieszkaniu Niewiadomskiego przebywają ludzie, których z rozkazu dowództwa trzeba zlikwidować, ale nie ujawnił, że są to Żydzi. Było podane, że ci właśnie ludzie szykują przeciw naszej organizacji spisek i dowództwo naszej organizacji postanowiło ludzi tych zlikwidować.

Wtedy udaliśmy się do zabudowań Niewiadomskiego. Do mieszkania wszedł „Lutek”, a my pozostaliśmy na zewnątrz z tego względu, aby nas nie rozpoznano. Z mieszkania tego „Lutek”, jak mnie pamięć nie myli, wyprowadził cztery osoby: dwie kobiety i dwóch mężczyzn, i z tymi ludźmi udaliśmy się do lasu gościeradowskiego. Dochodząc do lasu, „Lutek” zaczął strzelać z pistoletu, w wyniku czego zrobiło się zamieszanie. Ludzie ci poprzewracali się, a następnie „Lutek” strzelał już do leżących osób, a następnie polecił zakopać nam tych ludzi.

*Nadmieniam, że nic nie było zabierane zabitym*¹⁰⁷.

Jan Wojtaszek „Tygrys”, Dalszy ciąg protokołu rozprawy głównej... 16 października 1954 r.

*Pytałem później Adama Tyzo, dlaczego zastrzelił te osoby, lecz odpowiedział mi, że szeregowy żołnierz nie wszystko musi wiedzieć. Co do przyczyny zabójstw tych osób mogę jedynie wyciągnąć pewne wnioski na podstawie zasłyszanej w mieszkaniu Gazdura rozmowy między „Lubym” z jednej strony a Rubinem i kilkoma innymi osobami, prawdopodobnie narodowości żydowskiej z drugiej. Rozmowa dotyczyła wyżywienia Żydów, za które płacił sztab oddziału ze swojej kasy. Rubin i jego współpracownicy upominali się prawdopodobnie o pieniądze, ponieważ słyszeli, jak „Luby” mówił, że nie będzie kupować indyków i szampana. Wobec odmowy „Lubego” Żydzi zachowali się agresywnie, grożąc, że będą się w inny sposób rozliczać*¹⁰⁸.

Jan Wojtaszek „Tygrys”, Dalszy ciąg protokołu rozprawy głównej...

¹⁰⁶ AAN 741, Prokuratura Generalna PRL, „Akta w sprawie Jana Wziętka i innych...”.

¹⁰⁷ Tamże.

¹⁰⁸ Tamże, s. 465.

Ujemną stroną „Lubego” i „Lutka” było zabicie Żydów we wsi. Bezwzględnie za swój obowiązek uznali wykonanie im zleconego zadania przez „Grzegorza”¹⁰⁹

Edward Gronczewski, Dalszy ciąg protokołu rozprawy głównej... 16 października 1954 r.

„Grzegorz” był sprawiedliwy, lecz surowy, część ludzi z grup wypadowych nie bardzo chciała się podporządkować tej dyscyplinie. Do takich właśnie należał „Myśliwy” [Wacław Marszałek – przy. autora], który miał nawet własny oddziałek złożony z paru chłopów. „Myśliwy” nie cieszył się dobrą opinią. Jego grupa działała samowolnie i dopuszczała się kradzieży, na co uskarżała się ludność wiejska¹¹⁰.

Tadeusz Szymański „Lis”

Dowódcą jej [części oddziału GL – przyp. autora] był Marszałek Wacław ps. „Myśliwy”, którego na funkcję tą wyznaczył Jan Gruchalski ps. „Sokół” członek PPR.

Oddział ten nie prowadził żadnej walki z Niemcami, natomiast dokonywał napadów na okolicznych chłopów, zabierając im żywność i odzież. Były to tzw. „akcje wieprzkowe”. Nadmieniam, że Marszałek był pospolitym kryminalistą karanym za kradzież. Współpracujący z nim Miłek był podobno oddziałowym w więzieniu w Koranowie¹¹¹.

Jan Wziętek „Murzyn”, Protokół przesłuchania podejrzanego, 7 stycznia 1957, przesłuchujący Borys Końko

Jak widać po tych scenach rodzajowych, partyzantka komunistyczna, niezależnie, czy tak „Grzegorzowa”, czy też „Sokołowa” nie należała do elity moralnej społeczeństwa. Wypad po broń Korczyńskiego, antagonizowanie żydowskich partyzantów oraz mord na Żydach czynią moment idealnym na to, aby rokosz wybuchł. Los nie mógł uczynić lepszej okazji, więc pora przejść od skrywanej niechęci do próby przejęcia władzy.

¹⁰⁹ Tamże.

¹¹⁰ Tadeusz Szymański, „My ze spalonych wsi...”, dz. cyt., s. 121.

¹¹¹ AAN 741 Prokuratura Generalna PRL, „Akta w sprawie Jana Wziętka i innych...”.

Spis ilustracji i źródła

- Ryc. 1. Franciszek Kloc „Kanarek”, <https://archiwumcyfrowe.nsz.com.pl/>
- Ryc. 2. Kazimierz Pidek „Gruby”, zdjęcie okupacyjne z kenkarty na nazwisko Stefan Zawirski, LU 003/2450
- Ryc. 3. Leon Cybulski „Znicz” pierwszy od lewej w środkowym rządzie, (<https://www.facebook.com/zznsz/photos/a.10153251478628237/10153251478648237/>)
- Ryc. 4. Grzegorz Korczyński, zdjęcie z dyplomu ukończenia studiów wyższych, rok 1961, BU_2174_3799
- Ryc. 5. Tadeusz Szymański „Lis” w: Jan Wyderkowski „Grab”, „Po wrześniu był lipiec”, Iskry, Warszawa 1971
- Ryc. 6. Aleksander Szymański „Ali” w: Tadeusz Szymański, „My ze spalonych wsi...”, Wydawnictwo MON, Warszawa 1965
- Ryc. 7. Stanisław Szot „Kot”, ok. 1944, IPN BU_0_193/4395
- Ryc. 8. Wacław Raś vel Czyżewski „im” w: Tadeusz Szymański, „My ze spalonych wsi...”, Wydawnictwo MON, Warszawa 1965
- Ryc. 9. Mieszkańcy stacji Rzeczyca: Stefan, Domicela i Maria Rabiej, listopad 1942, archiwum autora
- Ryc. 10. Stacja Rzeczyca – zdjęcie okupacyjne w: Tadeusz Szymański, „My ze spalonych wsi...”, Wydawnictwo MON, Warszawa 1965
- Ryc. 11. Pierwsze urodziny mojej mamy na stacji Rzeczyca, archiwum autora
- Ryc. 12. Grzegorz Korczyński w: Tadeusz Szymański, „My ze spalonych wsi...”, Wydawnictwo MON, Warszawa 1965
- Ryc. 13. Antoni Paleń „Jastrząb”, Grzegorz Korczyński „Grzegorz” i Antoni Flis „Maksym” w: Tadeusz Szymański, „My ze spalonych wsi...”, Wydawnictwo MON, Warszawa 1965.
- Ryc. 14. Edward Gronczewski „Przepiórka” w: Jan Wyderkowski „Grab”, „Po wrześniu był lipiec”, Iskry, Warszawa 1971

- Ryc. 15. Trzeci z lewej Korczyński, czwarty Paleń, piąty Flis w: Tadeusz Szymański, „Z pól bitewnych Lubelszczyzny”, MON, Warszawa 1981
- Ryc. 16. Edward Gronczewski „Przepiórka”, zdjęcie z akt personalnych 1960, IPN BU 2174/3793
- Ryc. 17. Stefan Kilanowicz „Grzegorz” w: Tadeusz Szymański, „Z pól bitewnych Lubelszczyzny”, MON, Warszawa 1981
- Ryc. 18. Korczyński ok. 1949, zdjęcie z akt personalnych, IPN BU 2174/3799
- Ryc. 19. Karol Hencerberg, Grzegorz Korczyński „Grzegorz”, Jan Wyderkowski „Grab” (<https://i.pl/krwawy-hiszpan-wszystkie-zbrodnie-gen-grzegorza-korczynskiego/gh/c15-10788988>)
- Ryc. 20. Korczyński, domena publiczna
- Ryc. 21. Korczyński 1950 w: Wacław Czyżewski „Im”, „Barwy walki”, wydawnictwo własne, Warszawa 1993
- Ryc. 22. Stacja Świdnik, archiwum autora
- Ryc. 23. Moja babcia pośród dzieci na półkoloniach, archiwum autora
- Ryc. 24. Wyjazd na kolonie, archiwum autora
- Ryc. 25. Dziadek i babcia, zdjęcie ślubne, archiwum autora
- Ryc. 26. Dziadek i babcia oraz „Pałac na kółkach” w stacji Rzeczyca, zdjęcie okupacyjne, archiwum autora
- Ryc. 27. Babcia i moja mama w wózku 1941 bądź 1942, archiwum autora
- Ryc. 28. Moja babcia oraz mieszkanki Rzeczycy, archiwum autora
- Ryc. 29. Sianokosy w Rzeczycy, archiwum autora
- Ryc. 30. Koleżanki mojej babci, zapewne lato 1943, archiwum autora
- Ryc. 31. Dziadek i babcia, 1943, archiwum autora
- Ryc. 32. Szkoła w Rzeczycy, gdzie uczyła babcia – prezent od dzieci z roku 1949, archiwum autora
- Ryc. 33. Mieszkańcy Rzeczycy – moja babcia pierwsza od lewej, archiwum autora
- Ryc. 34. Rzeczyca, moja mama pośrodku, zapewne 1944 r., archiwum autora
- Ryc. 35. Kazimierz Wybranowski „Kret”, IPN Lu 011/188 t7
- Ryc. 36. Partyzanci NSZ, IPN Lu 011/188 t7
- Ryc. 37. Oddział partyzancki NSZ „Stepa”, IPN Lu 011/188 t7
- Ryc. 38. Knol 1952, LU/09/305
- Ryc. 39. Leon Cybulski „Znicz”, IPN Lu 011/188 t7
- Ryc. 40. Schemat oddziałów „Zęba” powstały podczas śledztwa w roku 1952

- Ryc. 41. Krawczykowski Edward ur. 1911 zm. 11.12.1943 żył 32 lat, domena publiczna
- Ryc. 42. Józef Pacyna, IPN GK 317/773
- Ryc. 43. Stanisław Kiełbasa „Dziadek” w: Tadeusz Stolarz, „Ziemia janowska w latach II wojny światowej 1939–1945” – maszynopis, rękopis 1995
- Ryc. 44. Józef Piszczyk „Podkowa”, IPN Lu 01/555_t2
- Ryc. 45. Edward Moskal – zdjęcia w mundurze UB, IPN Lu 01/555 t4
- Ryc. 46. Partyzanci od „Dziadka”: Władysław Blacha oraz Bronisław Wiechnik w: Tadeusz Stolarz, „Ziemia janowska w latach II wojny światowej 1939–1945”, maszynopis, rękopis 1995
- Ryc. 47. Jan Łagód, IPN Lu 01/555_t2
- Ryc. 48. Bronisław Dolecki, IPN Lu 01/555_t2
- Ryc. 49. Edward Moskal „Mały”, IPN Lu 01/555_t2
- Ryc. 50. Jan Widz, IPN Lu 01/555_t2
- Ryc. 51. Józef Piszczyk „Podkowa”, Janów Lubelski 1938 r., IPN Lu 01/555_t2
- Ryc. 52. Józef Piszczyk lata 70., archiwum autora
- Ryc. 53. Potwierdzenie odbioru legitymacji MO Feliksa Kiełbasy, IPN BU 0 1024/504
- Ryc. 54. Antoni Paleń „Jastrząb” w: Jan Wyderkowski „Grab”, „Po wrześniu był lipiec”, Iskry, Warszawa 1971
- Ryc. 55. Ryszard Ławruszczuk „Zagłoba”, Stanisław Łokuciewski „Mały”, Jacek Kostrzewski „Kostek”, rok 1944, <https://www.facebook.com/DawnyZakrzowek/photos/a.330867447403141/1045001915989687/?type=3> (data dostępu: 16.09.2025).
- Ryc. 56. Rysunek 56 Stefan Skrzypek „Słowik” w: Jan Wyderkowski „Grab”, „Po wrześniu był lipiec”, Iskry, Warszawa 1971
- Ryc. 57. Szkic rozmieszczenia oddziałów podczas akcji w Borowie, sporządził „Kret” Wybranowski, IPN Lu 011/188 t. 7
- Ryc. 58. Szkic rozmieszczenia oddziałów podczas akcji w Borowie, sporządził „Zagłoba” Ławruszczuk, IPN Lu 011/188 t. 7
- Ryc. 59. Oddział GL imienia Jana Kilińskiego (<https://zolnierzeprzekleci.wordpress.com/bohater-z-krwia-na-rekach/>)
- Ryc. 60. Oddział NSZ „Stepa”, IPN Lu 011/188 t. 7
- Ryc. 61. Obóz GL wg szkicu „Zagłoby”, IPN Lu 011/188 t. 7
- Ryc. 62. Szkic sytuacyjny „Zagłoby” obrazujący akcję rozstrzeliwania, IPN Lu 011/188 t. 7

- Ryc. 63. Szkic sytuacyjny w czasie egzekucji sporządzony przez „Kreta”,
IPN Lu 011/188 t. 7
- Ryc. 64. Jan Kamiński ps. „Kański”, IPN Lu 015/605
- Ryc. 65. Raport Zęba o wydarzeniach w Borowie, IPN Lu 571/2/4
- Ryc. 66. Zbigniew Gronczewski „Lew”, domena publiczna
- Ryc. 67. Jan Wyderkowski „Grab”, aukcja Allegro
- Ryc. 68. Józef Pacyna „Bartosz”, „Chrzestny”, zdjęcie z dokumentów,
IPN BU 2174/2180
- Ryc. 69. Adam Skóra „Adaś”, domena publiczna
- Ryc. 70, 71 i 72. Zygmunt Dybowski, 1956 rok, LU/21/949 t. 1
- Ryc. 73. Kazimierz Pidek „Gruby”, LU 003/2450
- Ryc. 74. Pogrzeb „Diabła” w: Tadeusz Stolarz, „Ziemia janowska w latach II wojny
światowej 1939–1945”, maszynopis, rękopis 1995
- Ryc. 75. Pogrzeb Władysława Bzdyraka, 28 lutego 1944 r., IPN Lu 571/2 t. 4
- Ryc. 76. Leon Cybulski „Znicz” po aresztowaniu w roku 1951, IPN Lu 011/188 t. 7
- Ryc. 77. „Zagłoba” Ryszard Ławruszczuk – zdjęcie powojenne,
IPN BU 1895/3 Akta personalne
- Ryc. 78 79. Ekshumacja zwłok rodziny Erlichów, IPN Lu 571/2 t. 4
- Ryc. 80. Protokół oględzin lekarskich z akt Lu 011, IPN Lu 011/188 t. 3
- Ryc. 81. Decyzja o sprzedaży depozytu i potwierdzenie jego wykonania,
IPN Lu 571/2
- Ryc. 82. Protokół oględzin lekarskich, IPN Lu 571 2/4
- Ryc. 83. Dokument depozytu przedmiotów z ekshumacji w kraśnickim NBP,
IPN Lu 011/188 t. 3
- Ryc. 84 i 85. Ekshumacja zwłok Ankla i jego rodziny, IPN Lu 571/2/3
- Ryc. 86. Leon Kurzyna z ukochaną – Kazimierą Rakuś,
Archiwum Społeczne Ziemi Zakrzowieckiej
- Ryc. 87. Przemawia „Cień” Bronisław Kowalski, siedzi Halina Szwaja,
Archiwum Społeczne Ziemi Zakrzowieckiej
- Ryc. 88. Pomnik Stanisława Szwai na cmentarzu w Zakrzówku, domena publiczna
- Ryc. 89. Gruzin kpt. „Awto”, „Ali” Szymański w: Jan Wyderkowski „Grab”,
„Po wrześniu był lipiec”, Iskry, Warszawa 1971
- Ryc. 90. Oddział NSZ w kraśnickim – zima 1942/43, IPN Lu 011/188 t. 7
- Ryc. 91. Oddział NSZ „Stepa”, IPN Lu 011/188 t. 7

- Ryc. 92. Feliksa Gryta w: Marcin Gryta „Byłem numerem”,
Wydawnictwo Lubelskie 1962
- Ryc. 93. Władysław Skrzypek w: Jan Wyderkowski „Grab”,
„Po wrześniu był lipiec”, Iskry, Warszawa 1971
- Ryc. 94. Oddział NSZ „Stepa” – zima 1943/44, IPN Lu 011/188 t. 7
- Ryc. 95. F. Przysiężniak „Ojciec Jan” z oddziałem, <https://lasyjanowskieiokolice.pl/miejscowosci/golce/1943-r-pierwsze-dni-w-partyzanckim-oddziale-ojca-jana-opis-obozu/>
- Ryc. 96. Szkic sytuacyjny „ćwiczeń” T. Wyganowski „Kret”, IPN Lu 011/188 t. 7
- Ryc. 97. Ćwiczenia oddziału „Stepa”, IPN Lu 011/188 t. 7
- Ryc. 98. Ćwiczenia oddziału „Stepa”, IPN Lu 011/188 t. 7
- Ryc. 99. „Knol” Stanisław Skowroński, legitymacja, IPN Lu 011/188 t. 7
- Ryc. 100. Oddział NSZ „Stepa” pierwszy od prawej „Zagłoba”, IPN Lu 011/188 t. 7
- Ryc. 101. Państwo Cybulscy („Lu” i „Znicz”) z córką Marią,
https://twitter.com/nsz_1942/status/1055015020709449728
- Ryc. 102. Znicz – koniec lat 70., <https://www.facebook.com/zznsz/posts/ppor-leon-cybulski-ps-znicz-szef-oddzia%C5%82u-akcji-specjalnej-narodowych-si%C5%82-zbrojn/10157401073583237/>
- Ryc. 103. Michał Atamanow „Miszka Tatar” z żoną w: Tadeusz Szymański,
„Z pól bitewnych Lubelszczyzny”, MON, Warszawa 1981
- Ryc. 104. Adam Skóra „Adaś”, Mieczysław Olszewski „Mietas” i Jan Żarciuk w:
Tadeusz Szymański, „Z pól bitewnych Lubelszczyzny”, MON, Warszawa 1981
- Ryc. 105. Feliks Kozyra „Błyskawica” w: Jan Wyderkowski „Grab”,
„Po wrześniu był lipiec”, Iskry, Warszawa 1971
- Ryc. 106. „Błyskawica” zdaje meldunek „Grzybowskiemu” w: Tadeusz Szymański,
„Z pól bitewnych Lubelszczyzny”, MON, Warszawa 1981
- Ryc. 107. „Cień” Bolesław Kaźmierak vel Kowalski,
<https://www.dws-xip.com/PW/bio/k4a.html>
- Ryc. 108. Bolesław Kowalski „Cień” – zdjęcie powojenne w: Jan Wyderkowski „Grab”,
„Po wrześniu był lipiec”, Iskry, Warszawa 1971
- Ryc. 109. Ślub z udziałem niemieckiego żołnierza – Rzeczyca – dziadek trzeci
od prawej, źródło własne
- Ryc. 110. Wiesława Marek „Pola” w: Tadeusz Szymański,
„My ze spalonych wsi...”, Wydawnictwo MON, Warszawa 1965
- Ryc. 111. Anna Gadzałanka „Hanna” w: Tadeusz Szymański,
„My ze spalonych wsi...”, Wydawnictwo MON, Warszawa 1965

- Ryc. 112. Zwłoki „Błyskawicy” na furmance, IPN LU 011/188 t. 7
- Ryc. 113. Zwłoki „Błyskawicy” na furmance, IPN LU 011/188 t. 7
- Ryc. 114. Zabici podczas akcji w Woli Trzydnickiej partyzanci AL, IPN LU 011/188 t. 7
- Ryc. 115. Oddział „Cichego”, Lubelszczyzna, 1943 r., (<https://it.home.pl/nsz/nsz/texts/wpnsz.htm>)
- Ryc. 116. Jan Wyderkowski „Grab”, aukcje Allegro
- Ryc. 117. Porwani – mgr Bronisław Górnicki i dr Jan Kołtun, <https://www.facebook.com/100063754339389/posts/1101627626993782/>
- Ryc. 118. Oddział „Zbyszka” w: Tadeusz Szymański, „My ze spalonych wsi...”, Wydawnictwo MON, Warszawa 1965
- Ryc. 119. Andrzej Flis „Maksym” – domena publiczna
- Ryc. 120. Lucjan Duma w: Tadeusz Stolarz, „Ziemia janowska w latach II wojny światowej 1939–1945”, maszynopis, rękopis 1995
- Ryc. 121. Oddział „Cichego”, <https://it.home.pl/nsz/nsz/texts/wpnsz.htm>
- Ryc. 122. Żołnierze z oddziału „Cichego” 1. Pułku Legii Nadwiślańskiej Ziemi Lubelskiej 1943 r. w: Bohdan Szucki „Artur”, „Narodowe Siły Zbrojne w moim życiu”, Lublin 2013
- Ryc. 123. Jerzy Ludwiczak, styczeń 1944 rok, archiwum rodzinne Jacka Ludwiczaka
- Ryc. 124. Jan Wilomski „Lampart” w: Tadeusz Gierczak, „W podobwodzie „C” Armii Krajowej”, Liber, Lublin 2000
- Ryc. 125. Jerzy Ludwiczak ps. „Fiat”, archiwum rodzinne Jacka Ludwiczaka <https://palukiznin.pl/artykul/jerzego-ludwiczaka-spotkania-z-cieniem-2/1104810>
- Ryc. 126. Stanisław Wielmowski „Tarzan” w: Tadeusz Gierczak, „W podobwodzie „C” Armii Krajowej”, Liber, Lublin 2000
- Ryc. 127. Ofiary mordu w Owczarni, <https://www.facebook.com/historiaoktorejsieniemowi/photos/a.345157162586723/353349378434168/?type=3>
- Ryc. 128. Dwór Józów, <http://www.dwory.cal24.pl/podstrony/jozwow.php?wojew=lubelskie>
- Ryc. 129. Szkic sytuacyjny
- Ryc. 130. Oddział „Małego”, (<http://bc.wbp.lublin.pl/dlibra/docmetadata?id=1025&from=publication>)
- Ryc. 131. Gustaw „Alef” Bolkowiak w: Gustaw „Alef” Bolkowia „Gorące dni”, Wydawnictwo MON, Warszawa 1971

- Ryc. 132. Pełnomocnictwo do rozmów z AK dla Gustwa Bolkowiaka w: Gustaw „Alef” Bolkowiak, „Gorące dni”, Wydawnictwo MON, Warszawa 1971
- Ryc. 133. Grób Bolesława Kaźmiraka (Kowalskiego) „Cienia” na warszawskich Powązkach
- Ryc. 134. Aleksander Szymański „Ali” w Jan Wyderkowski „Grab”, „Po wrześniu był lipiec”, Iskry, Warszawa 1971
- Ryc. 135. Wiesława Marek „Pola” w: Tadeusz Szymański, „Z pól bitewnych Lubelszczyzny”, MON, Warszawa 1981
- Ryc. 136. Michał-Rola Żymierski, Jan Wyderkowski, Stanisław Szot, Michał Temczyn, Bronisław Kowalski, Wacław Czyżewski, domena publiczna
- Ryc. 137. Kolejarze z Rzeczyca, archiwum autora
- Ryc. 138. Jeden z budynków kolejowych wokół Rzeczyca, archiwum autora
- Ryc. 139. Stacja Rzeczyca, zdjęcie okupacyjne, archiwum autora
- Ryc. 140. Protokół zatrzymania dziadka, 22 września 1946 r., IPN Lu 8/104
- Ryc. 141. Dziadek w 1947 po wyjściu z więzienia, z teczek personalnej archiwum PKP
- Ryc. 142. Nakaz zwolnienia dziadka z więzienia, IPN Lu 8/104
- Ryc. 143. Babcia, mama i dziadek, w tle zamek lubelski, archiwum autora
- Ryc. 144. Rewers zdjęcia z datą 29 marca 1947 r., archiwum autora
- Ryc. 145. Informacja o zniszczeniu akt inwigilacji dziadka, źródło własne na podstawie IPN
- Ryc. 146. Kaplica cmentarna na ul. Unickiej, fotografia Jakub Zyśko

Spis treści

Prolog	7
Rozdział 1. Jak to wszystko się zaczęło?	11
Wstęp	11
Jak narodowcy wyparli ZWZ/AK?	13
Przed tragedią	20
Rekonstrukcja – pierwsza akcja	23
Dzień po	27
Gdy nie wiadomo o co chodzi... ..	30
Post Mortem	32
Rozdział 2. O Gwardii Ludowej, czyli jak hartowała się stal	
– dramat w czterech aktach	33
Akt 1 dramatu	34
Akt 2 dramatu	70
Opowieść „Przepiórki”, cz. 1	78
Opowieść z Ludmiłówki	81
Korczyński	87
Opowieść „Przepiórki”, cz. 2	90
Akt 3 dramatu	94
Perła	113
„Sokół”	119
Wyganowska	122
Epilog	123
Akt 4 dramatu	126
Rozdział 3. Jak moja babcia i dziadek znaleźli się w Rzeczycy	128
Rozdział 4. Leonard Zub-Zdanowicz „Ząb”	
– szef Akcji Specjalnej Obwodu III NSZ	149

Rozdział 5. Koguciarze, czyli bandyci.	176
Lisek	177
Stanisław Kielbasa ps. „Dziadek”	195
Antoni Paleń ps. „Jastrząb”	216
Andrzej Flis „Maksym”	217
Bandytyzm w ramach organizacji	218
Złota Doxa mojej babci	240
Rozdział 6. Patrz, od tego pistoletu dziś zginiesz	242
9 sierpnia 1943 r.	242
Krajobraz po bitwie	263
Kilka pytań	272
Zygmunt Dybowski i niemiecka prowokacja	294
Rozdział 7. „Cichy” – część 1	303
Rozdział 8. Polska bez przybłędów	322
Przed „Zębem”	323
Morderstwo u Adamczykowej – marzec 1943.	323
Morderstwo u Józefa Małka	327
Zabójstwo Ankla i jego rodziny.	334
Za „Zęba”	337
Mord w Janiszewie	337
Mord pod Urzędowem	343
Dalsze losy Rubina.	346
Żył z tą kobietą jak z żoną	348
Post scriptum	349
Rozdział 9. Wziąć trzeba siekierę i wyrąbać, cz. 1.	351
Historia Leopolda Głaza	351
Kto zabił Stanisława Szwaję?	353
Pożar u Gorajków	362
Potyczka z „Michasiem”	364
O Gruzinach w Narodowych Siłach Zbrojnych	369
Wilk i Kupiec	369
Gruzini w Grabówce – grudzień 1943	377
Rozkopując groby	389

Gryta Tadeusz	393
Akcja w Potoku, czyli o śmierci „Grzybowskiego”	398
U Wojciechowskiego	398
„Grzybowski”	405
Podsumowanie	408
Studzianki	411
Postscriptum	413
Białkowski	414
Rozdział 10. Nieprzyjemnie jest w podwórku, aby był zakopany	416
Rosjanie	416
Własowcy	416
Banda „Saszy”	421
Skoczkwie radzieccy	422
Dwóch Rosjan	423
Proszek nasenny do kawy	424
Konfidenti	425
Królikowski	425
Morderstwo u Wacława Kłoca	427
W Zakrzówku	431
Franciszek Sumera	434
Ksiądz narodowy	435
Na rynku w Radomyślu	437
Zabito jego siostrę	438
Wspomnienia	438
„Pobóg”	440
Cyganki	444
Dwóch Niemców	446
Rozdział 11. Wziąć trzeba siekierę i wyrąbać, cz. 2.	449
Kłopoty z Gwardią Ludową	449
Zmiana warty w Gwardii Ludowej	453
„Błyskawica”	453
„Cień”	456
„Pola”	461

Koncentracja NSZ	464
Marsz propagandowy.....	464
Śmierć „Sokoła Lubelszczyzny”	467
„Cień” nikogo nie zaczepiał.....	474
Wiec u ojca „Cichego”	479
Marynopol – zapomniana bitwa.....	480
Puziowe Doły.....	480
Marynopol	484
Mord w Owczarni	493
Szukając „Cienia”	504
Post scriptum	515
Rozdział 12. Nieśmiertelni.....	520
Rozdział 13. Cichy cz. 2	531
Rozdział 14. Jak mój dziadek trafił do więzienia.....	553
Epilog	566
Spis ilustracji i źródła	570